



# KALENDARZ

HUMORYSTYCZNY

# 1881

dla porządnych ludzi.

1881

Humorystyczny

in.ors.pl

# SPIS RZECZY.

NA WZÓR NAJPOWAŻNIEJSZYCH TEGO RODZAJU WYDAWNICTW.

	Str.		
<b>MORALNOŚĆ.</b>		<b>Z NAUK PRZYRODZONYCH:</b>	
Nawrócony, opowiadanie Bolesł. Prussa	33	Córka doktora, przez Cl. Y. . . . .	66
Dobre serce przez A. Mucharskiego	7	Na dworcu kolei, przez F. Kostrzewskiego	71
<b>BELLETRYSTYKA.</b>		Z kolei i na kolei, przez A. Głębockiego	72
Niedoszły Samobójca, przez Klemensa		Zagadki z Ogrodu Saskiego, przez A. Mucharskiego . . . . .	92
Junoszę . . . . .	73	Głuchoniemi, przez A. Mucharskiego . . . . .	106
<b>ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH LUDZI.</b>		<b>PRZEMYSŁ.</b>	
Anastazja z Gadulskich Jajkowska. . . . .	56	Z dziedziny przemysłu, przez Władysława Szymanowskiego . . . . .	48
JW. Onufry Liczykrupski . . . . .	59	Nad Wisłą, przez A. Mucharskiego . . . . .	55
Benedykt Kurojad Okpiszewski. . . . .	61	<b>EKONOMJA POLITYCZNA.</b>	
<b>ŻYCIE SPOŁECZNE.</b>		Kawaler, przez M. . . . .	85
Nasze dzieci, przez Wł. Szymanowskiego	2	<b>POEZJA.</b>	
W salonie, przez Fr. Kostrzewskiego . . . . .	50	Ballada hiszpańska, przez Fel. Schobera	89
Szkice małżeńskie, przez L. Paprockiego	62	Fragmenta z pieśni ludowej o cudownym	
Na rogu ulicy, przez Fr. Kostrzewskiego	84	dziadku, przez Dr. Jalapeusa.	51
<b>GOSPODARSTWO ROLNE.</b>		<b>SZTUKI PIĘKNE.</b>	
Na polowaniu, przez Fr. Kostrzewskiego	4	Ilustracje na każdej stronicy.	
Na targ i z targu, przez A. Głębockiego	32	<b>HANDEL.</b>	
		Ogłoszenia najporządniejszych firm.	

# KALENDARZ

## HUMORYSTYCZNY ILLUSTROWANY

### „MUCHY”

DLA PORZĄDNYCH LUDZI.

NA ROK ZWYCZAJNY

# 1881

KTÓRY MA DNI 365.

ROK VI.



P.T. 779



WARSZAWA.  
DRUKIEM JÓZEFA UNGRA.

1880.



## NASZE DZIECI.

- Proszę pana, niech pan majtki opuści.
- Co takiego, co ty chcesz?
- To nie ja, to ciocia kazała pana o to prosić.

# PRZEDMOWA

DO

WSZYSTKICH PORZĄDNYCH LUDZI.

**KUPOJCIE!**

# NA POLOWANIU.



- Słuchaj no, ty mały gapiu, nie widziałeś gdzie przypadkiem kuropatw?
- Naumyślnie to widziałem.
- A gdzie?
- Za Zielaznom bramom.

# DNIE GALOWE NA ROK 1881.

## w Styczniu.

Dnia 3 (22 Grudnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazy Michałównej*.

Dnia 6 (25 Grudnia) Pamiątka wybawienia Cerkwi i Państwa Rusk. od najścia Gallów i z nimi 20 narodów.

Dnia 13 (1) Nowy Rok Ruski, oraz rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksieja Aleksandrowicza*.

Dnia 22 (10) Urod. J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

## w Lutym.

Dnia 15 (3) Urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz święto orderu św. Anny.

Dnia 16 (4) Urodziny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównej*.

## w Marcu.

Dnia 3 (19 Lutego), Pamiątka wstąpienia na Tron J. C. K. M. N. *ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA*.

Dnia 10 (26 Lutego) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza* Następcy Tronu.

## w Kwietniu.

Dnia 6 (25 Marca) Urodziny J. C. W. W. X. *Kseni Aleksandrowny*.

Dnia 13 (1) Urod. J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*.

Dnia 14 (2) Pamiątka szczęśliwego ocalenia J. C. K. M. N. *ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA*.

Dnia 16 (4) Pamiątka szczęśliwego uratowania J. C. K. M. N. *ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA*.

Dnia 22 (10) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 29 (17) Ur. J. C. K. M. N. *ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA*, oraz urodziny J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

## w Maju.

Dnia 5 (23 Kwietnia) Imieniny J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefównej* Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, i J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrównej*, małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27 Kwietnia) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Heorkia Aleksandrowicza*.

Dnia 11 (29 Kwietnia) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

Dnia 14 (2) Urodziny J. C. W. W. X. *Maryi Pawłowny*, małżonki J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 14 (2) Urodziny J. C. W. W. X. *Andrzeja Włodzimierzowicza*.

Dnia 18 (6) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*.

## w Czerwcu.

Dnia 1 (20 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Aleksieja Aleksandrowicza*.

Dnia 2 (21 Maja) Imieniny J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*, J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza* oraz Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrównej*.

Dnia 6 (25 Maja) Pamiątka szczęśliwego uratowania J. C. K. M. N. *Aleksandra II Mikołajewicza*.

Dnia 13 (1) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

## w Lipcu.

Dnia 8 (26 Czerwca) Ur. J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefównej*, Małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27 Czerwca) Pamiątka zwysięctwa odniesionego pod Połtawą.

Dnia 11 (29 Czerwca) Imieniny J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

Dnia 17 (5) Imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

Dnia 23 (11) Imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Teodorównej*, J. C. M. *Olgi Mikołajewnej*, i J. Kr. M. *Olgi Konstantynównej* małżonki J. K. M. króla Hellenów.

Dnia 27 (15) Imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 28 (16) Urodziny J. C. W. W. X. *Anastazy Michałównej*.

## w Sierpniu.

Dnia 3 (22 Lipca) Imieniny J. C. W. W. X. *Maryi Teodorównej* małżonki Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej*, Córki J. C. K. M. i J. C. W. W. X. *Maryi Pawłowny*, małżonki J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 8 (27 Lipca) Rocznicą Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Dnia 22 (10) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*.

Dnia 23 (11) Urodziny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*.

Dnia 28 (16) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównej*.

## we Wrześniu.

Dnia 3 (22 Sierpnia) Rocznicą Urodzin J. K. M. Królowej Hellenów W. X. *Olgi Konstantynównej*.

Dnia 7 (26 Sierpnia) Rocznicą Koronacji J. C. K. M. **Mości N. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA**.

Dnia 11 (30 Sierpnia) Imieniny Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego **ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA**, i J. C. W. W. X. *Aleksandra Aleksandrowicza* Następcy Tronu, oraz J. C. W. W. X. *Aleksandra Włodzimierzowicza*, J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*, tudzież rocznicą Urodzin J. K. M. *Olgi Mikołajewnej*, małżonki J. K. M. Króla Wirtembergskiego i święto orderu św. Aleksandra Newskiego.

Dnia 20 (8) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Teodorównej*.

Dnia 21 (9) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

Dnia 29 (17) Imieniny J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównej*.

Dnia 30 (18 Września) Rocznicą urodzin J. C. W. W. X. *Cyrylla Włodzimierzowicza*.

## w Październiku.

Dnia 3 (21 Września) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Pawła Aleksandrowicza* i Imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

Dnia 4 (22 Września) święto orderu św. Równopostolskiego Księcia Włodzimierza.

Dnia 16 (4) Ur. J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*.

Dnia 17 (5) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej*.

Dnia 25 (13) Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.

**w Listopadzie.**

Dnia 18 (6) Rocznica Urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* młodszego.

Dnia 20 (8) Imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesarско-Rossyjskich orderów.

Dnia 26 (14) Urodziny J. C. W. W. X. *Maryi Teodorówny*, małżonki Następcy Tronu.

**w Grudniu.**

Dnia 5 (23 Listopada) Urodziny J. C. W. W. X. *Michała Aleksandrowicza*.

Dnia 6 (24 Listopada) Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałówny*, i święto orderu S. Katarzyny Wiel. Męczenniczki.

Dnia 8 (26 List.) Imieniny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza* J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza* i Święto orderu S. Jerzego W. Męczennika.

Dnia 12 (30 List.) Święto orderu S. Andrzeja Apost.

Dnia 18 (6) Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

Dnia 28 (16) Grudnia urodziny J. C. W. W. X. *Aleksego Michałowicza*.

UWAGA. — Z powyższych dni galowych, następujące, to jest: 13 stycznia, 3 i 10 marca, 16 i 29 kwietnia, 18 Maja, 3 sierpnia, 7 i 11 września, 26 listopada oraz 18 Grudnia obchodzą się przez nabożeństwo w kościele i zwolnienie uczniów od lekcji, inne zaś tylko przez nabożeństwo w kościele obchodzone bywają.

# ROK 1881.

1881.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.	N.	1881.	P.	W.	Ś.	C.	P.	S.	N.
Styczeń	—	—	—	—	—	1	2	Lipiec	—	—	—	—	1	2	3
	3	4	5	6	7	8	9		4	5	6	7	8	9	10
	10	11	12	13	14	15	16		11	12	13	14	15	16	17
	17	18	19	20	21	22	23		18	19	20	21	22	23	24
Luty	24	25	26	27	28	29	30	25	26	27	28	29	30	31	Sierpień
	31	—	—	—	—	—	—	1	2	3	4	5	6	7	
	—	1	2	3	4	5	6	8	9	10	11	12	13	14	
	7	8	9	10	11	12	13	15	16	17	18	19	20	21	
Marzec	14	15	16	17	18	19	20	22	23	24	25	26	27	28	Wrzesień
	21	22	23	24	25	26	27	29	30	31	—	—	—	—	
	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	3	4	
	—	1	2	3	4	5	6	5	6	7	8	9	10	11	
Kwiecień	7	8	9	10	11	12	13	12	13	14	15	16	17	18	Październik
	14	15	16	17	18	19	20	19	20	21	22	23	24	25	
	21	22	23	24	25	26	27	26	27	28	29	30	—	—	
	28	29	30	31	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Maj	—	—	—	—	1	2	3	3	4	5	6	7	8	9	Listopad
	4	5	6	7	8	9	10	10	11	12	13	14	15	16	
	11	12	13	14	15	16	17	17	18	19	20	21	22	23	
	18	19	20	21	22	23	24	24	25	26	27	28	29	30	
Czerwiec	25	26	27	28	29	30	—	31	—	—	—	—	—	—	Grudzień
	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	
	2	3	4	5	6	7	8	—	1	2	3	4	5	6	
	9	10	11	12	13	14	15	7	8	9	10	11	12	13	
	16	17	18	19	20	21	22	14	15	16	17	18	19	20	
	23	24	25	26	27	28	29	21	22	23	24	25	26	27	
	30	31	—	—	—	—	—	28	29	30	—	—	—	—	
	—	—	1	2	3	4	5	—	—	—	1	2	3	4	
	6	7	8	9	10	11	12	5	6	7	8	9	10	11	
	13	14	15	16	17	18	19	12	13	14	15	16	17	18	
	20	21	22	23	24	25	26	19	20	21	22	23	24	25	
	27	28	29	30	—	—	—	26	27	28	29	30	31	—	





## DOBRE SERCE.

- Jakaśta Macieju mieli sumienie, a dyć waszej kobiecie wydarliśta wszystkie włosy.  
— No to co, to jej sprawię czepek, to nie będzie znać.



Śłońce wstępuje w znak Wodnika dnia 21.

STYCZEŃ ma dni XXXI.		ЯНВАРЬ.	STYCZEŃ.	JANUAR.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gt. stylu.	Im. słowian.
1 S.	Nowy Rok 1881. Fulgencjusza B.	20 Декабрь 1880. Игнатія	20 Grud. 1880 Teofila M.	Mieczysław b.
2 N.	1 po N. r. Makarego Opat.	21 Мч. Іудіанін, Св. Петра	21 Tomasz Apos.	Strzeżysław.
3 P.	Daniela Męcz. i Genowefy P.	22 В. Мч. Анастасія и Θεод.	22 Zenona i Anast.	Włastimila.
4 W.	Tytusa i Grzegorza Bisk.	23 Св. Θεодула и Евареста	23 Wiktoryi P. M.	Dobromir.
5 S.	Telesfora Pap. i Emilianny P.	24 Пр. Мч. Евгеніи Пр. Ник.	24 † Wigilia Adama i Ewy.	Włastibor.
6 C.	Trzech Króli.	25 Рож. Іисуса Христа.	25 Boże Narodzenie.	Bojomir.
7 P.	Lucyana M. i Teodora W.	26 Соб. Пр. Богород.	26 Szczepana i Męczennika.	Światosław.
8 S.	Seweryna Opat.	27 1-ro Муч. Стефана	27 Jana Ewangelisty.	Mćcisław.
9 N.	1 po 3 Kr. Marcyanny Panny Męcz.	28 Ап. Никанора	28 Młodzianków.	Władimira.
10 P.	Agatona Papieża i Wilhelma B.	29 Св. Млад. 14,000 Θεод.	29 Tomasz B. M.	Dobrosław.
11 W.	Higina Papieża i Teodozjusza.	30 Мч. Анисіи, Мч. Филет.	30 Dawida Króla i Eugien. B.	Krzesimir.
12 S.	Arkadyusza M.	31 Пр. Меланіи Римлян.	31 Sylwestra P.	Czesława.
13 C.	*Weroniki P. i Godfryda. B.	1 Январь 1881. Обр. Гос.	1 Śtycz. 1881. Nowy Rok.	Bogomir.
14 P.	Hilarego i Felixa.	2 Св. Сильвестра Папы P.	2 Makarego Opat.	Radogost.
15 S.	Pawła i Pustelnika.	3 Пр. Малахія, Мч. Гордія	3 Genowefy i Daniela M.	Domosław.
16 N.	2 po 3 Kr. Marcella Papieża i Otona M.	4 Соб. 70 Апост. Пр. Θεок.	4 Tytusa i Grzegorza B.	Włodzimir.
17 P.	Antoniego Opat W. [Im. Jezus]	5 М. Θεопемита. Пост. день	5 Telesfora P.	Rościsław.
18 W.	Katedry św. Piotra w Rzymie.	6 Боговъ. Госиодне.	6 Trzech Króli.	Jaropek.
19 S.	Kanuta Kr. Henryka.	7 Соб. Св. Іоанна Крест.	7 Lucyana M. i Teodora W.	Ratimir.
20 C.	Fabiana P. i Sebastjana M.	8 Пр. Георгія и Емеліана	8 Seweryna Opat.	Sebastjan.
21 P.	Agnieszki P. Męczenniczki.	9 Мч. Поліевкта, Св. Фил.	9 Marcyanny P.	Jarosława.
22 S.	Wincentego i Anastazego M. M.	10 Св. Григорія Нисскаго	10 Agatona P.	Witislaw.
23 N.	3 po 3 Kr. Zaślubiny N. P. M. i Ildefonsa B.	11 Пр. Θεодосія, Св. Мих.	11 1 po 3 K. Higina P. M.	Wrocisława.
24 P.	Tymoteusza B. M.	12 Мч. Татіаны, Св. Саввы.	12 Arkadyusza M.	Chwalibóg.
25 W.	Nawrócenie św. Pawła.	13 Мч. Ермила и Стрытен.	13 Weroniki i Godfry.	Miłoz.
26 S.	Polikarpa B. i Pauliny Wd.	14 Пр. Огещъ въ Син., Стеф.	14 Hilarego B. Feliksa M.	Skarbimir.
27 C.	Jana Chryzostoma.	15 Пр. Павла Фивейскаго	15 Pawła i Pust.	Przybysław.
28 P.	Karola i Rajmunda.	16 Нак. чес. вер. Ап. Петра	16 Marcella Papieża.	Radomir.
29 S.	Franiszka Salezego Biskupa W.	17 Пр. Антонія Великаго	17 Antoniego Op.	Zdzisław.
30 N.	4 po 3 Kr. Martyny P. Męczenniczki.	18 Св. Афанасія и Кирилла	18 2 po 3. Kr. Kat. s. Piotra w R.	Dobrogniewa.
31 P.	Piotra Nolaski i Marcelli W.	19 Пр. Макарія Египціян.	19 Henryka. [i Im. Jezus. Spitogniew.]	Spitogniew.

W. i Z. sł., długość d. i ile przyb. lub ubyło.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godzina
	godzina	minuta	godzina	minuta			
1	8	12	3	56	7 44	0 6	12 4
5	8	11	4	0	7 49	0 11	12 6
10	8	9	4	7	7 58	20	12 8
15	8	5	4	15	8 10	0 32	12 10
20	8	0	4	23	8 23	0 45	12 11
25	7	54	4	32	8 38	1 0	12 13
06	7	47	4	41	8 54	1 16	12 14

† oznacza wigilie z postem.  
\* oznacza dzień galowy.

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kwadra d. 7 o g. 9 m. 33 r.
- ☽ Pełnia dnia 15 o g. 0 m. 58 w.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 23 o g. 10 m. 12 r.
- ☾ Nów d. 30 o g. 2 m. 12 rano.

Księżyc najbliżej ziemi d. 14.  
— najdalej od ziemi dnia 29.  
— na równiku d. 5 i 19.

<http://rcin.org.pl>

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1 Sabas i Rozchodesz Szwat, d. 8 Sabas, d. 15 Chamyszusor Byszwat dzień radosny, d. 22 i 29 Sabasy, d. 30 Rozchodesz, d. 31 Rozchodesz czyli 1-go Mca Ador.

Dnia	Wschód księżycy g. m.	
	od 1 do 14 we dnie	
15	4	36 w.
16	5	45 w.
17	6	54 w.
18	8	3 w.
19	9	13 w.
20	10	25 w.
21	11	39 w.
22	*	*
23	0	55 r.
24	2	13 r.
25	3	30 r.
26	4	42 r.
27	5	43 r.
28	6	31 r.
29	7	7 r.
30	7	35 r.
31	we dnie.	

# DOŚWIADCZENIA, RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

I.

# STYCZEŃ.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „WODNIKA.“

(Jak u nas, wersja ta jest błędną i ze względu choćby na warunki klimatyczne nielogiczną zupełnie. Proponujemy poprawkę, a mianowicie: żeby słońce wstępowało w znak „Oczyszczonego” od Fuchsa).

Dnia	Zachód księżycy g. m.	
1	5	26 w.
2	6	55 w.
3	8	22 w.
4	9	45 w.
5	11	4 w.
6	*	*
7	0	21 r.
8	1	36 r.
9	2	47 r.
10	3	56 r.
11	4	59 r.
12	5	54 r.
13	6	39 r.
14	7	16 r.
15	7	45 r.
	od 16 do 29 we dnie	
30	5	47 w.
31	7	14 w.

*Pierwszy sekret:* trzeba zapłacić komornę, z góry za kwartał monetą kurs w kraju mającą.

*Drugi sekret:* trzeba życzyć szczęścia tym, których się nienawidzi i przyjmować życzenia od takich, którzy pod nami dołki kopią.

*Rada.* Mieć dużo pieniędzy w pugilaresie, dużo gotowych komplementów w pamięci i dużo drobnych dla stróżów, kominiarzy, woźnych, bryftregerów i roznosicieli pism.

*Doświadczenia:* Miesiąc Styczeń odznacza się silnymi mrozami, jeżeli nie stanie im na przeszkodzie deszcz, albo też odznacza się wilgocią i błotem, jeżeli mróz nie stanie temu na przeszkodzie.

Ponieważ w ogóle w tym miesiącu temperatura bywa chłodną, przeto należy palić w piecach. Nie jest to wszakże obowiązującym dla tych, którzy nie posiadają węgla ani drzewa.

*Daty ważniejszych wydarzeń historycznych, których jubileuszowe obchody przypadają.*

7. Używa trzydzieści pięć lat od popelnienia pierwszego pisanego głupstwa przez jedną z znakomitości literackich.

12. Używa sto siedemdziesiąt cztery lata od dnia, w którym brat bratu pożyczyl kilka

tysięcy na 5%. (Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że dziś skutkiem wpływu cywilizacji „nie ma głupich”).

13. Używa lat czternaście od dnia, w którym gościowi w pierwszorzędnym hotelu warszawskim podano uczciwy i rzetelny rachunek. (Rzadki ten obchód zawdzięczamy omyłce pana rządcy).

17. Uroczystość wypicia tysięcznego z kole antalka przez pana Benedykta, stałego wielbiciela „Gwiazdy.“ (Uczciwy obywatel uczynił to w przeciągu lat 25).

22. Rocznica rozpoczęcia handlu skórkami zajęczemi przez jedną z naszych społecznych znakomitości finansowych.

27. Trzydziestoletnia rocznica pierwszego westchnienia panny Kastyldy do wyśnionego ideału!

*Niewinna obserwacja.*

Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok... Rzeczywiście od tego dnia rozpoczynają się baranie skoki w handlu, przemyśle, rolnictwie, literaturze i sztukach pięknych i kończą się beczeniem koziorożca w d. 31 Grudnia.

*Kalendarz rolniczy.*

Wycinać w lesie drzewa na budowlę,  
O inwentarza dobrą dbać hodowlę,  
Aby gdy przyjdzie pora wczesnej orki  
Woły nie były jako puste worki...  
W stodołach więcej pszenicę i młóć,  
Szlachcic śmiały się: lecz

żydzi go smuć.



Słońce wstępuje w znak Ryb dnia 23.

LUTY ma dni XXVIII.		ФЕВРАЛЬ.	LUTY.	FEBRUAR.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 W.	Ignacego Biskupa M. i Brygidy.	20 Янв. Пр. Еофимия Велик.	20 <i>Stycz.</i> Fabiana i Sebastiana.	Żegota.
2 Ś.	<b>Oczyszczenia N. M. P.</b>	21 Пр. Максима.	21 Agnieszki P.	Miłoslawa.
3 C.	Błażeja Biskupa Męczennika.	22 Ап. Тимофея, Пр. Анас.	22 Wincentego i Anastaz. M. M.	Błażej.
4 P.	Andrzeja i Ansgarego BB.	23 Св. Мч. Климента	23 Zaslubienie N. M. P.	Witosława.
5 S.	Agaty P. Męczenniczki	24 Прп. Ксении и Македонія	24 Tymoteusza B. M.	Dobrochna.
6 N.	<b>5 po 3 Kr.</b> Doroty P. Męczenniczki.	25 Св. Григорий Богослова	25 <b>3 po 3 Kr.</b> Nawr. ś. Pawła A.	Bohdana.
7 P.	Romualda Opata.	26 Пр. Ксенофонта и Марин	26 Polikarpa B. M. i Pauliny.	Szulislaw bł.
8 W.	Jana z Matty.	27 Пер. мощ. Иоанна Злат.	27 Jana Chryzostoma B. W.	Gniewomir b.
9 Ś.	Apolonii P. M.	28 Прп. Еврема С.	28 Kar. W i Raj. B.	Goryslawa.
10 C.	Scholastyki Panny.	29 Пер. мощ. Св. Мч. Игнатія.	29 Franciszka Sal. B.	Tomila bł.
11 P.	Eufrozyny P. i Lucyny.	30 Соб. трехъ Свят.	30 Martyny P. M.	Świętochna.
12 S.	Gaudentego Biskupa W.	31 Св. Кира и Иоанна	31 †Piotra Nolaski i Marcei W.	Radzyń ś.
13 N.	<b>Starozap.</b> Juliana i Jordana MM.	1 <i>Февраль.</i> МЫТР. и Фар.	1 <i>Luty.</i> 4 po 3 Kr. Ignacego B.	Jordan ś.
14 P.	Walentego Kapłana Męczen.	2 <b>Срътвеніе</b> Господне.	2 <b>Oczyszczenie N. M. P.</b>	Niemir.
15 W.	Faustyna i Jowity MM.	3 Симсона и Анны.	3 Błażeja B. M.	Szczęslaw.
16 Ś.	Julianny Panny Męc.	4 Прп. Исидора и Кирил.	4 Ansg. i And. B.	Milada bł.
17 C.	Sylwiusza B. i Donata M.	5 Мч. Агаѳин.	5 Agaty P. M.	Świętorad.
18 P.	Symeona i Konstancyi P. M.	6 Пр. Вукола Смир.	6 Doroty i Teof.	Wieloslawa.
19 S.	Konrada Wyznawcy.	7 Пр. Парфенія и Луки	7 Romualda Opata.	Czislawa bł.
20 N.	<b>Mięsop.</b> Euchariusza i Leona.	8 <b>Блудн. сына.</b> Мч. Феод.	8 <b>Starozap.</b> Jana z Matty W.	Lubomil.
21 P.	Eleonory Panny.	9 Мч. Никитора, Мч. Панкр.	9 Apolonii P. M.	Onoslawa.
22 W.	Katedry Św. Piotra w Antyochii.	10 Мч. Харалампія.	10 Scholastyki Panny.	Wrocislaw.
23 Ś.	Romany P. i Damazego.	11 Мч. Власія, Кн. Всевол.	11 Eufr. P. i Luc B.	Przedzislawa.
24 C.	Macieja Apostoła i Sergiusza M.	12 Св. Мелетія.	12 Gaudentego B. W.	Bogusz.
25 P.	Flawiana Męczennika. i Sygfrida B.	13 Пр. Мартиніана.	13 Juliana i Jordana M.	Sławobój.
26 S.	Aleksandra Męczennika.	14 Пр. Кирилла и Авксен.	14 Walentego K. M.	Mirosław.
27 N.	<b>Zapustna.</b> Anastazyi, Anastazego i Leandra.	15 Ап. <b>Мяслуств.</b> Онисима.	15 <b>Mięsopust.</b> Faust. i Jowity M.	Wiaroslawa.
28 P.	Romana Opata.	16 Мч. Панѳла, Павла Порѳ.	16 Julianny P. M.	Tworzimir.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godzina.
	Godziny	minuty	Godziny	minuty			
1	7	44	4	45	9	1	23 12 14
5	7	37	4	52	9	15	1 37 12 14
10	7	28	5	2	9	34	1 56 12 14
15	7	18	5	11	9	53	2 15 12 14
20	7	8	5	20	10	12	2 34 12 14
25	6	58	5	30	10	32	2 54 12 13
28	6	51	5	35	10	44	3 6 12 13

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pier. kw. d. 6 o g. 2 m. 18 rano.
- ☽ Pełnia dnia 14 o g. 7 m. 48 rano.
- ☾ Ostatnia kw. d. 21 o g. 8 m. 54 wiecz.
- ☽ Now d. 28 o g. 0 m. 56 wieczór.

Księżyc najbliżej ziemi d. 26.  
— najdalej od ziemi d. 10.  
— na równiku dnia 1 i 16.

<http://rcin.org.pl>

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 5 12 i 19 Sabasy, d. 26 Sabas (Szkulym).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.

od 1 do 13 we dnie

14	5	53 w.
15	7	3 w.
16	8	15 w.
17	9	28 w.
18	10	43 w.
19	12	0 w.
20	.	.
21	1	36 r.
22	2	28 r.
23	3	31 r.
24	4	23 r.
25	5	2 r.
26	5	33 r.
27	5	58 r.
28	6	20 r.

# DOŚWIADCZENIA, RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

II.

# LUTY.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „RYB“.

(Według naszego zdania i to dziś już jest przestarzałym przesądem. Jaki związek ma Luty z rybami? Karnawał jest w tym miesiącu i nikt nie pości, oprócz tych, którzy nie mają co jeść. Należałoby aby słońce, stosując się do zwyczajów ludzkich, wstępowało w tym miesiącu w znak kotyljona).

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.

1	8	38 w.
2	9	59 w.
3	11	17 w.
4	*	*
5	0	35 r.
6	1	43 r.
7	2	49 r.
8	3	47 r.
9	4	56 r.
10	5	16 r.
11	5	48 r.
12	6	14 r.
13	6	35 r.
14	6	53 r.
15	7	9 r.

od 16 do 27 we dnie

28	6	6 w.
----	---	------

*Pierwszy sekret:* Mieć porządny frak i szopaklak, świeże rękawiczki i fundusz na dryndę, bywać gdzie się tylko da i tańczyć. Zyskuje się codzień bezpłatną kolację a w perspektywie żonę.

*Drugi sekret:* Nie trzeba bywać tam, gdzie dają tylko herbatę—przyjęcie gorące najmiłszem jest albowiem dla każdego.

*Trzeci sekret:* Wspominać często o bogatym stryju na Wołyniu.

*Rada.* (dla rodziców i opiekunów). Postawić w gabinecie papy kasę ogniotrwałą, ma się rozumieć, pustą.

*Doświadczenie.* Dziennikarze, mając przed oczami kalendarzowe ryby, piszą lamentacje o zaniedbanym stanie rybołówstwa krajowego, skutkiem tego rybołówstwo krajowe pozostaje nadal w stanie smutnego zaniedbania...

*Daty ważniejszych wydarzeń historycznych, których jubileuszowe obchody przypadają w Lutym.*

7. Uplęwa dziesięć lat od chwili, w której pan Jan Koniowski, obywatel z Dudów, pokazał się własnymi końmi w gubernialnym mieście. (Było to w sobotę, izraelici zajęci modlitwą nie mieli czasu na konferencje z komornikiem).

19. Uplęwa dwa lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny... nie! nie! od ucieczki Józefa Klupenhuta z Warszawy do Hamburga. Jubileusz ten obchodzi Józef jako solidny kapitalista w Filadelfii.

30. Z przyczyny braku takiej daty w kalendarzu, żadna ważniejsza uroczystość na ten dzień nie przypada.

*Ważniejsze jarmarki w kraju.*

W Warszawie wielki targ na panny, zwany karnawałem,

W roku zeszłym jarmark ten był bardzo ożywiony i ruchliwy. Najbardziej poszukiwane były panny z odstawą posagową natychmiastową, loco Warszawa. Z dostawą na termin (franco, skład kupującego) również znajdowały chętnych nabywców... Panny na pnium: z posagiem opartym na najdłuższym życiu papy i mamy, spotykały usposobienie ospałe.

Panny bez posagu, z przyczyny bardzo znacznych dostaw oddawano niżej kosztu.

Na giełdach resursowych notowano kilka korzystnych tranzakcyj z odstawą na Św. Jan.

Nie ulega kwestyi, że tegoroczny jarmark będzie również mocno ożywiony, tém bardziej że posiada czas dłuższy do wszelkich operacyj handlowych.

*Niewinna uwaga.*

„Idzie luty, obój buty“ powiada przysłowie. Wierni tej maksymie, szyjemy buty naszym przyjaciołom, znajomym, ludziom pozostającym z nami w stosunkach etc. Pod tym względem świat podobny jest do wielkiego zgromadzenia szewców.

*Kalendarz rolniczy.*

Poluje szlachcic w przetrzebionym lesie,  
Wiatr odgłos trąbki i psów granie niesie  
Lis się wynosi—zając kusy zmyka  
A czasem kundle obrabiają dzika,  
Ściga go szlachcic z odtylcową bronią.  
A sam jest w strachu, bo:

go żydzi gonią.



Śłońce wstępuje w znak Barana. Porównanie dnia z nocą—Początek wiosny dnia 20.

**MARZEC** ma dni XXXI.

**МАРТЪ.**

**MARZEC,**

**MARTIUS.**

DNI	Święta kościoła rzymsko-katolickiego	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu	Im. słowian.
1 W.	Albina B. i Baldzimirza.	17 Фев. Мч. Θεοδора Тирона.	17 Luty. Sylwina B. i Donata.	Brodziszlaw.
2 Ś.	†Popielec. Heleny Cesarzowej i Amelii.	18 Св. Льва Папы Римск.	18 Symeona i Konst.	Budziszlaw.
3 C.	*Kunegundy Cesarzowej.	19 Ап. Архиппа.	19 Konrada W.	Rodoslaw.
4 P.	Kazimierza Królewicza.	20 Св. Льва Костанс.	20 Euchariusza B.	Ślawomila.
5 S.	Teofila B. i Fryderyka Opata.	21 Преп. Тимофея. Св. Евс.	21 Eleonory Panny.	Kazimierz ś.
6 N.	Wstępna. Wiktora, Wiktoryi i Kolety P.	22 Сыроп. Мч. Маврикия.	22 Zapustna. Kat. ś. Piotra wA.	Pakoslaw.
7 P.	Tomasza z Akwinu Wyzn.	23 С. Мч. Полкарпа.	23 Romany P. i Dam.	Wojslaw.
8 W.	Jana Bożego i Beaty P.	24 Об. гл. Иоан. Кр.	24 Macieja Apostoła.	Bogowit bl.
9 S.	†Franciszki Rz., Cyryla i Metodego.	25 Тарасія П. К.	25 †Popielec. Flawiana M.	Milogost.
10 C.	*40 Męczenników.	26 Св. Порфирія Ар.	26 Aleksandra B.	Mćcisława bl.
11 P.	†Konstantyna Wyznawcy.	27 Пр. Проколія.	27 Anastazyi P.	Bożeslaw.
12 S.	†Grzegorza I Papieża.	28 Пр. Василя і Марны	28 Rorzana Op.	Ludosława.
13 N.	Sucha. Nicefora Biskupa i Modesty P.	1 Мартъ. 1 Н. пос. Мч. Евд.	1 Marzec. Wstępna. Albina B.	Niecislaw.
14 P.	Matyldy Królowej Wdowy.	2 Св. Мч. Θεοδοτα.	2 Heleny Ces. i Am.	Bożena.
15 W.	Longina M. i Leontyny.	3 Мч. Евтропія	3 Kunegundy Ces.	Długomil.
16 Ś.	Cyrylaka Dyakona i Tacyana.	4 Герасима, М.	4 †Kazimierza Królewicza.	Ojcoslaw.
17 C.	Gertrudy Panny i Patrycjusza B.	5 Мч. Конона.	5 Adryjana M.	Zbigniew.
18 P.	Gabryela Archanioła.	6 Мч. Коснтан.	6 †Wiktora i Wiktoryi.	Boguchwał.
19 S.	Józefa Oblub. N. M. P.	7 С. Мч. Василя.	7 †Tomasza z Akw.	Bohdan.
20 N.	Głucha. Wincentego Biskupa.	8 2 Н. п. Пр. Θεοφ. и Дом.	8 Sucha. Jana Bożego i Beaty.	Polemir.
21 P.	Benedykta Opata.	9 Св. 40 Мучениковъ Севаст.	9 Fran. Rz., Cyrylla i Metodysu.	Błogoslaw.
22 W.	Pawła B. i Oktawiana.	10 Мч. Кодрата и Киприана.	10 ŚŚ. 40 Męczenników.	Godyslaw.
23 S.	Katarzyny Kr. Szwedzkiej P.	11 Св. Софронія П.	11 Eulig. K. i Konst. W.	Zbislaw.
24 C.	†Marka i Tymoteusza MM.	12 Пр. Θεοφаны Св.	12 Grzegorza Pap.	Ludomira.
25 P.	*Zwiastowanie N. M. P. Ireneusza B. W.	13 Св. Никіфора.	13 Nicefora B. Modesty P.	Więcyslaw.
26 S.	Ludgiera Biskupa i Olimpий.	14 Пр. Венедикта.	14 Matyldy K. W.	Świętobój.
27 N.	Srodop. Ruperta B. i Aleksandra żołnierza	15 3 Н. п. Мч. Агап. и Алек.	15 Głucha. Longina i Leontyny.	Bohdar bl.
28 P.	Syxta P. i Doroteusza M.	16 Мч. Савина и Трофима.	16 Cyrylaka Dyak. i Tacyana.	Krzyszlaw.
29 W.	Cyrylla M. Dyakona.	17 Пр. Алексія ч. Вожія.	17 Gertrudy P.	Czczimiszlaw.
30 Ś.	Kwiryna Męczennika i Angeli.	18 Св. Кирилла Іер.	18 Gabryela Archanioła.	Szukoslaw.
31 C.	Kornelii i Balbiny PP.	19 Мч. Хрисанфа.	19 Józefa O. N. M. P.	Dobromira.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschod słońca	Zachod słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze na kompasie 12 godzin
16	49:5	37:10	48:3	10	12 13
56	40:5	44:11	4:3	26	12 12
106	29:5	53:11	24:3	46	12 11
156	17:6	2:11	45:4	7	12 9
206	5:6	11:12	6:4	28	12 8
255	54:6	19:12	25:4	47	12 6
305	42:6	27:12	45:5	7	12 5

**ODMIANY KSIĘŻYCA.**

- Pierwsza kwadra d. 7 g. 9 m. 36 w.
- Pełnia dnia 16 o g. 0 m. 1 r.
- Ostatnia kw. d. 23 o g. 4 m. 54 r.
- Now dnia 29 o g. 11 m. 56 w.

- Księżyc najbliżej ziemi d. 26.
- — najdalej od ziemi d. 10.
- — na równiku dnia 1, 15 i 28.

<http://rcin.org.pl>

**ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.**

- Dnia 1 rozchodysz, d. 2 rozchodysz czyli 1-go Mca Weyodor, d. 5 Sabas (hafszuka), d. 12 Sabas (Zucher), d. 14 Post Estery d. 15 i 16 Purym list hamana, d. 19 Saba (Pura), d. 26 Sabas (Cho desz), d. 31 Roz odedysz czyli 1-go Mca Nison,

# DOŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

III.

# M A R Z E C.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „BARANA“.

(W tym razie astronomowie są w porządku z rzeczywistością.  
Istotnie w Marcu rozpoczyna się sezon koncertowy).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
1	6	39 r.
od 2 do 15 we dnie		
16	7	15 w.
17	8	30 w.
18	9	47 w.
19	11	4 w.
20	*	*
21	0	18 r.
22	1	23 r.
23	2	18 r.
24	3	1 r.
25	3	33 r.
26	4	0 r.
27	4	22 r.
28	4	42 r.
29	5	1 r.
30	5	21 r.
31	we dnie	

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	7	29 w.
2	8	50 w.
3	10	8 w.
4	11	23 w.
5	*	*
6	0	33 r.
7	1	36 r.
8	2	29 r.
9	3	12 r.
10	3	47 r.
11	4	15 r.
12	4	38 r.
13	4	58 r.
14	5	15 r.
15	5	32 r.
16	5	49 r.
17	6	7 r.
od 18 do 29 we dnie		
30	7	42 w.
31	8	59 w.

*Pierwszy sekret:* Strzeż się zaziębienia, a wiadomo, że chcąc się ustrzedz tego, należy trzymać się ciepło—to też rozgrzewaj serce swoje winem (byle dobrem) duszę miłemi wranieniami i noś kaftanik z wełny sosnowej.

*Drugi sekret:* Chcąc jako prawy chrześcijanin obserwować post, nie pytaj nigdy kucharza, na czym rybę smaży. Dusza twoja wolna będzie zupełnie od skrupułów.

*Trzeci sekret:* Gdy zacna twa małżonka w passyę wpada, podaj jej ramię i zaprowadź ją na passyę.

*Rada.* Strzeż się opery włoskiej i kup sobie baryłkę niezrównanej oliwy słuchu. Unikaj znajomości z wirtuozami, z krewnymi ich i przyjaciółmi tych krewnych, inaczey opakowany będziesz biletami, afiszami i programami.

Córki prowadzaj na odczyty—jeżeli im to robi przyjemność, ale zarazem przez stosunki postaraj się, aby prelegent mówił o przesadzie w strojach.

Jeżeli jesteś gospodarzem rolnym, to unikaj żydka, któremu pewnie sprzedałeś owies, jęczmień, i groch, nie ulega bowiem wątpliwości, że ziarno to przyda ci się na zasiew.

*Daty ważniejszych wydarzeń historycznych których jubileuszowe obchody przypadają w Marcu.*

3. Czterdzieste drugie imieniny panny Kunegundy Bębenkiewiczównej, która od lat dwudziestu znieawdziła ród mężki.

14. Rocznica dwóch wydatków pana Januarego. Rok temu żonie swojej Matyldzie kupił na imieniny tuzin łyżeczek platerowanych, a przyjaciółce swojej pannie Matyldzie zapisał dwadzieścia tysięcy i akt urzędowy włożył pod poduszkę. Wielka była z tego radość zarówno dla pani, jak i dla panny Matyldy.

19. 18,642 Józefów upija się srodze. Józefowie robią z tego powodu sceny familijne...

27. Dziewięćdziesięciośmioletni inwalid bez nogi, Onufry Kogucik obchodzi dwudziestopięcioletni jubileusz figurowania na liście kandydatów do zakładu starców i kalek przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

29. Primadonna jednej z większych oper obchodzi trzydziestopięcioletnią rocznicę swego artystycznego zawodu.

*Niewinna uwaga.* W Marcu jak w garcu, powiada przysłowie, W dziennikach ogólna wystawa programów, pojęć, zdań, przekonań, idei i zapatrywania się. W imię postępu, nauki, wiary, tradycji i tym podobnych rzeczy pięknych, czytamy mowy gorące, wzywające naród cały do... odnowienia prenumeraty na kwartał drugi.

### *Kalendarz rolniczy.*

Gdy cię biedaku zbyt troska ogarnie,  
Idź—pocieszenia szukaj do owczarnie  
Już cię zapewne bardzo strach nie trwoży  
Widząc, jako się twój dobytek mnoży.  
Wszyscy swych zbiorów powiększenie lubią.  
I szlachcic także, lecz

żydzi go skubią.



Słońce wstępuje w znak Byka dnia 20.

KWIECIEŃ ma dni XXX.		АПРѢЛЬ.	KWIECIEŃ.	APRILIS.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług r. stylu.	Im słowian.
1 P.	Teodory M. i Hugona B.	20 <i>Мартъ.</i> Пр. Иоанна.	20 <i>Мартес.</i> Archipa W.	Zbigniew.
2 S.	Franciszka & Paulo W.	21 Пр. Іакова, Св. Кир.	21 Benedykta Op. W.	Sudomir.
3 N.	Biała. Ryszarda B. i Pankracego.	22 4 Н. п. Св. Мч. Василя.	22 <i>Środop.</i> Pawła B. i Oktawiana	Mnożyśław.
4 P.	Izydora Bisk.	23 Мч. Никона и Лиди.	23 Katarzyny Kr. Szew.	Włastisław.
5 W.	Wincentego Fer. W.	24 Св. Артемона.	24 † Marka i Tymoteusza.	Borzywój bl.
6 S.	Wilhelma Opata i Celestyna P.	25 <i>Благов.</i> Пр. Богор.	25 <i>Зwiad.</i> N. M. P. Ireneusza	Świętobór bl.
7 C.	Epifaniasza B.	26 С. Архангела Гавр.	26 Ludgiera B.	Przesław.
8 P.	Dyonizego B. i M. B. Bolesnej.	27 Магроны.	27 Ruperta B.	Radosław.
9 S.	Maryi Kleofy.	28 Пр. Иларіона.	28 Suxta P. i Doroteusza.	Dobrosława
10 N.	Kwietnia. Ezechiela Proroka.	29 5 Н. п. Пр. Марка и Кирила.	29 Biała. Cyrylla Dyakona.	Goryśław
11 P.	Leona Papieża.	30 Пр. Иоанна Лѣст.	30 Kwiryna i Ang.	Jaromir.
12 W.	Juliusza P., Konstancyi i Damiana B.	31 Пр. Іпатія Еписк.	31 Balbiny i Kornelii PP. MM.	Lubosław.
13 S.	Hermenegilda.	1 <i>Апрѣль.</i> Пр. Маріа.	1 <i>Кwietnia.</i> Teodory i Hugona.	Przemysław.
14 C.	Wielki. Tyburcyusza i Maksyma M.	2 Пр. Пта, М. Пол.	2 Franciszka & Paulo.	Myślimir.
15 P.	Wielki. Bazylisy i Anastazyi.	3 Пр. Никиты.	3 Ryszarda B. i M. B. Bolesnej.	Wacława bl.
16 S.	*Wielka. Lamberta Męczennika.	4 Іосифа и Григорія.	4 Izydora B.	Nosisław.
17 N.	Wielkanoc. Rudolfa Biskupa i Aniceta P.	5 <i>Вербная</i> Н. Мч. Агаеопода	5 <i>Кwietnia.</i> Wincentego F. W.	Krasisław.
18 P.	Świętny. Apoloniusza M.	6 Св. Евтихія.	6 Wilhelma Opata i Celesty.	Gościśław.
19 W.	Hermogenesa M.	7 Пр. Георгія и Данила.	7 Saturnina.	Władimir.
20 S.	Sulpicyusza M.	8 Ап. Іродіона и Асин.	8 Dyonizego B.	Czesław Męcz.
21 C.	Anzelma B.	9 <i>Велик.</i> Мч. Евсихія Пр.	9 <i>Велик.</i> Maryi Kleofy.	Drogomil.
22 P.	Sotera i Kaja.	10 <i>Велик.</i> Мч. Терентія.	10 <i>Велик.</i> Ezechiela Proroka.	Strzeżymir.
23 S.	Wojciecha B. i Grzegorza M.	11 <i>Велик.</i> Мч. Антона Еп.	11 <i>Велик.</i> Leona I Pap. W.	Wojciech ś.
24 N.	Przewodnia. Bony P., Jerzego i Fidelisa K.	12 <i>Св. Воскр.</i> Христова.	12 <i>Wielkanoc.</i> Juliusza P. M.	Jerzy ś.
25 P.	Marka Ewangelisty.	13 <i>Св. Пон.</i> Св. Муч. Артем.	13 <i>Świętny.</i> Hermenegilda.	Jarosław ś.
26 W.	Kleta, Marcelina.	14 <i>Св. Втор.</i> Св. Муч. Март.	14 Tyburcyusza M. i Waleryana	Spitimir.
27 S.	Teofila B.	15 Ап. Аристарха, Пуда г. Тр.	15 Bazylisa, Anastazyi.	Bogufał.
28 C.	Witalisa Męczennika.	16 Мч. Агаші, Ир. и Хіоніа.	16 Lamberta M.	Zywisław.
29 P.	*Piotra Męczennika.	17 Пр. Симеона Еп.	17 Rudolfa B.	Sławogost.
30 S.	Katarzyny Sen. P.	18 Пр. Иоанна.	18 Apoloniusza M.	Chwalisław.

W. i Z. słoń., dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zeg. gdy na kom. 12 godzin	Godziny i minuty				
						Godziny	Minuty			
1	5	37	6	31	12	54	5	16	12	4
5	5	28	6	38	13	10	5	32	12	3
10	5	17	6	47	13	30	5	52	12	1
15	5	6	56	13	51	6	13	12	0	
20	4	55	7	4	14	9	6	31	11	59
25	4	44	7	13	14	29	6	51	11	58
30	4	34	7	21	14	47	7	9	11	57

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierwsza kw. d. 6 o g. 5 m. 18 w.
- ☽ Pełnia dnia 14 o g. 1 m. 14 w.
- ☾ Ostatnia kwad. dnia 21 o g. 11 m. 2 r.
- ☽ Now dzień 28 o godz. 11 m. 49 r.

Księżyc najbliżej ziemi d. 20.  
 — najdalej od ziemi d. 7.  
 — na równiku dnia 11 i 24.

<http://rcin.org.pl>

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 Sabas (Pnyia), d. 9 Sabas (Hagudel), d. 14 i 15 Peysach czyli Wielkanoc, d. 16 Sabas Chałhamoet, d. 17 18 i 19 Chałhamoet czyli wolne święta, d. 20 i 21 ostatnie dni Świąt Wielkanocnych, d. 23 Sabas, d. 29 Rozchodesz, d. 29 Rozchodesz czyli 1-go Mca Jior.



# DOŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

IV.

# KWIECIEŃ.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „BYKA“.

(Dla czegoż nie wstępuje ono w znak krowy? W każdym razie znak ten nie jest jeszcze najgorszy, z przyczyny pojawienia się trawy bydło drożeje a cieląt wszędzie wielka jest obfitość).

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od 1 do 13 we dnie
14	7 29 w.
15	8 48 w.
16	10 5 w.
17	11 15 w.
18	* * *
19	0 14 r.
20	1 0 r.
21	1 35 r.
22	2 3 r.
23	2 26 r.
24	2 46 r.
25	3 5 r.
26	3 25 r.
27	3 46 r.
28	4 10 r.
	od 29 do 30 we dnie

Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	10 12 w.
2	11 20 w.
3	* * *
4	0 18 r.
5	1 6 r.
6	1 45 r.
7	2 15 r.
8	2 40 r.
9	3 1 r.
10	3 19 r.
11	3 37 r.
12	3 54 r.
13	4 11 r.
14	4 31 r.
15	4 56 r.
	od 16 do 27 we dnie
28	7 53 w.
29	9 3 w.
30	10 5 w.

*Sekret pierwszy.* Ponieważ wieczory są krótsze, graj grubiej. Wist w mieście dobiega końca, aby się rozpocząć na letnim mieszkaniu. Jeżeli ci karta idzie, siedź do ostatka, jeżeli nie, bastuj po pierwszej partyi.

*Sekret drugi.* Graj w zielone z zamożną wdową—zawsze wygrasz.

*Sekret trzeci.* Należy kupować fijołki żonnie... swego przyjaciela.

*Rada doświadczona.* Weź palto, futro i wszystko co masz z lisa, tchórza, szopa, kuny lub niedźwiedzia i oddaj na letnie mieszkanie do Szmula albo Dawidka, za otrzymane ztąd fundusze sprawisz sobie wspaniałe szaty letnie, w których grać będziesz rolę znakomitego lorda, posiadającego co najmniej dwie donacje w kraju Zulusów, lub w Afganistanie. W takich szatach możesz strzelać oczami i ubiegać się o względy posażnych jedynaczków.

Jeżeliś kupiec i masz zamiar ogłosić upadłość, zrób to w kwietniu, będzie ci ciepłej zmykać w świat szeroki, a wszystkie weksle wystawiaj na pierwszy kwietnia. Zwyczaj zwodzenia się wzajemnego, stary jak świat, usprawiedliwi twoje nieakuratność.

*Daty ważniejszych wydarzeń historycznych, których obchody jubileuszowe przypadają w kwietniu.*

7. Urodziny Dawida Pinteles znakomitego

pachciarza, który rozpoczął interes od serwatki—a dziś pływa jak pączek w maśle.

15. Rocznica zburzenia Pieprzówki przez pana Gaudentego Pęczka, który w przeciągu dwóch lat dokonał zburzenia siedmiu folwarków...

### Przepowiednia:

Z przyczyny nastania poetycznej pory, słonecznych dni, cichych nocy, z powodu pojawiania się plectwa, motyli, żab, szmeru strumieni, urzędowe poetki w „Tygodniku ilustrowanym, Powszechnym i Kłosach,“ rozpoczną doroczne powitania wiosny...

Jedna z nich zaśpiewa tak:

Ej wiosno! wiosenko!  
Wejźdź w moje okienko.  
Zaśpiewam ci cienko  
Ej wiosno wiosenko.

Słowiczku, co kwilisz na płocie,  
Skowronku, co kwilisz na dębie  
I wy płynące gołębie,  
Pocieszcie mnie w tęsknocie.  
I wy złocistych gwiazd krocie,  
Patrzące w jeziora głębie  
Utulcie mnie w tęsknocie.  
etc.

Jednocześnie z przebudzeniem się poetek—na targach dobrego miasta Warszawy ukaże się sałata i rzodkiew po cenach niższych.

### Kalendarz rolniczy.

Hejże, nadzieja wstępuje w szlachcica,  
Cudownie zeszło żyto i pszenica.  
I jare zboża niebawem się ruszą,  
Śmiały się szlachcic — lecz

żydzi go duszą.



Słońce wstępuje w znak Bliźniat dnia 20.

M A J ma dni XXXI.		M A I.	M A J.	MAJUS.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 N.	2 po W. Filipa i Jakóba Apost. <i>Grob. Ch.</i>	19 <i>Апрель</i> Н. <i>Θομυ</i> . Пр. Георг.	19 <i>Кwiecień</i> . Прzew. Her. i Paf.	Lubomir.
2 P.	Atanazego Biskupa i Zygmunta.	20 Пр. Θεοδoра.	20 Sulpicjusza i Serwilana M.	Witimir.
3 W.	Znalezienie S Krzyża i Aleksand.	21 Мч. Іануарія.	21 Anzelma B. W.	Świętosław.
4 Ś.	Floryana M. Moniki.	22 Пр. Θεοδoра, Ки. Всев.	22 Sotera i Kaja PP.	Wienczysław.
5 C.	Piusa V Papieża.	23 В. Мч. Георгія.	23 Wojciecha i Jerzego.	Chotisław.
6 P.	Jana Apostoła w Oleju.	24 М. Саввы Страт.	24 Bony P. i Fidelisa.	Gościwit bl.
7 S.	Domiceli Panny.	25 Ап и Ев. Марка.	25 Marka Ewaaż.	Ludomila ś.
8 N.	3 po W. Stanisława Biskupa M., <i>N. M. P.</i>	26 Н. Мирон. Мч. Василія	26 2 po W. Kleta i Marc. P. M.	Stanisław ś.
9 P.	Grzegorza B., [ <i>Łaskawej i Op. S. Józefa.</i> ]	27 Мч. Симеона. [и С. Стеф.]	27 Teofila M. [ <i>Grobu Chr.</i> ]	Bożerad bl.
10 W.	Izydora i Antonina.	28 Мч. Максима, Св. Кирилла.	28 Witalisa Męcz.	Cierpimir.
11 Ś.	Mamerta B.	29 Св. 9 Мучен. Θεοδοга.	29 Piotra M.	Ludowit.
12 C.	Pankracego M.,	30 Ап. Іакова.	30 Katarzyny K.	Wszemil.
13 P.	Serwacego B.	1 <i>Май</i> . П. Іеремія.	1 <i>Мaj</i> . Filipa i Jakóba Apost.	Cichosław.
14 S.	Bonifacego M.	2 <i>Май</i> . Афанасія.	2 Atanazego B. i Zygmunta.	Dobiesław.
15 N.	4 po W. Zofii z trzema córkami.	3 Н. о Разс. Мч. Тимофея	3 3 po W. Znal. ś. Krz. i Op. Ś.	Strzeżysława.
16 P.	Jana Nepomucena K. M.	4 Мч. Педагин. [и Мавры.]	4 Floryana M. i Moniki. [ <i>Józ.</i> ]	Wienczysław.
17 W.	Paschalisa i Weroniki.	5 М. Ирины.	5 Piusa V Pap.	Sławomir.
18 Ś.	*Feliksa Biskupa i Wenantego.	6 Св. Іова. Мн.	6 Jana Ap.	Wszesław.
19 C.	Piotra Celestyna P. i Iwona W.	7 Знам. Креста.	7 Domiceli P.	Krzesomyśl.
20 P.	Bernarda Seneskiego.	8 Ап. Іоанна Богосл.	8 Stanisława B. M.	Bronimir.
21 S.	Donata i Wiktora Męcz.	9 П. м. с. Никол. ч.	9 Grzegorza B.	Przesława bl.
22 N.	5 po W. Julii P. M. i Heleny P.	10 Н. о Самар. Ап. Симона.	10 4 po W. Izydora oracza i N. M.	Wisława bl.
23 P.	†Dezyderyusza B.	11 Свв. Меводія и Кирилла.	11 Mamerta. [ <i>P. Łaskawej.</i> ]	Budziwój.
24 W.	†Joanny Wdowy.	12 Св. Епифана и Германа.	12 Pankracego M.	Tomira.
25 Ś.	†Grzegorza VII i Urbana PP.	13 М. Александра.	13 Serwacego B.	Borysława.
26 C.	Wniebowst. P. Filipa Neryusza W.	14 Мч. Исидора.	14 Bonifacego.	Więcymil.
27 P.	Jana Papieża i Magdaleny de Pazzis.	15 П. Пахомія.	15 Zofii z 3 córkami.	Rusław.
28 S.	Germana B. i Wilhelma księcia.	16 Пр. Θεοδοга.	16 Jana Nepomucena M.	Jaromir.
29 N.	6 po W. Teodozyi Męczenniczki.	17 Н. о слѣп. Ап. Андроника.	17 5 po W. Paschalisa.	Boguchwała.
30 P.	Feliksa Papieża i Ferdynanda.	18 Мч. Θεοδοга и Александры.	18 †Feliksa B. i Wenantego M.	Szulimir.
31 W.	Petroneli i Angeli Mer. PP.	19 Муч. Патрикія Пр. Корн.	19 †Piotra Celes. i Iwona W.	Bożesława.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia		Przybyło dnia		Czas na zeg. gdy na komp. 12 godz.	
	h	m	h	m	h	m	h	m	h	m
1	4	32	7	23	14	51	7	13	11	57
5	4	25	7	29	15	4	7	26	11	57
10	4	16	7	38	15	22	7	44	11	56
15	4	8	7	45	15	37	7	59	11	56
20	4	0	7	53	15	53	8	15	11	56
25	3	54	8	0	16	6	8	28	11	57
30	3	49	8	6	16	17	8	39	11	57

### ODMIANY KSIĘZYCA.

- ☾ Pierw. kw. d. 6 o g. 0 m. 8 wieczór.
- ☽ Pełnia d. 13 o g. 1 m. 47 wieczór.
- ☾ Ostatnia kwadra d. 20 o g. 4 m. 31 w.
- ☽ Nowo dnia 28 o g. 1 m. 0 rano.

Księżyc najbliżej ziemi d. 16.  
— najdalej od ziemi dnia 4.  
— na równiku dnia 9 i 21.

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 7 i 14 Sabasy, d. 17 Zagboumer dzień radosny, d. 21 i 28 Sabasy, d. 29 Rozchodesz czyli 1-go Mca Siwan.

# DOŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

V.

# M A J.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „BLIŻNIĄT“.

(Wstąpienie słońca w ten znak wcale nie jest miłem dla spokoju sąsiadów).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
	od 1 do 12 we dnie	
13	7	44 w.
14	8	59 w.
15	10	4 w.
16	10	56 w.
17	11	36 w.
18	.	.
19	0	7 r.
20	0	31 r.
21	0	52 r.
22	1	11 r.
23	1	30 r.
24	1	50 r.
25	2	13 r.
26	2	40 r.
27	3	13 r.
	od d. 28 do 31 we dnie	

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	10	58 w.
2	11	40 w.
3	*	*
4	0	14 r.
5	0	41 r.
6	1	4 r.
7	1	23 r.
8	1	40 r.
9	1	57 r.
10	2	14 r.
11	2	38 r.
12	2	56 r.
13	2	24 r.
14	4	1 r.
	od d. 15 do 27 we dnie	
28	8	50 w.
29	9	37 w.
30	10	14 w.
13	10	43 w.

Każdy porządny człowiek powinien zaopatrzyć się w szaty wiosenne, odpowiednie do sezonu, a pozatykawszy mnogość wszelkiego kwiecia i zielska w dziurki od guzików, emalować piękne panny i wdowy dwunastu cyrkułów pięknego miasta Warszawy.

Secundo: Być na Bielanach jest rzeczą, ze wszech miar godną i przyzwoitą. Człowiek, który nie bywa corocznie wyduszonym na statku parowym, nie zakurzy szat swoich w lasku, oraz nie zapisze imienia swego na murach kamedulskich podziemi, nie może się nazywać Warszawiakiem.

W tym miesiącu również otwiera się sezon spacerowo-karuzelowo-piwny na Saskiej kępie; ztąd też niektóre anioły, podające podczas zimy pieczenie i kotlety na łądzie stałym, przenoszą się na tę sielankową wyspę... Z bogiń łądowych stają się wodnice, o czym szeroko w pamiętnikach pewnego poety napisało jest.

Dodać tu należy, iż również w tym miesiącu, sztuka dramatyczna opuszcza wspaniałe swe świątynie w Odrzykrowiu i Ryczywole i tym podobnych stolicach europejskich i przenosi się do ogródków warszawskich. Ta wędrowna sztuka przygarnia do siebie co prawda autorów swojskich, skutkiem tego, iż drzwi sceny wielkiej zawarte na ciężkie rygle i zasuwę otwierają się tylko dla zagranicznych fabrykantów przekładanych panie odpuść jak.

O tym miesiącu dużo więcej powiedzieć nie można oprócz tego, iż dęszcz psuje majówki, oraz iż studzi nadto rozpalone głowy i serca parok wzdychających w parku pragskim.... Od pierwszego maja, rozpoczyna się też polowanie na bony, niańki a nawet horrible dictu na mamki w Saskim ogrodzie. Myśliwych nigdy nie braknie, a nie można powiedzieć żeby zwierzyna lękała się bardzo zastawianych na nią sieci i strachów... różne są albowiem rodzaje zwierzyny, jak twierdzi pewien uczoney marokański, mało tu w Europie znany, ale bardzo znakomity i mądry Ben Sidi Mohammed Beg.

Jeszcze jeden sekret i poważna refleksya. Chcąc, aby kogut pełnił funkcję kury i trudnił się wysiadywaniem jaj i hodowlą młodego pokolenia: należy spoić go kilkakrotnie okowitą, a będzie wzorem idealnego ojca, oddanego wyłącznie wychowywaniu swego potomstwa. Dziwna rzecz, w rodzaju ludzkim tyłu ojców upaja się niemal codziennie okowitą, wódką, arakiem, koniakiem, winem, piwem i wszelkiego rodzaju trunkami krajowemi i zagranicznymi— a jednak żaden z nich nie jest poświęcony dla dobra swych dziatka — lecz przeciwnie przepija i przejada środki mogące dać im wykształcenie i kawałek chleba.

Co innego bowiem jest człowiek, a co innego kogut! W tém mieści się duża porcyja filozofii...

Na zakończenie:

### Kalendarz rolniczy.

Gdy w Maju mokro, szlachcic się raduje  
Bo będzie żyto podobne do gaju....  
Różne projekty i nadzieje snuje,  
Bowiern na sercu zawsze miliej w Maju.

Kwiateczki pachną, woda raźniej płynie,  
Po łąkach pszczołki pracowite brzęczą.  
Radby się szlachcic cieszyć w tój godzinie,  
Ale nie może, bo go

żydzi męczą.



Słońce wstępuje w znak Raka dnia 21. Przesilenie dnia z noca. Początek lata d. 22.

CZERWIEC ma dni XXX.		ІЮНЬ.		CZERWIEC.		JUNIUS.	
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego	Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu.		Im. słowian.	
1 Ś.	Fortunata i Prokopa.	20	Mail. Алексія Митр. Мос.	20	†Maj. Bernarda Sen.	Światopełk. Ratysław bl. Bratumiła. Litomil.	
2 C.	Blandyny Panny Męczenniczki.	21	Возн. Господ. Св. Конст.	21	Wniebowst. P. Wiktoryi.	Dobromil. Cichomir. Wisław bl. Wyszosław. Sławoj. Bogumil ś. Radomil.	
3 P.	Klotyldy Król. i Erazma Biskupa.	22	Мч. Василиска. [и Елены.	22	Julii P. M.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
4 S.	†Optata B. i Saturniny.	23	Евѣрос.	23	Dezyderjusza.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
5 N.	Zest. św. Ducha. Bonifacego B. i Waleryi.	24	Н. Св. Оте. Пр. Симеона.	24	6 po W. Joanny Wdowy.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
6 P.	Świętny. Norberta Biskupa.	25	Об. гд. Іоанна. Кест.	25	Grzegorza VII i Urbana PP.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
7 W.	Roberta Opata.	26	Ап. Карпа.	26	Filipa Ner. W. i Sygfrida B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
8 S.	†Maksymina i Medarda BB.	27	Өрап.	27	Magdaleny.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
9 C.	Pryma i Felicjana MM.	28	Пр. Никиты.	28	Germana B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
10 P.	†Małgorzaty Królowej Szkockiej.	29	Пр. М. Θεοοδοся.	29	Teodozyi M.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
11 S.	†Barnaby Apostola.	30	Пр. Исаакія Дал.	30	Felixa P. i Ferd.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
12 N.	Trójcy św. nufrego Pustelnika.	31	Сопн. Св. Ду. Ап. Ерма	31	Zest. Św. Ducha. Petroneli P.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
13 P.	Antoniego z Padwy.	1	Іюнь. С. С. Д. Мч. Іустина.	1	Czerw. Świętny. Fortunata	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
14 W.	Bazylego Biskupa.	2	Никитора П. К. [Дионисія.	2	Blandyny P. [i Prokopa.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
15 Ś.	Wita i Modesta MM. Libii P.	3	Лукиллана.	3	†Erazma B. M.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
16 C.	Boże Ciało. Benona B. i Justyny Panny.	4	Митроф.	4	Optata B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
17 P.	Adolfa B. i Marcyana M.	5	Мч. Доросел.	5	†Bonifacego B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
18 S.	Marka i Marcelliana MM.	6	Пр. Виссаріона.	6	†Norberta B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
19 N.	2 po ś. Gorwazego i Protazego MM.	7	Мч. Θεοδοτα. М. Смараг.	7	Trójcy Ś. Roberta Op. W.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
20 P.	Sylweryusza P. i Florentyny P.	8	1 д. Петр. Пос. Мч. Θε. Ст.	8	Maks i Med.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
21 W.	Aloizego Gonzagi.	9	Кирилла Арх.	9	Pryma i Felicjana.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
22 S.	Paulina Biskupa.	10	Св. Мч. Тимося.	10	Małgorzaty Kr. Szkl.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
23 C.	Agrypiny Paany M.	11	Ап. Варфолом. и Варнав.	11	Boże Ciało. Barnaby Ap.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
24 P.	Narodz. Ś. Jana Chrzci. i Serca P. Jezusa.	12	Онурія.	12	Onufrego P.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
25 S.	Prospera B. i Wilhelma Op.	13	Мч. Антонины.	13	Antoniego z Pad.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
26 N.	3 po ś. Jana i Pawła MM.	14	2 po П. Прор. Елисея, С.	14	2 po ś. Bazylego B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
27 P.	Władysława Króla Węgiersk.	15	Пр. Амоса. [Метод.	15	Wita i Modesta.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
28 W.	†Ireneusza Biskupa.	16	Тихона Амаѣ 1 д. Петр. нос.	16	Benona P. i Justy.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
29 Ś.	Plotra i Pawła Apostołów.	17	Мануила и Изм.	17	Marcyana i Adol. B.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	
30 C.	Emilii i Lucyny PP.	18	Мч. Леон. и Патр. н Θεод.	18	Marka i Marcel.	Wyszomir. Chotimir. Przedzimir bl. Wit ś. Budzimir. Drogomysl. Długosław.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Przybyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godzina
	h	m	h	m			
1	3	47	8	9	16	22	8 44 11 57
5	3	44	8	13	16	29	8 51 11 58
10	3	41	8	17	16	36	8 58 11 59
15	3	40	8	20	16	40	9 2 12 0
20	3	40	8	22	16	42	9 4 12 1
25	3	41	8	23	16	42	ubyło 12 2
30	3	43	8	22	16	39	0 4 12 3

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pierw. kwadra d. 5 g. 4 m. 43 w.
- ☾ Pełnia dnia 12 o g. 8 minut 20 w.
- ☾ Ostatnia kwad. d. 18 o g. 10 m. 42 w.
- ☾ Nów dnia 26 o g. 3 minut 28 r.

Księżyc najbliżej ziemi dnia 13.  
— najdalej od ziemi dnia 1 i 29.  
— na równiku dnia 5 i 18.

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3 i 4 Szuwyt czyli Zielone świątki, d. 11, 18 i 25 Sabasy, d. 27 Roschodesz, d. 28 Rozchodesz, czyli 1-go Mca Tamus.

Dnia	Wschód księżycy g. m.
od 1 do 12 we dnie	
12	8 45 w.
13	9 32 w.
14	10 8 w.
15	10 35 w.
16	10 58 w.
17	11 18 w.
18	11 37 w.
19	11 57 w.
20	.
21	0 19 r.
22	0 44 r.
23	1 15 r.
24	1 52 r.
25	2 37 r.
26	3 31 r.
od 27 do 30 we dnie	

DOŚWIADCZENIA,  
RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,  
oraz  
KALENDARZ ROLNICZY,  
I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

VI.

## CZERWIEC.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „RAKA“.

(Bardzo słusznie, Warszawscy amatorowie dobrych rzeczy również  
w ten znak wstępują).

Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	11 7 w.
2	11 27 w.
3	11 45 w.
4	* * *
5	0 * 2 r.
6	0 18 r.
7	0 36 r.
8	0 56 r.
9	1 21 r.
10	1 53 r.
11	2 36 r.
12	3 32 r.
od 8 do 21 we dnie	
27	8 46 w.
28	9 12 w.
29	9 33 w.
30	9 52 w.

Karlsbad, Marienbad, Spa, Ems, Rakoczy, Kissingen, Vichy etc. etc., a o czym mówi ojciec, matka, syn, córka, wnuczka i cały świat, któremu finansowe położenie pozwala chorować w sposób przyjemny i leczyć się również w przyjemny sposób.

Sezon wód, to wystawa strojów, okazała do odbywania podróży i wycieczek, to wreszcie letni jarmark na panny i wdowy pragnące wydać się za męża.

Ładny interes w ogóle, a w szczególności dla osób mających żony o rozstrojonych nerwach i kieszenie napełnione próżnią... Ludzie, którzy mają czas chorować, leczą się po to, ażeby na rok przyszedł znowu się leczyć.

W Czerwcu w Warszawie rozpoczynają się żniwa, trwające aż do czasów ogórkowych. Jarmark na wełnę, wyścigi i wiele innych rzeczy ciekawych i pouczających, zgromadza w murach miejskich wielu ogorzałych i barczystych wąsaczów, znanych od lat najdawniejszych pod zbiorowem imieniem szlachty. Żniwo wszelako coraz to lichszy plon wydaje, a dzieje się to dla bardzo prostej przyczyny, a mianowicie, że roślina zwana szlachtą, skutkiem ciągłego eksploatowania jęj, wyrodziła

się i wyjałowiała, a co dawniej dał mendel, to dziś za ledwie z kilku kóp osiągnąć można.

Sic transit gloria mundi,—co znaczy po polsku, że wiele rzeczy djabli wzięli.

Jarmark wełniany jest żniwem dla faktorów i przekupniów, wyścigi konne polem popisu panów, którzy zbawienie ludzkości widzą w stajni. Są one także bardzo ważną chwilą w sielankowym życiu rodziny Kałdunków, tych dzielnych włościan z Czerniakowa, którzy hodują biegunów zdatnych do ubiegania się o nagrodę na wyścigowym torze, oraz do wóczenia brony, zwożenia drzewa i pełnienia innych dość zresztą ważnych prac i posług gospodarskich.

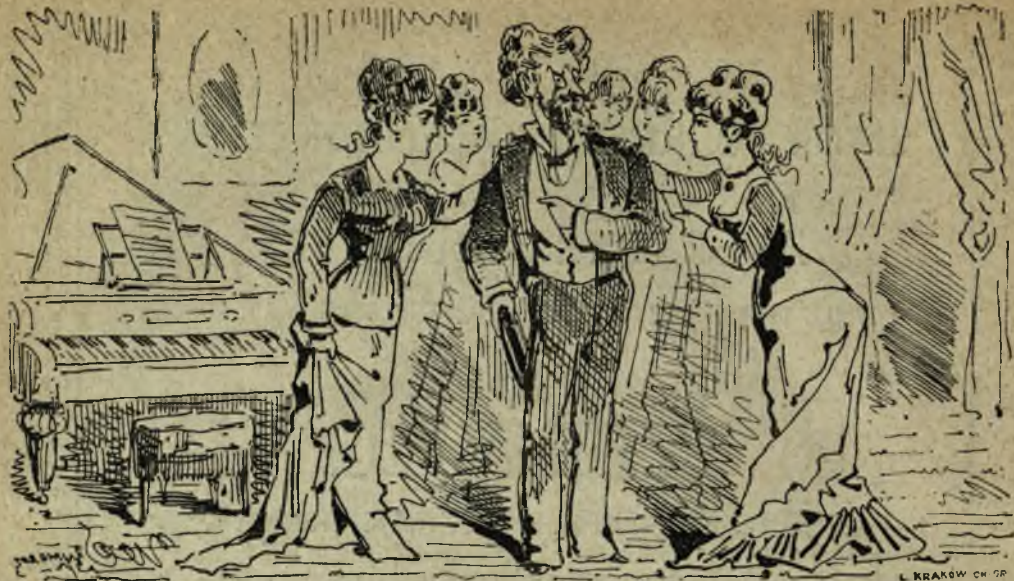
Po ukończeniu tego wełniano-wyścigowego sezonu, (który pewna partja malkontentów nazywa sezonem baranio-końskim) Warszawa zaczyna się wyludniać i mnóstwo osób opuszcza miasto, szukając wytchnienia w tak zwanych mieszkaniach letnich. Ci emigranci nazywani są przez wieśniaków „letnikami“ lub też „powietrznikami,“ co się tu dla zbogacenia języka krajowego zapisuje.

*Sekret.* Chcąc mieć najtańsze komorne przy dzisiejszej ogólnej drożyznie, należy wcale nie mieszkać.

### Kalendarz rolniczy.

W tym miesiącu zazwyczaj sprzedaje się wełna, Sianokos się zaczyna, wznoszą wielkie stogi. Toż uśmiecha się w duchu gospodarz ubogi, że kieszeń napęcznieje i stanie się pełna. Ach! marzenia, marzenia! to są rzeczy próżne. Chociaż ludzie zazwyczaj wszyscy marzyć lubią. Snują się różne plany i zamiary różne, Snują je też i rolnik, lecz

żydzi go skubią.



Stońce wstępują w znak Lwa dnia 22.

L. KRAKÓW CM 7P

LIPIEC ma dni XXXI.		ІЮЛЬ.	LIPIEC.	JULIUS.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 P.	Teodoryka Kapłana.	19 Іюль. Ап. Іуды.	19 Czerw. Gerwazego i Protaz.	Bogusław.
2 S.	Nawiedzenie N. P. M. i Ottona B.	20 Мч. Мефодія II.	20 Sylweryusza P. [i Serca P. J.]	Ojcomił.
3 N.	4 po ś. Heliadora i Anatoliusza Bisk.	21 З по П. Мч. Іуліана и Тер.	21 3 po ś. Alojzego Gonz. W.	Miłosław.
4 P.	Józefa Kalasantego W.	22 Мч. Евсевія	22 Paulina B.	Wielisław.
5 W.	Filomeny Panny M.	23 Мч. Агреппы	23 Agrypiny P.	Prokop
6 Ś.	Dominiki Panny Męczenniczki.	24 Рож. Іоанна Крест.	24 Jana Chrzciciela.	Izasław
7 C.	Apoloniusza i Pulcheryi Panny.	25 М. Февроніи.	25 Prospera B. i Wilhelma Op.	Krasnoroda b.
8 P.	Elżbiety M. i Killiana B.	26 Пр. Давида.	26 Jana i Pawła MM.	Chwalimir.
9 S.	Anatolii Męczenniczki.	27 П. Самсона Стр.	27 †Władysława Kr.	Strachota.
10 N.	5 po ś. 7 braci synów Felicyty M. M., Amali	28 4 po П. Св. Кира и Іоанна С	28 4 po ś. Ireneusza B. W.	Radziwój.
11 P.	Sabina W. i Pelagii P. [i Jana z Dukli.]	29 Ап. Петра и Павла.	29 Piotra i Pawła Apost.	Olcha ś.
12 W.	Jana Gwalberta.	30 Соб. 12 Апостоловъ.	30 Emilii i Lucyny P.	Tolimir bł.
13 Ś.	Malgorzaty P. M.	1 Іюль. С. Ч. Космы и Дам.	1 Lépiec. Teodoryka K.	Radomiła.
14 C.	Bonawentury Biskupa.	2 Поож. ризы Бог.	2 Nawiedz. N. P. M.	Dobrogost.
15 P.	Rozesłanie Apostołów i Henryka.	3 М. Іакінафа.	3 Heliadora i Anatoliusza B.	Radosław.
16 S.	N. M. P. Szkaplerznej.	4 Св. Андрія Крит.	4 Józefa Kalasant W.	Dzierżysława.
17 N.	6 po ś. Aleksego W. i Berty Panny.	5 5 po П. Пр. Афан. и Серг.	5 5 po ś. Filomeny P. M. i Cyr.	Dzierżykraj.
18 P.	Szymona z Lipnicy i Kamilla W.	6 Пр. Сисоя.	6 Dominiki P. M.	Unisław.
19 W.	Wincentego a Paulo.	7 Өмы и Акакія.	7 Apoloniusza.	Wodzisław.
20 S.	Eliasz Proroka i Czesława Wyz.	8 Мч. Прокопія. К. И. Бог.	8 Elżbiety W.	Czesław św.
21 C.	Daniela Pror. i Praksedy P.	9 Мч. Панкратія и Кирилла.	9 Cyrylla B. i Anatolii.	Stosław i Dys.
22 P.	Maryi Magdaleny.	10 Св. 45 Мч. Антон.	10 7 braci synów Felic i Jana.	Bolesława.
23 S.	Apolinarego Biskupa Męczennika.	11 В. Мч. Ефиміи.	11 Sabiny W. i Pelagii P. M.	Żelisław.
24 N.	7 po ś. Krystyny Panny M. i Kunegundy	12 6 po П. Мч. Прокла и Илар.	12 6 po ś. Jana Gwalberta i Ja-	Lubomira.
25 P.	Jakóba Ap. i Krzystofa M. [P. Kr. P.]	13 Соборъ Арх. Гаврила.	13 Malgorzaty P. [cz z Duk.	Sławosz.
26 W.	Anny Matki N. P. M.	14 Св. Р. Владимира.	14 Bonawentury B.	Mirosława.
27 Ś.	Natalii P. M. Pantaleona.	15 Мч. Азинюсна и 10 уч	15 Rozesłanie Apost.	Wszebor.
28 C.	Innocentego Pap. i Celsa M.	16 Ап. Акилы.	16 N.M.P. Szkaplerznej.	Świętomir.
29 P.	Marty Panny.	17 В. Мч. Марины.	17 Aleksego W. i Berty Panny.	Cieciślawa.
30 S.	Abdona i Serafiny M. M.	18 Мч. Емилиана.	18 Szymona z Lipnicy.	Ludomir.
31 N.	8 po ś. Ignacego Lojoli W.	19 7 по П. Пр. Мартин. и Диј.	19 7 no ś. Wincentego a Paulo.	Zdobysław.

W. i Z. Stoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyto d.

Dnia	Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegar. gdy nakompas 12 godz.	Godziny i minuty										
						1	3	44	8	22	16	38	0	5	12	3
5	3	47	8	21	16	34	0	9	12	4						
10	3	52	8	17	16	25	0	18	12	5						
15	3	57	8	13	16	16	0	27	12	6						
20	4	4	8	8	16	4	0	39	12	6						
25	4	11	8	1	15	50	0	53	12	6						
30	4	18	7	53	15	35	1	8	12	6						

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- Pierwsza kw. d. 4 o g. 6 m. 40 w.
- Pełnia d. 11 o g. 3 minut 37 w.
- Ostatnia kw. d. 18 o g. 6 m. 57 r.
- Nów dnia 26 o g. 6 m. 43 r.

Księżyc najbliżej ziemi d. 12.  
 -- najdalej od ziemi d. 26.  
 -- na równiku dnia 2, 15 i 30.

<http://rcin.org.pl>

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 2 i 9 Szabasy, d. 27 Post Szywe-  
 usor betamus, d. 16 i 23 Sabasy, d. 27  
 Rozchodesz czyli 1-go Mca Aw, d. 30 Sa-  
 bas (Chazon).

Dnia	Wschód księżycy g. m.	
	od 1 do 11 we dnie	
12	8	35 w.
13	9	0 w.
14	9	22 w.
15	9	43 w.
16	10	3 w.
17	10	24 w.
18	10	49 w.
19	11	18 w.
20	11	52 w.
21	.	.
22	0	35 r.
23	1	26 r.
24	2	24 r.
25	3	27 r.
	od 22 do 31 we dnie	

# DOŚWIADCZENIA, RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

VII.

# LIPIEC.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „LWA“.

(Pewien obywatel ziemski mówił, że niedługo cała jego posiadłość od 1-go Lipca wchodzi w znak Lewka... Kopermana z Łysobryk).

Dnia	Zachód księżycy g. m.	
1	10	8 w.
2	10	24 w.
3	10	41 w.
4	11	0 w.
5	11	22 w.
6	11	49 w.
7	.	.
8	0	25 r.
9	1	13 r.
10	2	17 r.
11	3	53 r.
	od 12 do 26 we dnie	
27	7	59 w.
28	8	16 w.
29	8	33 w.
30	8	49 w.
31	9	7 w.

Przeprowadzka, podwyższenie komornego, obdzierania przenoszonych przez przenoszających, generalne eksmisje, intromisje, i tłuczenie gratów na potęgę. Wrzask, krzyki, zgiełk, piekło, pożyczanie pieniędzy, oto charakterystyczne cechy owego miesiąca, w którym słońce wstępuje w znak Lwa.

A potem cisza grobowa, pustka i rozpoczęcie tak zwanego sezonu ogórkowego.

Kupcy śpią w sklepach, bo nie ma kupujących, posłańcy drzemą na rogach ulic, dryndziarze sami na stacyach wyczekują pasażerów, dzienniki zapominają o staranności, teatr śpi — a lepsi artyści wyjeżdżają na urlopy..., pustka, pustka i jeszcze raz pustka! Panowanie nicości, jak mówi pewien poeta, opisując swą kieszeń: Tylko w Dolinie Szwajcarskiej odzywają się tony jakiej orkiestry niemieckiej, tylko u Teksla słycać dźwięki operetki francuzkiej — a Doroszyński pokazuje ludziom farsy Szoberowskie.

*Rada.* W tym miesiącu, dobry nasz przyjacielu i szanowny czytelniku, jeżeli jesteś kawalerem, nigdy się nie żęń, gdyż z przyczyny okropnych upałów zbrzydnie ci... życie, a młoda małżonka nie chcąc się nudzić, w najmłodniejszym ze wszystkich sezonów sezonu, bę-

dzie ci od razu suszyła głowę o wyjazd za granicę i o różne przyjemności, od których kieszeń twa wyschnie jak wiejska studzienka wykopana w piasku.

*Sekret.* (Dla dam). Ogórkowa woda doskonała jest do mycia, podobno, a nawet jedna pani ręczy że na pewno, ustępują od niej piegi, opalenizna i różne dodatki, które od czasów Ewy czynią przykrości dbałym o swe wdzięki jej córkom

*Sekret.* (Dla panów gospodarzy). Około połowy Lipca zazwyczaj rozpoczynają się żniwa, operacja ta nadzwyczaj miła i poetyczna, ma jednak tę wadę, że jest zbyt kosztowna, a jak wiadomo, nie zawsze są pieniądze na każde zawołanie: idzie się tedy lub też jedzie do Berka i sprzedaje zboże na pniu: — tym sposobem cała manipulacja upraszcza się znakomicie.

*Sekret.* (Dla zajmujących letnie mieszkania). Przeciwno muchom, komarom i tym podobnym trapiącym ludzkość zwierzętom, najlepszym środkiem są cygara Havainos Capustos di Paculus. Znakomity ten gatunek wyrabiany w renomowanych naszych fabrykach tabaczknych zabija wonią swoją wszelkie owady w siedmiowiorstowym promieniu.

### *Kalendarz rolniczy.*

W tym się miesiącu zaczynają żniwa...

Słońce dopieka i przepiórka śpiewa.

Rolnik na łany patrzy i tu widzi,

Ze nim je zerznie, —

jego orzną żydzi.



Stońce wstępuje w znak Panny dnia 24.

SIERPIEŃ ma dni XXXI.		АВГУСТЪ.	SIERPIEŃ.	AUGUST.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 P.	Piotra w Okowach.	20 <i>Іюль</i> . Прор. Или	20 <i>Ліпец</i> . Eliasza P.	Rolisław.
2 W	N. M. P. Anielskiej, Gustawa.	21 Симеона и Иоанна.	21 Daniela Pr. i Prak.	Światosława.
3 Ś.	* Znalezione s. Szczepana.	22 С. Равноап. Маріи Мар.	22 Maryi Magdaleny.	Letosław.
4 C.	Dominika W. i Justyna Kapł.	23 Мч. Трофима и Θεοφιλά.	23 Apolinarego B. M.	Ostromir bl.
5 P.	N. P. M. <i>Śnieżnej</i> .	24 М. Христіны.	24 Krystyny P. M.	Stanisław s.
6 S.	<i>Przemienienie Pańskie</i> .	25 Успеніе Св. Анны.	25 Jakóba Ap.	Chlebosław.
7 N.	9 po s. Kajetana Wyznawcy.	26 8 по II. Мч. Ермолая.	26 8 po s. Anny Mat. N. P. M.	Olech s.
8 P.	Cyryaka, Larga i Smaragd. MM.	27 Мч. Пантелеймона.	27 Natalii i Panta. i <i>Kuneg. P.</i>	Niezamysł.
9 W	Romana Męczennika.	28 Прохора и Никанора.	28 Innocentego P.	Borys i Chleb
10 S.	Wawrzyńca Męczennika.	29 Мч. Каллиника Θεοдора.	29 Marty P.	Wawrzyńiec.
11 C.	Zuzanny i Dygny Panien.	30 Ап. Силы и Силуана.	30 Abdona.	Włodzimira.
12 P.	Klary Panny.	31 С. Евдокима М.	31 Ignacego Lojoli W.	Ślawa bl
13 S.	†Hipolita i Kassjana MM.	1 <i>Августъ</i> Пр. Др. Креста.	1 <i>Сіерп</i> . Piotra w Okowach.	Rosław.
14 N.	10 po s. Euzebiusza Kapłana Wyznaw.	2 9 по II. Пер. Мч. Стефана.	2 9 po s. N. P. M. Anielskiej.	Dobrowój.
15 P.	Wniebowzięcie N. P. M.	3 Пр. Исаакія и Антонія.	3 Znal. s. Szczepana M	Jaclaw s.
16 W.	Rocha i Jacka Wyzn.	4 Св. 7 отроковъ въ Еѳесѣ.	4 Dominika W.	Domorad.
17 Ś.	Anastazyusza Biskupa.	5 Мч. Есигнія, С. Нонны.	5 N. P. M. <i>Śnieżnej</i> .	Miron s.
18 C.	Agapita M., Bronisł. i Klary Falk.	6 Преоб. Госп.	6 <i>Przemienienie P.</i>	Bronisława.
19 P.	Reginy, Rufina W. i Benigny.	7 Пр. М. Деметрія.	7 Kajetana Wyzn.	Bolesław.
20 S.	Bernarda Opata.	8 Св. Емилиана.	8 Cyryaka i Larga M.	Sobiesław.
21 N.	11 po s. Joanny Fremiot Wdowy.	9 10 по II. Ап. Матея и Мч.	9 10 po s. Romana M.	Kazimira.
22 P.	Symfonyana M. i Tymoteusza.	10 Мч. Лаврентія. [Антонія.	10 Wawrzyńca M.	Radomił.
23 W.	Filipa Ben. Wyz.	11 Пр. Θεοдора	11 Zuzanny i Dygny.	Cichomił.
24 Ś.	Barłomieja Apostoła.	12 Мч. Фотія и Панфіла.	12 Klary Panny.	Cieszymir.
25 C.	Ludwika Króla.	13 Пр. Максима Исп.	13 Hipolita i Kasyana.	Namysław
26 P.	Zefryna Papieża Męczennika.	14 Прор. Михея.	14 †Euzebiusza W.	Włostimira.
27 S.	Cezaryusza B. <i>Przenies. S. Każm.</i>	15 Усп. Пр. Богородицы.	15 Wniebowzięcie. N. P. M.	Przedziślaw.
28 N.	12 po s. Augustyna Biskupa Dokt. Kośc.	16 11 по II. Пер. Н. Образа,	16 11 po s. Rocha i Jacka Wyz.	Wyszómir
29 P.	Ścięcie S. Jana Chrzcziciela.	17 Мч. Мирона Фл. [Диоли.	17 Anastazego.	Raciбор bl.
30 W.	Feliksa i Róży P.	18 Флора и Лавра.	18 Bronisławy	Śczęсны s.
31 Ś.	Rajmunda W.	19 Мч. Андрея Стратыл.	19 Benigny i Rufina.	Świętosław.

W. i Z. Stoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

Dnia	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegar. gdy na kompa. 12 godz.
	Godziny	minuty	Godziny	minuty			
3	4	21	7	50	15	29	1 14 12 6
5	4	27	7	43	15	16	1 27 12 6
11	4	35	7	34	14	59	1 44 12 5
15	4	43	7	24	14	41	2 2 12 4
20	4	52	7	14	14	22	2 21 12 3
25	5	0	7	3	14	3	2 40 12 2
30	5	8	6	52	13	44	2 59 12 1

### ОБМІАНЫ КСИЖЫЦА.

- Pierwsza kw. d. 3 o g. 6 m. 7 rano.
- Pełnia d. 10 o g. 10 m. 31 wieczór.
- Ostatnia kw. d. 16 o g. 6 m. 9 w.
- Now d. 24 o g. 10 m. 9 w.

Księżyc najbliżej ziemi d. 9.  
— najdalej od ziemi d. 22.  
— na równiku dnia 11 i 26.

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 4 post Tyszebaw czyli Bosaki,  
d. 6 Sabas Nachmi, d. 10 Chamuszabor  
Beaw dzień radosny, d. 13 i 20 Sabasy,  
d. 25 Rozchodesz, d. 26 Rozchodesz czyli  
1-go Mca Eluł.



## DOŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

VIII.

## SIERPIEŃ.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „PANNY“.

(Ciekawa rzecz dla czego nie w znak wdowy lub mężatki?)

Dnia	Wschód księżycy g. m.
	od dnia 1 do 10 we dnie
11	7 46 w.
12	8 7 w.
13	8 29 w.
14	8 53 w.
15	9 21 w.
16	9 54 w.
17	10 34 w.
18	11 23 w.
19	• •
20	0 18 r.
21	1 20 r.
22	2 24 r.
23	3 31 r.
24	4 88 r.
	od dnia 25 do 31 we dnie

Dnia	Zachód księżycy g. m.
1	9 27 w.
2	9 51 w.
3	10 22 w.
4	11 3 w.
5	11 57 w.
6	• •
7	1 6 r.
8	2 26 r.
9	3 53 r.
	od dnia 6 do 20 we dnie
27	7 15 w.
28	7 34 w.
29	7 57 w.
30	8 25 w.
31	9 2 w.

Historia niepamięta już imienia uczonego, który na zasadzie długoletnich badań doszedł do przekonania, że Sierpień następuje bezpośrednio po Lipcu i że jest dalszym ciągiem czasów ogórkowych, zwanych także sezonem martwym. Rońmy lży nad tym wielkim biedem ze strony historii i starajmy się, aby w przyszłości uwiecznić zawsze imiona ludzi, którzy, bądź to przez wielką naukę, bądź przez znakomite odkrycia i wynalazki, przyczynili się do posunięcia świata na drodze cywilizacji i postępu, chociażby o... kilka set kroków.

Sierpień nieciekawym dla kupców i przemysłowców, jest wszakże dobrym i bardzo dobrym miesiącem dla ogrodników, w których sztuka dramatyczna osiada na letniem mieszkaniu. Pracownicy młota, hebla, lub pilnika z zapalem odgrywają rolę mecenasów sztuki i oklaskują głośno tańce i kuplety, zapijając sobie przytem ożywczy trunek niemieckiego Gambrynusa.

Pomimo najszczęśliwszych chęci o warszawskim Sierpniu nie ma już więcej nic do powiedzenia.

*Przepowiednia meteorologiczna.* W tym miesiącu, trzeciego dnia po ostatniej kwadrze księżycy mrozu nie będzie, można przeto

wstrzymać się od palenia w piecu do Października.

*Rada.* Jeżeli jesteś w kłopotcie, możesz być pewnym, że nikt ci nie poradzi, jeżeli sam sobie rady dać nie potrafisz.

*Jeszcze rada.* Jeżeli miłe ci życie i ratujesz je u wód mineralnych krajowych, to sprowadź sobie wielki księgozbiór i czytaj, chociaż bowiem wody cudowny na twoje zdrowie mogą wyrzeźić skutek, jednak wielkie nudy mogą skrócić drogocenny twój żywot.

*Jeszcze rada.* Jeżeli jesteś bardzo otyły, pij wody karlsbadzkie — schudniesz.

Jeżeli jesteś bardzo chudy, pij wody karlsbadzkie — utyjesz.

Tak utrzymuje pewien lekarz, cieszący się rozgłosną praktyką.

*Obserwacja.* W miesiącu Sierpniu emeryci wypijają największą ilość wody — obie pompy w ogrodzie Saskim nie mogą wystarczyć żądaniom, a piękne wdowy z towarzystwa dobroczynności ledwie mogą zdążyć obsłużyć wszystkich spragnionych.

*Obserwacja.* Z przyczyny pomyślnego stanu wody na Wiśle, żegluga parowa i berlinkowa kwitnie na brzegach.

*Kalendarz rolniczy*

Co żyje, w ruchu, i konie i woły...  
 Drabiaste wozy kołyszają się w polu.  
 Złotą przenięc wiozą do stodoły  
 Aby ją ukryć przed deszczem w zapolu,  
 Robota kipi od świtu do zmroku...  
 Bo ludzie zboże za pogody łapią.  
 Pomyślne żniwo, urodzaj w tym roku  
 Śmiały się rolnik, lecz go

żydzi trapią.



L. KRAKOW. CH. CR.

Słońce wstępuje w znak Wagi dnia 23. Porównanie dnia z nocą. Początek jesieni d. 23.

WRZESIEŃ ma dni XXX.		СЕНТЯБРЬ.	WRZESIEŃ.	SEPTEMBER.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług stylu.	Im. Słowian.
1 C.	Idziego Op.	20 <i>Авг.</i> Пр. Самуила.	20 <i>Sierp.</i> Bernarda O.	Dzierżysław.
2 P.	Stefana Kr. W., Justa B.	21 <i>Ап.</i> Фаддея, Ав.	21 Joanny Fremiot.	Czezióg.
3 S.	Serafii P.	22 <i>Мч.</i> Агафоника.	22 Synforyana M.	Przesława ś.
4 N.	13 po ś. Rozalii Panormit P., <i>Pociesz. M. B.</i>	23 12 po П. Мч. Луппа, Св.	23 12 po ś. Filipa Ben. W.	Rościśława.
5 P.	Wawrzyńca i Justyn. B. [ <i>Joach. O. N.M.P.</i> ]	24 <i>Мч.</i> Евтихія.   [ <i>Иринея.</i> ]	24 Bartłomieja Ap.	Włodzisław.
6 W.	Zacharyasza Pror.	25 <i>А.</i> Варооломея,	25 Ludwika Kr.	Drogosyt.
7 Ś.	* † Reginy Panny Męczenniczki.	26 <i>Мч.</i> Адриана и Наталін.	26 Zefryna P. M.	Domosława.
8 C.	Narodzenie N. P. M.	27 Пр. Пимена Бел.	27 Przen. ów. Kazim.	Radosława.
9 P.	Gorgoniusza M.	28 П. Моисея Мур.	28 Augustyna.	Sobielóg.
10 S.	Mikołaja z Tolent.	29 <i>У. г.</i> Иоан. Кр.	29 Ściepie Ś. Jana Chr.	Władybój.
11 N.	*14 po ś. Emiliana B., Prota i <i>Im. Maryi.</i>	30 13 po П. С. Ки. Александра	30 13 po ś. Feliksa M., Róży P.	Iścisław.
12 P.	Walcryana i Salezego.	31 Пол. поляса Богор. [ <i>Невс.</i> ]	31 Rajmunda W. [ <i>Joan. O. N.M.P.</i> ]	Radzimir.
13 W.	Maurycego, i Aurelii.	1 <i>Сент.</i> Симеона.	1 <i>Wrześ.</i> Idziego.	Chronisław.
14 Ś.	Podw. Śgo Krzyża.	2 <i>Мч.</i> Маманта, П. Иоанна.	2 Stefana Króla W.	Ziomomysl bł.
15 C.	Nikodema Kap. M.	3 <i>Мч.</i> Анѳима, Св. дом.	3 Serafii P.	Budzimil.
16 P.	Cypryana B., Eufemii Męczen.	4 <i>М.</i> Вавиля, Пр.	4 Rozalii Panormit P.	Sędzysław.
17 S.	5-ran S-go Franciszka i Justyna.	5 Прор. Захарія.	5 Wawrzyńca.	Drogosław.
18 N.	15 po ś. Józefa z Kopertynu i Tomasza.	6 14 po П. Вос. чрд. Арханг.	6 14 po ś. Zacharyasza P.	Dobrowit.
19 P.	Januaryusza Biskupa Męczen.	7 <i>Мч.</i> Созонта. [ <i>Михаила.</i> ]	7 † Reginy P.	Krzepimir.
20 W.	Eustachiusza M.	8 <b>Рож. Пр. Богородицы.</b>	8 <b>Narodzenie N. P. M.</b>	Mysłisław
21 Ś.	† Mateusza Apost. i Ewang.	9 <i>Св.</i> Иоакима и Анны.	9 Gorgoniusza M.	Bożydar.
22 C.	Maurycego M.	10 <i>Мч.</i> Минодоры, Митрод.	10 Mikołaja.	Zelimir.
23 P.	† Tekli Panny Męczenniczki.	11 <i>Θεοδоры</i> М.	11 Prota i Teodory Pokutnicy.	Bogosława bł.
24 S.	† N. P. M. od wyzwolenia niewolników.	12 <i>Мч.</i> Автонома.	12 Walerego i Salezego.	Homir.
25 N.	16 po ś. Aurelii P., Kleofona M. i <i>Ładysła-</i>	13 15 po П. Мч. Корнелія сот.	13 15 po ś. Mauryliusza B. i <i>Im.</i>	Świętopelk.
26 P.	Cypryana i Justyny M.M. [ <i>wa z Ś.</i> ]	14 <b>Воздв. Честн. Креста.</b>	14 Podwyż. ś. Krzyża. [ <i>Maryi.</i> ]	Ładysław bł.
27 W.	Kosmy i Damiana.	15 <i>Мч.</i> Никиты.	15 Nikodema Kap.	Damian.
28 Ś.	Wacława króla Czeskiego M	16 <i>М.</i> Людмила, М. Евфим.	16 † Cypryana i Eufemii.	Wacław ś.
29 C.	Michała Archaniola.	17 <i>М.</i> Софин, Вѣры, Надежды.	17 5 ran S. Franciszka i Justyna.	Dadzióg.
30 P.	Hieronima Kapłana D. K.	18 <i>Св.</i> Евменія Горт.	18 † Józefa z Kopert. i Tomasza.	Imisław.

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarzędy na kompasie 12 godzin
	Godziny	minuty	Godziny	minuty			
1	5	11	6	47	13	36	3 7 12 0
5	5	18	6	38	13	20	3 23 11 59
10	5	26	6	27	13	1	3 42 11 57
15	5	35	6	15	12	40	4 3 11 55
20	5	43	6	3	12	20	4 23 11 54
25	5	51	5	51	12	0	4 43 11 52
30	6	0	5	40	11	40	5 3 11 50

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pier. kw. d. 1 o g. 3 m. 26 wiecz.
- ☾ Pełnia dnia 8 o g. 6 m. 4 rano.
- ☾ Ostatnia kw. d. 5 o g. 9 m. 25 r.
- ☾ Nów dnia 23 o g. 1 m. 19 wiecz.
- ☾ Pier. kwadra d. 30 o g. 11 m. 12 w.

Księżyc najbliżej ziemi d. 6.

- najdalej od ziemi d. 19.
- na równiku dnia 8 i 22.

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3 10, i 17 Sabasy, d. 18 rozpoczynają się Roraty i trwają do dnia śadnego, d. 24 i 25 (Rośhaszunu) czyli Nowy rok 5642, od stworzenia świata, d. 26 Post Gdalia.

DOŚWIADCZENIA,  
RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

IX.

WRZESIEŃ.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „WAGI“.

(To znak wcale dobry dla kupców i w ogóle dla ludzi od wagi).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
od 1 do 8 we dnie		
9	6	31 w.
10	6	54 w.
11	7	21 w.
12	7	53 w.
13	8	32 w.
14	9	18 w.
15	10	11 w.
16	11	11 w.
17	*	*
18	0	15 r.
19	1	20 r.
20	2	27 r.
21	3	34 r.
22	11	42 r.
od 23 do 30 we dnie		

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	9	49 w.
2	10	49 w.
3	*	*
4	0	2 r.
5	1	24 r.
6	2	50 r.
7	4	17 r.
od dnia 8 do 24 we dnie		
25	6	3 w.
26	6	30 w.
27	7	4 w.
28	7	48 w.
29	8	43 w.
30	9	50 w.

Bociany, jaskółki i wszelkie gościnne ptactwo odlatuje od nas, natomiast zaś wrony potrosze zaczynają się zbliżać ku ludzkim siedzibom.

Spacerowicze, powietrzniki, wodziarze i wogóle cała emigracja letnia powraca do miasta, z przetrzebioną dobrze, ma się rozumieć, kieszenią. Saska kępa zaczyna smutnieć po troszę, chociaż jeszcze napełnia powietrze dźwiękami piszczących katarynek włoskich i wesolemi okrzykami par tańczących do upadłego przy rekreacji niedzielnej.

W tym miesiącu także następuje wielkie wyprowadzenie futer z niewoli Babilońskiej, oraz wykupno paltotów jesiennych z ziemi egipskiej z domu niewoli.

Stare przysłowie powiada.

Po Śtym Mateuszu

Nie chodź w kapeluszu,

ale nikt się tego nie słucha, owszem kto żyje to odziewa głowę swoją wielką rurą, która do pewnego stopnia jest charakterystycznym piętnem naszego wieku.

*Sekret.* Kto się chce zgrać, jak skrzypce, niech jedzie na jarmark do Łęczny — kto zaś życzy sobie odegrać się do reszty, niech się pofatyguje na Śty Mateusz do Łowicza, tam ogolony będzie przyzwoicie.

Zbliżająca się pora jesienna wywołuje ruch wielki pomiędzy węglarzami i krawcami, oraz ruch w kieszeniach ojców mężów i wszelkich innych głów rodzin, a skutkiem tego czyni się pewna ilość wielkich piekieł i małych piekiełek domowych.

Teatr zawiesza urlopy i sprowadza artystów do Warszawy, a balet, to ukochane dziecko przybranych ojców i ojczymów sceny, prostuje nóżki, aby da capo rozpocząć Meluzynę, Twardowskiego i Modniarki, te trzy zawsze nowe, bo ostatnie nowości.

We Wrześniu również rozpoczyna się pewien ruch wydawniczy, księgarnie szykują nowości na gwiazdkę.

Apropos.

Sekret. Chcąc mieć tanim kosztem księgarską nowość, bierze się starą książkę, odziera kartkę tytułową, zmienia tytuł i na okładce kładzie wyraźnymi literami r. 1881.

Jest więc nowość.

Probatum est.

Doświadczeni ludzie powiadają, że najlepiej jest w tym miesiącu żenić się, zima albowiem nadchodząca zatrzymuje młodą żonę w domu i oszczędza kosztów wywiezienia jej za granicę.

*Kalendarz rolniczy.*

Skończone żniwa, milkną w polu śpiewy,

Wnet się ozime zaczynają siewy

Wychodzą ludzie na pole i sieją...

Rolnik pracuje, a

żydzi się śmieją.



Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka dnia 23.

PAŹDZIERNIK ma dni XXXI.		ОКТАБРЬ.		PAŹDZIERNIK.		OCTOBER.	
DNIЕ Święta kościoła rzymsko-katolickiego.		Православный Календарь.		Święta rzym. podług gr. stylu		Im. słowian.	
1 Ś.	Remigiusza B.	19 Сент.	Мч. Трофима.	19 †	Wrześ. Januariusza.	Znatisław.	
2 N.	17 po Ś. Aniołów Stróżów i N. M. P. Różań.	20	16 по П. В. М. Евстафія,	20	16 po Ś. Eustachyusza M.	Stanimir.	
3 P.	Kandyda M. Ludomira.	21	Ап. Кодрата. [Кн. Мих.	21	Матеusza А.	Siemian.	
4 W.	Franciszka Serafickiego.	22	Мч. Фоки Пр. Юны.	22	Маурцего М.	Bratysław bł.	
5 Ś.	Placyda mnicha.	23	Зач. Св. Иоанна Крест.	23	Текли Panny.	Zasław.	
6 C.	Brunona W.	24	Пер. Мч. Феклы.	24	N. P. M. od wyzwolenia niew.	Bronisław.	
7 P.	Justyny Panny Męczenniczki.	25	Пр. Евросини.	25	Цырыана i Justyny.	Roslawa.	
8 S.	Brygidy W.	26	Пр. Иоанна Бог.	26	Aurelli Panny.	Wojstawa.	
9 N.	18 po Ś. Dyonizego B. M. i Wincent. Kadł.	27	17 по П. Мч. Калистрата.	27	17 po Ś. Kosmy i Domiana.	Domogost.	
10 P.	Franciszka Borgiasza W.	28	Пр. Харитона.	28	Вацława Kr Cz.	Tomił.	
11 W.	Placydy P.	29	Пр. Кирила.	29	Michała Ar.	Dobromiła.	
12 Ś.	Махумиліана В.	30	Мч. Григорія Е.	30	Hiеронима Док. Коś.	Grzmiśław.	
13 C.	Edwarda Kr.	1	Окт. Пок. Пр. Богор.	1	Paźdz. Remigiusza B.	Ziemisław.	
14 P.	Kalixta P. M.	2	С. Мч. Киприана.	2	Aniołów S.	Dzierzymir.	
15 S.	Jadwigi Wdowy i Teresy P.	3	Мч. Дионисія Ар.	3	Kandyda Męcz.	Drogoslawa.	
16 N.	19 po Ś. Florentyna Biskupa M.	4	18 по П. Геродея, С. Гургия	4	18 po Ś. Franciszka Ser. i N.	Radzislaw.	
17 P.	Wiktora B. i Lucyny M.	5	Мч. Харисти, Св. Петра.	5	Placyda W. [M. P. Róż.	Żytisława.	
18 W.	Łukasza Ewangelisty.	6	Ап. Фомы.	6	Brunona W.	Bratumił.	
19 Ś.	Piotra z Alkantary.	7	Мч. Сергия и Вакха.	7	Justyny P.	Ziemowit bł.	
20 C.	Ireny P., przenieś. S. Wojciecha.	8	Пр. Пелагии, Св. Танси.	8	Brygidy.	Budzislawa.	
21 P.	Urszuli Panny	9	А. Іакова Алее.	9	Dyonizego B. M.	Daromiła.	
22 S.	Korduli P. M. i Alfonsa.	10	М. Евкламгійа.	10	Franciszka Borg.	Przybysława.	
23 N.	20 po Ś. Jana Kapistrana W. i Jana Kan.	11	19 по П. А. Филиппа, М.	11	19 po Ś. Placydy P. i Wincent.	Wlastimir.	
24 P.	Rafała Archanioła	12	Мч. Андроника. [Звнанды	12	Макsymil. B. [Kadł.	Siemisław.	
25 W.	Krysya i Kryspiny M.	13	М. Карпа и Венимина.	13	Edwarda Kr.	Samomysł.	
26 Ś.	Ewarysta Pap. Lucyana.	14	Мч. Назарія, П. Параск.	14	Kaliksta P. M.	Lutosław.	
27 C.	Sabiny M.	15	П. Евѣмил.	15	Jadwigi i Teresy.	Witomił.	
28 P.	Szymona i Judy Tadeusza Apostołów.	16	Мч. Лонгина сот.	16	Florentyna B. W.	Władybóg.	
29 S.	Narcyza B. i Euzebii P. M.	17	Прор. Осія.	17	Wiktora.	Dalemil.	
30 N.	21 po Ś. Zenobiusza B. i Zenobii P. M.	18	20 по П. Ап. Еванг. Луки.	18	20 po Ś. Łukasza Ewan.	Przemysława.	
31 P.	†Wolfganga Biskupa.	19	Пр. Иоанна.	19	Piotra z Alkantary.	Godzimir.	

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarze gdy na kompasie 12 godz.
	Godziny	minuty	Godziny	minuty			
1	6	1	5	37	11 36	5 7	11 50
5	6	8	5	28	11 20	5 23	11 49
10	6	17	5	16	10 59	5 44	11 47
15	6	26	5	5	10 39	6 4	11 46
20	6	34	4	55	10 21	6 22	11 45
25	6	43	4	44	10 1	5 42	11 44
30	6	53	4	34	9 42	7 2	11 44

### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☾ Pełnia d. 7 o g. 3 m. 23 wieczór.
- ☾ Ostatnia kw. d. 15 o g. 3 m. 50 rano.
- ☾ Now dnia 23 o g. 3 minut 55 rano.
- ☾ Pierwsza kw. d. 30 o g. 6 m. 11 rano.

Księżyc najbliżej ziemi d. 4 i 31.  
— najdalej ziemi od d. 16.  
— na równiku dnia 5 i 19.

### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 1 Sabas (Szuwa), d. 3 Sąny dzień, d. 8 i 9' święta (Palma) czyli kuczki, d. 10, 11, 12 i 13 Chalhamoet, d. 14 Hoszanorabu święta do południa, d. 15 i 16 ostatnie dnie święta Palma, d. 22 Szabas, d. 23 Rozchodesz, d. 24 Rozchodesz czyli 1-go Mca Cheswon, d. 29 Sabas.

## DO ŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

X.

## PAZDZIERNIK.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „NIEDŹWIADKA“.

(Zaprzeczają temu pewni don-Żuanowie z Kiernozyi, według nich słońce wstępuje w znak niedźwiedzia).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
	od 1 do 8 we dnie	
8	5	20 w.
9	5	50 w.
10	6	27 w.
11	7	11 w.
12	8	3 w.
13	9	1 w.
14	10	3 w.
15	11	8 w.
16	*	*
17	0	14 r.
18	1	21 r.
19	2	28 r.
20	3	36 r.
21	4	46 r.
22	5	58 r.
	od 23 do 31 we dnie	

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	11	6 w.
2	*	*
3	0	27 r.
4	1	51 r.
5	3	15 r.
6	4	39 r.
7	6	2 r.
	od dnia 8 do dnia 24 we dnie	
24	5	5 w.
25	5	47 w.
26	6	39 w.
27	7	43 w.
28	8	56 w.
29	10	15 w.
30	11	36 w.
31	*	*

W szpetny znak wstępuje w tym miesiącu słońce, w szpetne szaty chmur obłoczy się niebo, w szpetne błoto stroi się ziemia, rozpoczyna się panowanie jesieni. Teatrzyków już niema, Dolina Szwajcarska już pusta, liście opadają z drzew, ogrody i parki świecą nagimi gałęziami, pani Kalasantowa zaczyna dręczyć szanownego swego małżonka o sprawienie jej nowego a kosztownego futra.

Około 8-go wielka orkiestra, w której przyjmuje udział cała ludność Warszawy, rozdziela się na dwa chóry, z których jeden śpiewa wielki hymn radosny, drugi zaś arję grobową. Zbytecznym byłoby dodawać tutaj, że to są chóry kamieniczników pobierających i lokatorów płacących komorne.

Tak jest, w ogóle niewesoły to ten niedźwiadkowy miesiąc, a egipskie senniki i inne mądre księgi powiadają, że kto się pod tym znakiem urodzi, ten wielkie szczęście do bydlą mieć będzie.

Szkoda tylko że w Warszawie, dla braku odpowiednich pastwisk niepodobna korzystać z onego szczęścia w całej rozciągłości.

Dla braku lepszego materiału, zaznaczymy tu daty kilku ważniejszych faktów i wydarzeń

historycznych, które wywarły większy lub mniejszy wpływ na losy ludzkości.

I tak.

15. Dwudzieste siódme imieniny panny Jadwigi Pękalskiej, która przed pół rokiem opuściła pensję, nosi krótkie sukienki i ma lat szesnaście jeszcze nie zupełnie skończonych.

17. Pewien znakomity filantrop obchodzi trzydziestopięcioletni jubileusz wyrzucenia za drzwi pierwszego ubogiego, który go przyszedł prosić o wsparcie.

24. Panna X. chórzystka opery Warszawskiej, w zaufaniem kółku, obchodzi czterdziestoletnią rocznicę pierwszego występu na scenie.

27. Kalendarz „Muchy“ ilustrowany na rok zwyczajny 1882 opuszcza prassy drukarskie.

29. Radca Z. przed laty trzydziestoma dwoma wpadł na siedm karo, bez sześciu.

*Rada.* Jeżeli ci karta nie idzie — to daj pokój.

*Sekret.* (Zbawienny środek na zimno). Jeżeli ci zimno dokucza, to każ napalić w piecu i zatkać w czasie właściwym. Skutek pewny.

*Kalendarz rolniczy.*

Kartofle kopią i kładą do kopców  
Z pomocą dziewcząt, starych bab i chłopców.  
Cukrowy burak z ziemi się dobywa,  
By go fabryka wzięta dobrotliwa.  
I na tem koniec — obrobiona rola,  
Gospodarz może nie wyrzeć na pola,  
Chciałby odpocząć na jesieni sobie,  
Ale nie może — bo go

żydek dziobie.



Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

L. KRADW. CHIGR

LISTOPAD ma dni XXX.		НОЯБРЬ.	LISTOPAD.	NOVEMBER.
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 W.	Wszystkich Świętych.	20 Окт. Мч. Артемія.	20 <i>Paźd.</i> Przen. św. Woje.	Warcisław.
2 Ś.	<i>Dzień Zaduszny.</i> Wiktoryi.	21 Пр. Иларіона В.	21 Urszuli z Towarz.	Witimir.
3 C.	Huberta B. i Wenefrydy.	22 <b>Каз. Ик. Пр. Борор.</b>	22 Korduli P. M. i Alfonsa.	Chwalisław.
4 P.	Karola Boromeusza B. W.	23 Ап. Іакова.	23 Jana Kapistrana i <i>Jana Kant.</i>	Msciwój.
5 S.	Zacharyasza kapł. i Elżbiety.	24 Анасія П. К.	24 Rafała Archaniоła.	Sławomir bł.
6 N.	<b>22 po ś.</b> Leonarda Wyznawcy i <i>Opieki. N.</i>	25 <b>21 po П.</b> М. Маркіана	25 <b>21 po ś.</b> Krysa i Krysp. MM.	Wszewład.
7 P.	Wilibrarda Biskupa. [P. Muryi.]	26 В. М. Димитрія. [и Анаст.]	26 Ewarysta P.	Zytomir.
8 W.	Godfryda B. W., 4 Koronat.	27 М. Несора и Марка.	27 Sabiny M.	Sędziwój.
9 Ś.	Teodora M.	28 М. Терентія и Наонилы	28 Szymona, Judy i Tadeusza.	Bogodar.
10 C.	Andrzeja z Awelinu.	29 П. М. Анастасіи	29 Narcyza B.	Ludomir.
11 P.	Marcina Biskupa.	30 Мч. Зиновія.	30 Zenobiusza B. i Zenobii P.	Spitosław.
12 S.	5 br. pol. M. i Marcina Pap.	31 Ап. Стахія.	31 †Wolfganga B.	Nowosław.
13 N.	<b>23 po ś.</b> Dydaka W. i <i>Stanisława Kostki.</i>	1 <i>Нояб.</i> <b>22 po П.</b> Космы и	1 <i>List.</i> <b>22 po ś.</b> Wszystk. Święt.	Wszerad.
14 P.	Serapiona M.	2 Мч. Эллидиора. [Даміана]	2 <i>Dzień Zad.</i> Wiktoryi.	Wodzimir.
15 W.	Leopolda i Gertrudy P.	3 Мч. Іосифа преств.	3 Huberta B.	Przebysław.
16 Ś.	Edmunda B.	4 Пр. Іоаннкія В.	4 Karola Boromeusza B. W.	Radomir
17 C.	Salomei P.	5 Мч. Галактіона, С. Іоуны.	5 Emeryka Kr.	Zbisław.
18 P.	Maksyma Biskupa.	6 Св. Павла Исп.	6 Leonarda.	Stanisl. Kos. ś.
19 S.	Elżbiety Ks. Lug. Wd.	7 Мч. Герона.	7 Herkulana i Achilla.	Drogomira.
20 N.	<b>24 po ś.</b> Felixa Walezjusza W.	8 <b>23 po П.</b> Соб. Арх. Ми-	8 <b>23 po ś.</b> Gotfryda B. M.	Sędzimir.
21 P.	<i>Ofiarowanie N. M. P.</i>	9 Мч. Описіора. <i>халда.</i>	9 Teodora M. [i <i>Opieki NMP.</i>	Sław.
22 W.	Cecylii P. M.	10 Ап. Ераста и Родиона	10 Andrzeja z Aw.	Wszemiła.
23 Ś.	Klemensa P. M.	11 Мч. Мини и Виктора.	11 Marcina Bisk. W.	Milywój.
24 C.	Jana od Krzyża Wyz.	12 Св. Іоанна Милостив.	12 5 br. pol. M. i Marcina P.	Darosław.
25 P.	Katarzyny Panny Męczenniczki.	13 Св. Іоанна Злат.	13 Dydaka W.	Chwalimira.
26 S.	*Konrada, Piotra, Aleksandra B. i Delfiny.	14 Ап. Филиппа.	14 Serapiona i Klem.	Lechosław.
27 N.	<b>Adwentu.</b> Barlaama Pustel. i Waleryana.	15 <b>24 po П.</b> Мч. Гурія и Ди-	15 <b>24 po ś.</b> Leopolda Marg.	Tomir.
28 P.	Mausweta Biskupa i Rufa M.	16 Ап. Ев. Матвея. [митрія.]	16 Edmunda B. i <i>Stan. K.</i>	Gościrad.
29 W.	Saturnina Męczennika.	17 Св. Григорія еписк.	17 Salomei P.	Przemysł.
30 Ś.	Andrzeja Apostoła.	18 Мч. Платона и Романа	18 Maksyma P.	Ludosław.

W. i Z. Stoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☉ Pełnia d. 6 o g. 3 m. 27 rano.
- ☾ Ostatnia kw. d. 14 o g. 0 m. 25 rano.
- ☉ Now dnia 21 o g. 5 m. 45 wieczór.
- ☾ Pierwsza kw. d. 28 o g. 1 m. 25 w.

Księżyc najbliżej ziemi d. 25.  
 — najdalej od ziemi d. 13.  
 — na równiku dnia 2, 16 i 29.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 5, 12 i 19 Sabasy, d. 22 Rozchodesz, d. 23 Rozchodesz czyli 1-go Mca Kisłew, d. 26 Sabas.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia	Ubyło dnia	Czas na zegarzędy na kompasie 12 godzin
	h	m	h	m			
1	6	56	4	30	9 34	7 9	11 44
5	7	4	4	23	9 19	7 24	11 44
10	7	13	4	15	9 2	7 41	11 44
15	7	22	4	7	8 45	7 58	11 45
20	7	31	4	0	8 29	8 14	11 46
25	7	39	3	55	8 16	8 27	11 47
30	7	47	3	50	8 3	8 40	11 48

## DOŚWIADCZENIA,

## RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,

oraz

## KALENDARZ ROLNICZY,

I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

XI.

## LISTOPAD.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „STRZELCA“.

(W tym miesiącu warszawscy myśliwi postrzelają kilkanaście bab zbierających grzyby, co dowodzi, że baba bywa niekiedy podobną do zająca).

Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
	od 1 do 5 we dnie	
6	4	21 w.
7	5	1 w.
8	5	50 w.
9	6	47 w.
10	7	49 w.
11	8	54 w.
12	10	0 w.
13	11	6 w.
14	*	*
15	0	13 r.
16	1	20 r.
17	2	28 r.
18	3	38 r.
19	4	51 r.
20	6	5 r.
21	7	19 r.
	od 22 do 30 we dnie	

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	0	57 r.
2	2	18 r.
3	3	39 r.
4	4	59 r.
5	6	18 r.
	od dnia 6 do 21 we dnie	
22	4	29 w.
23	5	31 w.
24	6	44 w.
25	8	3 w.
26	9	24 w.
27	10	46 w.
28	*	*
29	0	7 r.
30	1	26 r.

Piękny ten miesiąc jest miesiącem frajszy-ców przedmiejskich, pozamiejskich i miejskich którzy (co im za wielką zasługę poczytano będzie) najmniejszą krajowej Faunie wyrządzą szkodę.

A propos polowania, zanotować tu należy, że odbywa się ono nietylko w Listopadzie, nietylko w lecie, i nietylko na zwierzyne — przeciwnie, trwa ono cały rok. Młodzieńcy polują na posażne panny, kamienicznicy na lokatorów, kupcy na kupujących. Do najważniejszych wszakże polowań zaliczyć tu należy wielkie polowanie na kredyt. Myśliwych na tę rzadką i obecnie straszliwie wytępioną zwierzyne, jest tak wielka mnogość, że nie należy się dziwić, iż ją wyniszczono. Oprócz tego i sama zwierzyzna zmądrzała i zdziczała okropnie, tak że trudno ją napędzić do sideł, lub też dogonić choćby z najlepszymi chartami. Niejeden strzela do niej, ale w ogóle procent dobrych strzałów jest bardzo nieznaczny. Pewien uczony finansista rabi Abram ben Wuchersz obliczył, że na tysiąc strzałów do tej zwierzyzny przypada ośmset dziewięćdziesiąt dwa pudła, a pomimo tego myśliwi za wygranę nie dają; lecz rozpoczynają polowanie zaraz w drugim lub sąsiednim polu.

*Rada na Listopad.* Nie chcąc się narażać na pewne pudło i niepowodzenie w łowach na kredyt, należy pracą i oszczędnością zdobyć sobie jaki taki kapitalik własny — faktem jest, że w takim razie i polowanie na kredyt będzie daleko pomyślniejszem.

*Druga rada.* W tym miesiącu umiarkowany i łagodny nasz klimat wymaga sprawienia sobie futra — komu jednak fundusze na kupno takiego pięknego statku nie pozwalają, ten niech obędzie się paltocikiem z kołnierzem futrzanym. Tym sposobem za tanie pieniądze okpić można świat, mróz i siebie samego.

A propos futer. Obserwacya.

— Dla czego warszawscy lokaje są tak okropnie niezgrabni?

— Ponieważ panowie obszywają ich na zimę w skóry niedźwiedzie.

Ze zwyczajów przypadających na Listopad zanotować tu należy, że 2 dnia tego miesiąca odbywa się wielka uczta dziadowska — bal pod Powązkami.

Nędza urąga śmierci i wyprawia tańce tuż obok miejsca wiecznego spoczynku.

Jest to rzecz arcy-humorystyczna.

*Kalendarz rolniczy.*

Kiedy przychodzi już miesiąc Listopad,  
Szlachcic okropnie z wielkich nudów ziewa,  
I po kampanii letniej odpoczywa,  
Śpiąc przez pół doby i tyjąc jak opat.  
Tak to się zdaje, lecz pozory łudzą,  
Szlachcic śpi niby, lecz

żydzi go budzą.



L. KRAKOW CM 98.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 22. Przesilenie dnia z nocą. Początek zimy d. 21.

GRUDZIEŃ ma dni XXXI.		ДЕКАБРЬ.	GRUDZIEŃ	DECEMBER
DNIE	Święta kościoła rzymsko-katolickiego.	Православный Календарь.	Święta rzym. podług gr. stylu.	Im. słowian.
1 C.	Eligiusza Biskupa.	19 <i>Нолб.</i> Прор. Варлаама.	19 <i>List.</i> Elżbiety Kr.	Samoslawa.
2 P.	Bibianny Panny M.	20 Пр. Григоріа Декапол.	20 Feliksa Walezyusza.	Szulislaw.
3 S.	Franciszka Ksawerego.	21 <b>Вв. во. хр. Пр. Бор.</b>	21 Ofiarowanie N. M. P.	Wiślimir.
4 N.	2 Adw. Barbary Panny M.	22 <b>25 по П. А. Филимона</b> и	22 <b>25 по ś.</b> Cecylii P. M.	Lubomila.
5 P.	Sabby Op. i Piotra Chryzologa.	23 Александра. [Михайла.	23 Klemensa Papieża.	Spitoslawa
6 W.	Mikołaja B.	24 В. М. Екатерины.	24 Jana od Krzyża.	Jarogniew.
7 S.	†Ambrożego B. Dok. Koś.	25 Мч. Климента и Петра.	25 Katarzyny P. M.	Ludomyśl.
8 C.	<b>Niepokalane Poczęcie N. P. M.</b>	26 Мч. Георгія Ін.	26 Piotra Aleksandra.	Boguwola.
9 P.	Leokadyi Pan. M. i Waleryi P.	27 М. Іакова.	27 Barlaama P.	Wyszoslawa.
10 S.	N. P. M. Loretańskiej i Eulalii.	28 Пр. М Стефана.	28 Mansweta i Rufa.	Radzislawa bl.
11 N.	3 Adw. Damazego Papieża W.	29 Мч. Парамона и Фил.	29 1 Adw. Saturnina M	Wojmir.
12 P.	Synceyusza i Aleksandra M.	30 Ап. Андрея.	30 Andrzeja Apostoła.	Wolidar.
13 W.	Łucyi Panny Męczenniczki.	1 <i>Декаб.</i> Пр Наума.	1 <i>Grudz.</i> Eligiusza B	Władysława.
14 S.	†Spiridyona B. Wyznawcy.	2 Прор. Аввакума	2 Bibianny P.	Sławibor.
15 C.	Ireneusza Męczennika.	3 П. Савонии.	3 Franciszka Ksaw.	Wolimir.
16 P.	†Euzebiusza Bisk. M. i Albiny.	4 М. Варвары.	4 Barbary P. M.	Zdzislawa.
17 S.	†Łazarza B. i Olimpii Wd.	5 Пр. Саввы.	5 Sabby Ap. i Piotra.	Żyroslaw.
18 N.	*4 Adw. Gracyana Biskupa.	6 <b>Николая Чуд. Мир.</b>	6 2 Adw. Mikołaja B. W.	Wszemir.
19 P.	Faustyny Wdowy.	7 <b>Нвд. Св. Пр. Авмросія.</b>	7 †Ambrożego B.	Mścigniew.
20 W.	Teofila Męczennika.	8 Пр Потанія.	8 <b>Niepoka. Pocż. N. P. M.</b>	Bogumiła.
21 S.	Tomasza Apostoła.	9 Зачаtie Св. Анны	10 N. P. M. Loretańskiej.	Tomislawa bl.
22 C.	Zenona i Flawiana.	10 Мч. Мины и Ермогена	11 Пр. Данила в Луки	Drogomir.
23 P.	Wiktoryi Panny Męczenniczki.	11 Пр. Данила в Луки	12 Спиридона, М. Алексан.	Sławomira.
24 S.	† <i>Wigilia.</i> Adama i Ewy.	12 М. Евстратія, Аврсентія.	13 3 Adw. Łucyi M. i Waleryi P.	Grzislawa.
25 N.	<b>Narodzenie Chrystusa Pana i Anastazyi M.</b>	14 Мч. Фирса.	14 Spiridyona B.	Wróciwój.
26 P.	<b>Szczepana 1-go Męczennika.</b>	15 Св. Мч. Еленгерія.	15 Ireneusza B.	Radomyśl.
27 W.	Jana Ewangelisty.	16 Прор Аггея, Θεοφаниі.	16 †Euzeb. i Adelaidy P.	Godzislaw
28 S.	Młodzianków.	17 Прор Данила, Анавіи.	17 Łazarza B.	Goslaw bl.
29 C.	Tomasza Kantuarijskiego B.	18 Мч. Свастіана	18 †Gracyana B. i Wikt.	Ludomił.
30 P.	Eugeniusza Biskupa i Dawida króla.	19 М Воинфатія и Помевк.	19 †Faustyny W.	Lassota.
31 S.	Sylwestra Papieża.			

W. i Z. Słoń. dług. d. i ile przyb. lub ubyło d.

D n i a	Wschód słońca		Zachód słońca		Długość dnia		Ubyło dnia		Czas na zegarze na kompasie 12 godzin.
	Godziny	minuty	Godziny	minuty	Godziny	minuty	Godziny	minuty	
1	7	48	3	50	8	2	8	41	11 49
5	7	54	3	47	7	54	8	50	11 51
10	8	0	3	46	7	46	8	57	11 53
15	8	5	3	45	7	40	9	3	11 55
20	8	9	3	47	7	38	przy-		11 58
25	8	11	3	49	7	38	było		12 0
30	8	12	3	54	7	42	0	4	12 3

#### ODMIANY KSIĘŻYCA.

- ☉ Pełnia dnia 5 o g. 6 m. 38 w.
- ☾ Ostatnia kw. dnia 13 o g. 9 m. 29 w.
- ☉ Nowy dzień 21 o g. 6 m. 31 rano.
- ☾ Pierwsza kw. d. 27 o g. 10 m. 6 w.

Księżyc najbliżej ziemi d. 23.  
— najdalej od ziemi d. 11.  
— na równiku dnia 13 i 26.

<http://rcin.org.pl>

#### ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

Dnia 3 i 10 Sabasy, d. 17 Chanuka  
czyli gody trwają dni 8, d. 23 Rozchodesz  
czyli 1-go Mca Taywes, d. 24 Sabas.  
d. 31 Sabas.



Dnia	Wschód księżycy	
	g.	m.
	od 1 do 5 we dnie	
6	4	34 w.
7	5	34 w.
8	6	39 w.
9	7	45 w.
10	8	51 w.
11	9	57 w.
12	11	3 w.
13	*	*
14	0	10 r.
15	1	18 r.
16	2	29 r.
17	3	42 r.
18	4	55 r.
19	6	7 r.
20	7	14 r.
21	8	10 r.
	od 22 do 31 we dnie	

DOŚWIADCZENIA,  
**RADY I SEKRETY KALENDARZOWE,**  
 oraz  
**KALENDARZ ROLNICZY,**  
 I WIELE INNYCH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

XII.

# GRUDZIEŃ.

SŁOŃCE WSTĘPUJE W ZNAK „KOZIOROŻCA“.

(I to jest przyczyną bardzo wielu spraw rozwodowych).

Dnia	Zachód księżycy	
	g.	m.
1	2	44 r.
2	4	2 r.
3	5	17 r.
4	6	28 r.
5	7	38 r.
	od dnia 8 do 20 we dnie	
21	4	21 w.
22	5	41 w.
23	7	5 w.
24	8	30 w.
25	9	53 w.
26	11	14 w.
27	*	*
28	0	33 r.
29	1	51 r.
30	3	6 r.
31	4	18 r.

Nie będziemy się wdawali w określenie bliższe charakterystyki znaku zodyakowego, w który przez Grudzień wstępuje słońce. Sądzimy że byłaby to może zbyt bolesna i drażliwa kwestya dla wielu osób, których stan małżeński uczynił podobnymi do koziorożca. Na pociechę wszakże tych, którzy się do wyżej wymienionej kategorii nie liczą, oraz na pochwałę miesiąca Grudnia, zanotować tu należy, że czas od 1-go aż do 31-go tego miesiąca, jest jednym z najbezpieczniejszych peryodów roku, zwłaszcza dla chrześcian nie żonatych. Jak wiadomo bowiem w Grudniu ślubów nie dają, a nie dają dla wielu powodów, między którymi i dla tego, aby kawalerowie mogli w spokoju i ciszy zbliżające się święta przepędzić.

W mieście wzmaga się ruch coraz większy, ku czemu niepomatu przyczynia się gwiazdka, ta gwiazdka, która ojcom rodzin straszliwie puste kieszenie przetrzebia.

Nie ma artykułu handlu, któryby nie był reklamowany przez kupców, jako najlepszy i najodpowiedniejszy podarek na gwiazdkę— dla panien i dam młocarnie parowe, dla młodych ludzi tabakierki złote i francuzka tabaczka. Wszystko jest najodpowiednie. Nawet księgarze, ten najospalszy rodzaj ludzi z handlowego zawodu, ruszają się w Grudniu,

na ten czas przyspasabiają towar złożony poważnie z książek do nabożeństwa i elementarzy.

Grudzień odznacza się również niesłychaną obfitością koncertów wokalnych, instrumentalnych i wielu innych, a uszy mieszkańców dobrego miasta Warszawy, piłowane są w sposób niemiłosierny.

Koroną wszakże i szczytem tego miesiąca jest bazar na panny.... a raczej przepraszam, na dobroczynność— oraz święta, w które naród opija się hurtowo i detalicznie, począwszy od szewca, który czyni to za pomocą kmin-kówki, a skończywszy na gurmandach o delikatnem podniebieniu, którzy psują sobie porządek w mózgu starym węgreń, lub szampanem.

*Rada.* Kto chce przepędzić Grudzień w sposób miły i godny przyzwoitego obywatela.... ten powinien mieć pieniądze.

*Druza rada.* Kto chce znaleźć żonę, niech jej szuka na bazarze.

### Najważniejsza rada.

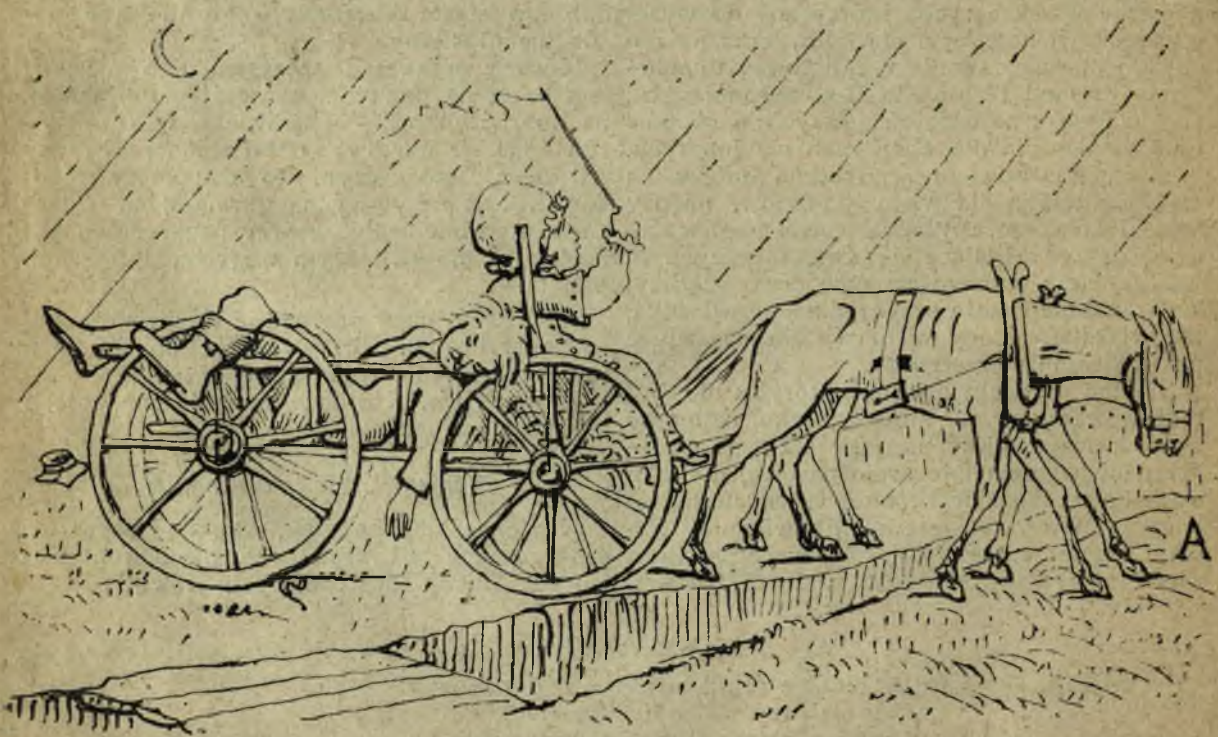
Kto chce mieć pożytek, wygodę i bogactwo praktycznych rad życiowych, niech kupi Kalendarz Muchy illustrowany na rok 1882.

#### *Kalendarz rolniczy.*

Już koniec roku, bilans zrobić trzeba,  
 Czy się przy roli optacili trudy.  
 Czyli za kłopot i za wiejskie nudy  
 Jest na opończę i na kawał chleba.  
 Liczy więc rolnik—lecz zysku nie widzi  
 Choć był podobno, lecz go  
 wzięli żydzi!



NA TARG.



Z TARGU.

# NAWRÓCONY.

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSSA.

Pan Łukasz siedział zamyślony.

Był to starzec wysoki, chudy, pochylony. Liczył około 70-iu lat i miał czarne, dosyć gęste włosy, upstrzone siwymi kosmykami. Nie posiadał ani jednego zęba, a śpiczasta broda zbiegała mu się z hakowatym nosem, co fizyjonomii starca nie nadawało przyjemnego wyrazu. Okrągłe zapadnięte oczy, a nad nie-

nanemi poręczami. Na ścianach, zasnutych pajęczyną, wisiały zczerniałe obrazy,— na komodach i biurkach stały posążki i zegary, o tyle pokryte warstwą kurzu, że delikatniejsze ich linje i powierzchnie znikły.

Prócz tego, największego, były jeszcze dwa pokoje mniejsze, tak już zapelnione gratami; że chodzenie po nich przedstawiało pewne



mi brwi krzaczaste—żółta, pomarszczona skóra na twarzy i lekkie trzęsienie głowy, nie robiły go piękniejszym.

Siedział w pokoju dużym, od kilkunastu lat nieoczyszczanym, zapchanym sprzętami. Były tam staroświeckie szafy i komody ozdobione bronzami, były duże fotele, na których mółe skórę zjadły,— wyścielane krzesła zapomnianych form i obszerne kanapy z powygi-

trudności. Graty owe, nie podobne jedne do drugich, ustawione nieporządnie, ściśnięte, pruchniejące, wyglądały tak, jak gdyby z różnych stron świata spędzono je do wspólnego grobu.

Były między nimi niektóre posiadające wielką wartość archeologiczną,—niektóre uderzające pięknnością, inne—rozmiarami i dokładnością wyrobu, a jeszcze inne nie warte — jak to mówią — funta kłaków. Nie mniejszą

rozmaitością odznaczało się pochodzenie ich. Jedne pan Łukasz oddziedziczył, — drugie kupił u antykwaryjuszów, albo na licytacji za marne pieniądze, — trzecie darowano mu jako miłośnikowi osobliwości, — inne zabrał swoim dłużnikom i niewypłacalnym lokatorom. I wszystko to zwałczył do mieszkania, zapychał tem każdy kąć wolny, przedmioty drobniejsze zawieszal, albo ustawiał w szafach i komodach, przedmioty tańsze wynosił na strych, słowem — gromadził bez wyboru, ładu i końca, nie zadawszy nawet sobie przez 70 lat pytania: w jakim celu robi to, co mu z tego przyjdzie?

Istnieje wodorost, pochodzący jak mówią z Ameryki, który odznacza się takim łakostwem i tak szybkim rozwojem, że, gdyby go nie wytępiano, zapchałby sobą wszystkie rzeki, stawy i jeziora na świecie. Zagarnąłby każdy cal ziemi wilgotnej, pochłonąłby wszystkie węgiel z powietrza, zdusiłby wszelkie inne wodorosty, nie przez zawiść, złość, lub przez brak poszancwania cudzych praw, ale — tak sobie, z wrodzonego popędu.

Pan Łukasz był podobną istotą w rodzaju ludzkim. Przyniósłszy na świat instynkt zagarnienia wszystkiego, co się da, nie myślał o celu swych działań, nie zdawał sobie sprawy ze skutków, tylko — zagarniał. Głuchy na krzyk cierpień i klątw, obojętny dla nieszczęścia jakie wytwarzał, skromny w użyciu, — krzywdził ludzi na prawo i na lewo, sam nic osobliwego nie zaznał, tylko — chwycił i gromadził. Postępowanie to nie przynosiło mu żadnego szczególnego zadowolenia, lecz zaspakajało ślepy instynkt.

Będąc jeszcze dzieckiem, Łukaszkiem, wdrwiwał on od swoich rówieśników zabawki, — spędzał ich z miejsc cieplejszych na piasku; objadał się do niestrawności i napełniał kieszenie, byle z jego porcyi nie dostało się co rodzeństwu. Będąc uczniem, pracował dnie i noce, byle otrzymać najwyższe możliwe nagrody i jeszcze gryzł się, że pomimo to inni nagrody dostają.

Jako młodzieniec wstąpił do biura i tam chciał pełnić wszystkie urzędy, wykonywać wszystkie prace, zabierać wszystkie pensyje i łaski zwierzchników. Nareszcie ożenił się z najładniejszą i bogatą panną, nie z miłości, ale dla tego, ażeby kto inny jej nie dostał. I jeszcze nie zadowolony ze swego losu, chciał bałamucić żony kolegom i znajomym.

Wszelako w tej epoce życia zetknął się z poważnymi przeszkodami, koledzy biurowi chętnie odstępowali mu referaty, ale mocno bronili swoich tytułów i pensyi. Zwierzchnicy chętnie posługiwali się nim, ale łask skąpili. Nareszcie panie, do których umizgał się, drwi-

ły z niego, że był brzydki, a mężowie ich, za natręctwo, często urządzali Łukaszowi bolesne manifestacje.

Dzięki tak gorzkim naukom, pan Łukasz przestał dążyć do zagarnięcia wszystkiego, co jest pod słońcem, ale ograniczył się do rzeczy możliwych i najbliższych. Gromadził więc sprzęty, książki, odzież, rozmaite osobliwości, a nadewszystko — pieniądze.

W gonitwie za posiadaniem, bynajmniej nie myślał o używaniu. Mieszkania nie odnawiał, sługi nie trzymał, jadał w najlichszych restauracjach, rzadko kiedy dorózką jeździł, raz na kilka lat w teatrze bywał i nigdy nie leczył się, z powodu wstępu do płacenia honoraryjów lekarzom.

Żona jego rychło zmarła, zostawiwszy mu kamienicę i córkę. Pan Łukasz córkę wychował jako tako i najspieszniej wydał ją za męża. Ale ani wesela nie sprawił, ani obiecanego posagu nie wypłacił, ani nawet kamienicy matczynej nie zwrócił. W końcu nieznośnym uporem sprawił to, że zięć wytoczył mu proces o zwrot domu. Sprawa była czysta i pan Łukasz przegrać musiał, ale dobrowolnie nie chciał ustąpić. Będąc zasobnym i bardzo biegłym w prawie, wynajdywał mnóstwo wykrętów i działał na zwłokę, w czem dzielnie pomagał mu pan Kryspin, stary adwokat. Kryspin stracił już praktykę, ale z nałogu wyszukiwał sobie klientów z najbrudniejszymi sprawami i prowadził ich procesy za liche wynagrodzenie, albo nawet darmo. Byłe nie zaśniedzieć!

Przez jakiś czas pan Łukasz miał rozrywkę. Oto z kilkoma starymi sędziami, z pewnym prokuratorem i z adwokatem Kryspinem, schodzili się codzień na preferansa i przy dwu stolikach grali o liczmany. Trwało to ze dwadzieścia lat, ale w końcu — urwało się. Sędziowie i prokurator zmarli i został tylko pan Łukasz z adwokatem. Ponieważ zaś we dwu, przyzwoitej gry urządzić nie mogli, a o tak dobrane towarzystwo, jak niegdyś, było im obecnie trudno, więc obaj zarzucili preferansa. Pocieszali się tylko nadzieją, że prędzej lub później, połączą się w niebie ze zmarłymi towarzyszami i tam przy dwu stolikach grać będą całą wieczność.

Siedział tedy pan Łukasz na kanapie, z której w jednym rogu włosień wylazł, splótł kościste dłonie, oparł je na kolanach, które ostro zarysowywały się na starym, watomanym szlafroku, machinalnie poruszał zapadłemi ustami, trząsł głową — i — wciąż myślał.

Miał sporo kłopotów.

W dniu jutrzejszym przypadała w sądzie sprawa jego z córką o kamienicę, a tu jakby na nieszczęście adwokat Kryspin wyjechał

z Warszawy. Może nie wróci na czas i prze-  
gra?..

Byłby to dla pana Łukasza silny cios pod wieloma względami. Naprzód musiałby oddać córce dom, on, który tylko brać lubił. A po-  
wtóre — kto wie, czy córka, którą ojciec rzu-  
cił na pastwę niedostatkowi, nie zechce mścić  
się i nie każe płacić sobie za komorne?..

— Eh! chyba nie robi tego, — szepnął Łu-  
kasz. — Ona zawsze była dobrym dzieckiem...  
Ale zresztą, — dodał z westchnieniem, — i to  
być może. Dzisiejszy świat taki chciwy!..

Pan Łukasz zrana posłał do kancelaryi  
Kryspina list z zapytaniem: kiedy adwokat  
wraca? Tymczasem nie odebrał odpowiedzi,  
choć była już druga popołudniu, a stary de-  
pendent Kryspina odznaczał się punktual-  
nością.

— Co to może znaczyć?..

Taki był pierwszy kłopot, wcale nie naj-  
większy. Jutro bowiem przypadała licytacja  
na ruchomości pewnego stolarza, który mie-  
szkał w domu Łukasza i za kwartał komor-  
nego nie zapłacił. Otóż frasował się znowu  
pan Łukasz: czy niesumienny lokator nie  
ukrył czego i czy licytacja pójdzie o tyle  
dobrze, aby on odzyskał należność za komor-  
ne i jeszcze na koszt procesu.

Z tą licytacją była prawdziwa heca.

Dzień w dzień przychodził do pana Łukasza  
ktoś z rodziny stolarza, upadał mu do nóg i bła-  
gał jeżeli nie o darowanie długu, to przynaj-  
mniej o prolongatę. Płakano przy tem i mó-  
wiono, że stolarz jest ciężko chory i że licy-  
tacja zabić go może..

Ale pana Łukasza takie rzeczy nie obcho-  
dziły. On myślał raczej o tem, że paru do-  
brych lokatorów miało zamiar wyprowadzić  
się z jego domu i że już jeden lokal od dwu  
tygodni stał pustką. Niepoczciwi ludzie oczer-  
niali pana Łukasza. Mówili, że jest chciwy,  
zły ojciec, zły gospodarz i że chociaż na pier-  
siach nosi 30,000 rs. listami zastawnymi, prze-  
cież nie chce odnawiać mieszkań i zarywa lo-  
katorów, o ile się da. Z tego powodu, tylko  
w ostateczności najmowano lokale w jego  
domu.

— Zły gospodarz! — mrucał pan Łukasz. —  
A co to, czy ja stróża nie trzymam? Czy co  
pierwszego nie zgłaszam się sam po komor-  
ne?.. Czy nie zmusił mnie magistrat do zapro-  
wadzenia chodnika asfaltowego przy kamie-  
nicy?.. O! jeszcze dziś gotują tę obrzydłą smo-  
łę pod oknami, a dym aż dusi... Bodaj z pie-  
kła nie wyrzeli ci asfalcjarze, a najpierwej  
główny przedsiębiorca!

I znowu mrucał w dalszym ciągu:

— Mówią, że im mieszkań nie odnawiam.  
A dawnoż to kazałem obmurować wspólną

wygódkę?.. A mało przy tem miałem zgryzo-  
ty?.. Mularz hultaj zrobił źle i aż musiałem  
mu nietylko wstrzymać zapłatę, ale jeszcze  
przyaresztować naczynia..

Teraz pan Łukasz spojrzął w kąt pokoju,  
aby przekonać się, czy zaaresztowane przed-  
mioty leżą na właściwym miejscu. Rzeczy-  
wiście zobaczył powalany wapnem szaffik,  
młot i kielnię. Tylko pędzla, grundwagi i li-  
nji nie było, ale to już nie z winy pana Łu-  
kasza, tylko z powodu złośliwości mularza,  
który rzeczy te gdzieś ukrył.

— I taki łotr, — dodał po chwili pan Łu-  
kasz, — śmie jeszcze grozić mi procesem, albo  
nachodzić mój dom i upominać się o swoje  
naczynia i o zapłatę!.. Czysty rabuś!.. Strach  
pomyśleć, jacy niesumienni są dzisiejsi ludzie.  
A wszystko przez chciwość!

W tej chwili pan Łukasz powstał ciężko  
z kanapy i suwając nogami, wyrzwał przez  
okno, na ową zepsutą przez mularza wygódkę.  
Ale pomimo najszczerzych chęci, nie mógłby  
powiedzieć: na czem polegało zepsucie napra-  
wionego budynku?..

Bliżej okna stał duży śmietnik, zawsze peł-  
ny i cuchnący. Na szczycie stosu słomy, pa-  
pierów, skorup i tym podobnych rupieci, pan  
Łukasz zobaczył swój stary, okrutnie podarty  
pantofel, który po długiej walce ze sobą,  
wczoraj własnoręcznie wyrzucił.

— Ej! czy ja się tylko nie pośpieszyłem za-  
nadto z tem wyrzuceniem? — pomyślał starzec.  
Pantofel z daleka wygląda wcale dobrze...  
Chociaż — zostawmy go w spokoju!.. Codzień  
musiałem go łątać, na co, jak obliczyłem bez  
błędu, wychodziło mi rocznie za parę rubli  
skrawków...



W tem — zapukano do mieszkania. Pan Łu-  
kasz odwrócił się od okna i z niemałym wy-

siłkiem, prędko suwając nogami, doszedł do drzwi. Otworzył w nich drewniany lufcik i przez kratę zapytał:

— Kto tam tak wali we drzwi?.. Czy nie wiesz, żeś mógł je wyłamać..

— List z kancelaryi pana adwokata! — odpowiedział głos z po za kraty.

Pan Łukasz prędko pochwycił pismo.

— A może co na piwo dostanę? — zapytał postaniec.

— Nie mam drobnych, — odparł Łukasz. — Zresztą, nie wal tak mocno we drzwi, jeżeli chcesz dostać na piwo.

Zamknął lufcik i powlókł się do okna, a tymczasem za drzwiami postaniec wymyślał mu:

— A to stary kutwa! Nosi na żebrach trzydzieści tysięcy rubli, obdziera każdego i jeszcze na piwo nie chce dać. Bodaj cię z piekła wyrzucili!..

— Cicho bądź, ty zuchwalcze! — odparł mu pan Łukasz i odpięczętował list.

Straszna wiadomość!..

Dependent pisał, że pociąg, którym jechał adwokat Kryspin, rozbil się. Ponieważ adwokat żałował zwykle pieniędzy na telegramy, więc dependent był dotychczas w niepewności: czy pan Kryspin żyje?.. W każdym razie jednak, — stało dalej w liście, — sprawa pana Łukasza przeciw zięciowi o kamienicę, jutro będzie popierana. Kryspin bowiem, jako człowiek systematyczny, naznaczył przed wyjazdem zastępcę.

— A do licha! — mruknął Łukasz. — Temu zastępcy trzeba zapłacić, podczas gdy poczciwy Kryspin nic nie brał!.. Jeszcze może sprawę przegram i wyrzucą mnie z domu?..

Złożył list, wsunął go w kopertę i schował do biurka, mówiąc dalej do siebie:

— Pewnie Kryspin, jak zwykle, miał przy sobie wszystkie pieniądze?.. Jeżeli zginął w pociągu, to go niezawodnie okradną. Familii nie ma... Stary kawaler... Nie wołał onby to mnie taką sumę zapisać?.. Miał chyba ze 20,000 rubli!..

Z temi słowy pan Łukasz starannie obmacał piersi, na których, pod szlafrokiem, koszulą i kaftanikiem, gruba paka tysięcy rublowych listów zastawnych spoczywała dniem i nocą.

Wiadomość o możliwej śmierci adwokata, w połączeniu z procesem i licytacją, które on właśnie prowadził, zrobiły na panu Łukaszu bardzo silne wrażenie. Starzec zmartwił się tak, że aż uczył bóle reumatyczne w nogach i w głowie. Chodzić nie mógł, więc owinał głowę zabrudzonym szalikiem i położył się na łóżku.

Z ulicy dolatywała go woń asfaltu, którym na koszt pana Łukasza i innych właścicieli do-

mów, wylewano chodnik. Ostry zapach drażnił starca.

— Oto dzisiejsze gospodarstwo miejskie! — biadał stary samotnik. — Robią chodniki z materyałów kruchych i tak cuchnących, że człowiekowi mało głowa nie pęknie. Bodajście z piekła nie wyrzeli, a najbardziej ten diabelski inżynier, który dopóty pisał o asfalcie, dopóki nie wziął go w antreprzyę. Włóczykij!..

I z niejakim zadowoleniem rozmyślał o tem, że inżynier może naprawdę z piekła nie wyrzeć. Ale jednocześnie przypomniał sobie, że przed chwilą, jemu, panu Łukaszowi, postaniec powiedział:

Bodaj cię z piekła wyrzucili!..

— Głupiec jakiś! — szepnął pan Łukasz, — Mnieby tam z piekła wyrzucili!..

Ale wnet pomiarkował, że plecie od rzeczy i sam na siebie zły wyrok wydaje. Bo jeżeli go z piekła nie wyrzucą, to — będzie w niem siedział, będzie gotował się w smole!..

— Za co?.. — mruknął starzec. — Cóżem ja komu winien?..

Sumienie jednak musiało mu coś wyrzucać, wnet bowiem poprawił się:

— Naturalnie, żem nic nikomu nie winien... Jak żyję, nie pożyczałem pieniędzy od nikogo!..

Ale i ten wykręt nie zaspokoił go.

Pan Łukasz był jakoś dziwnie rozstrojony. Asfalt pachniał coraz mocniej, a jego bolała głowa coraz gwałtowniej. Nie mógł opędzić się myśli o losie adwokata Kryspina, który już umarł, choć miał dopiero lat 60 i umarł nagle!..

A ten piękny komplet preferansistów, grających o liczmany, jakże prędko rozproszył się! Jeden sędzia umarł na apopleksję mając lat 58. Drugi na suchoty — w 50 ym roku życia. Trzeci spadł ze schodów. Prokurator, bodaj czy się sam nie otrul, a teraz przyszła kolej na adwokata!..

Przy 70-cio letnim panu Łukaszu wszyscy oni byli młodzikami i pomimo to zeszedli ze świata. Tam, za grobem, zebrało się już całe kółko preferansistów i jeżeli nie grają jeszcze, to tylko z tego powodu, że on się jeszcze nie stawia.

— Brrrr!.. jakże mi zimno, — mruknął pan Łukasz. — A jeszcze ten asfalt!.. O to byłby interes, gdyby mnie dym asfaltowy umorzył teraz, zaraz!.. A tu proces nie rozstrzygnięty, — stolarz nie zlicytowany, — lokale nie wynajęte, — mularz może wykraść swoje naczynia... A stróż — ten, gdybym już nie wstał, zrewiduje moje zwłoki i zabierze mi z pod kaftanika 30,000 rubli. A ja nie będę go mógł nawet zaskarżyć!..

Czy to być może, abym ja przeżył 70 lat? Wydaje mi się, że dzieciństwo, szkoły, biuro, preferans, że wszystko to odbyło się wczoraj. Ale kłopoty, procesy, samotność, jakże długo ciągnęły się!

Strach ogarnął pana Łukasza. On nigdy jeszcze tak poważnie nie myślał o życiu, nigdy nie zastanawiał się nad niem, tylko—zbierał i gromadził, co mu wpadło pod rękę.

Ej! czy te nowe, niesłychane myśli, nie oznaczają blizkiego końca?..

Pan Łukasz chciał zerwać się, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Chciał zrzucić szalik z głowy, ale stracił władzę w rękach. W końcu—chciał oczy otworzyć... Naprawdę!..

— Umarłem!—westchnął, czując, że mu i usta zdrętwiały.

\* \* \*



Gdy panu Łukaszowi wróciła przytomność, nie leżał już na swym łóżku, ale stał w jakiejś dużej sieni przed żelaznymi drzwiami. Sien była sklepiona i miała ceglana posadzkę. Przy drzwiach siedział ogromny zamek, przez którego dziurkę dokładnie widzieć można było sąsiednie mieszkanie.

Pan Łukasz zajrzał.

Zobaczył dwie sale, jedna za drugą. W pierwszej, ktoś, bardzo podobny do adwokata Kryspina, czytał wielki zeszyt sądowych aktów. W drugiej sali był stół zielonym suknom przykryty i kilka prostych foteli, obitych czarną skórą. W głębi, przy szafach wypełnionych aktami, czterej mężczyźni zdejmowali ubrania cywilne i wkładali zbyt ciasne, albo zbyt obszerne, a w każdym razie mocno wyszarżane

mundury, ze złożonymi guzikami i haftem na kołnierzach.

Pan Łukasz zaniepokoił się. Ci czterej byli mu dobrze znani. Jeden z nich, kulawy, z bliznami na twarzy, bardzo przypominał sędziego, który stracił życie spadłszy ze schodów. Ten drugi, tłusty, z krótką szyją i siną twarzą, był niesłychanie podobny do sędziego—zmarłego na apopleksyję. Trzeci, chudy jak laska cynamonu, czysty szkielet kaszlący, to sędzia—co umarł na suchoty. A czwarty, to prokurator, prokurator we własnej osobie, który ze wszystkimi kłócił się przy preferansie, wiecznie chorował na wątrobę i pod wpływem hipokondryi połknął strychniny!

Co to znaczy?.. Czyżby pan Łukasz spał i marzył?..

Starzec uszczypnął się i teraz dopiero spostrzegł, że zamiast szlafroka ma na sobie długie, czarne surduty watawony. Coś go ukłuło w brodę. To kołnierzyk, tak mocno wykrochmalony, że w życiu podobnego nie nosił. Uczuł w końcu, że nogi go trochę pieką. Spojrzał. Ależ on ma nowe buty!.. Nowe i ciasne.

Nieograniczone zdumienie ogarnęło pana Łukasza. Starzec przestał rozumować, stracił pamięć, a nawet co gorsze, obecność czterech zmarłych towarzyszy preferansa począł uważać za rzecz bardzo naturalną.

W takim nastroju ducha przycisnął wielką klamkę. Ciężkie drzwi odsunęły się i pan Łukasz wszedł do sali sklepionej podobnie jak sieni i przypominającej izby klasztorne, albo hipoteczne.

W tej chwili jegomość czytający akta odwrócił się od pulpitu i pan Łukasz poznał w nim—adwokata Kryspina. Prawnik zdawał się być nieco potłuczony, miał jednak cerę zdrową i minę dość swobodną.

— Więc ty żyjesz, Kryspinie?—zawołał pan Łukasz, ściskając przyjaciela za rękę.

Adwokat spojrzał na niego badawczo.

— Twój dependant,—mówił dalej Łukasz,—napisał mi, że się pociąg z tobą rozbił...

— No tak.

— I domyślał się, że jesteś zabity...

— No tak,—odparł adwokat obojętnie.

Pan Łukasz zawałał się, jakby niedowierzając swoim organom akustycznym.

— Jakże,—pytał,—więc w tej katastrofie kolejowej ty zostałeś zabitym?..

— Rozumie się.

— Na śmierć?..

— Rozumie się,—odparł zniecierpliwiony adwokat.—Przecież kiedy ci sam mówię, że zostałem zabity na śmierć, to już musi być prawda.

Pan Łukasz zamyślił się. Według ziemskiej loiki, to co mówił jego przyjaciel, nazywało

się nie „prawdą,” ale „niedorzecznością.” W tej chwili jednak starzec uczuł w swej głowie przebłyski jakiejś nowej loiki, więc adwokat, mówiący o swej śmierci w czasie przeszłym, wydał mu się zjawiskiem, jeżeli nie zwykłym, to przynajmniej—możliwym.

— Powiedz-że mi, mój Kryspinie, — rzekł Łukasz, — powiedz-że mi, a... pieniędzy nie ukradli ci?

— Bynajmniej! leżą nawet w tej sali.

I to powiedziawszy, adwokat wskazał na jedną półkę, gdzie między stosem makulatury, wałały się listy zastawne.

Pan Łukasz oburzył się.

— Któż znowu tak robi, mój Kryspinie. Mogą ci jeszcze zginąć!..—zawołał.

— A cóż mnie to obchodzi. Listy Zastawne nie mają tu żadnej wartości.

— Tylko złoto?—pochwycił Łukasz.

— Ani złoto. Bo i co nam po niem? Wikt mamy darmo, mieszkanie darmo, odzienie nie niszczy się, a w preferansa grywamy o grzechy powszednie.

Pan Łukasz nie rozumiał tego co słyszy, ale też przestał się dziwić.

— Swoją drogą,—rzekł do Kryspina,—złoto nawet w tych warunkach ma swoje powaby. Posiada ono blask, dźwięk..

Adwokat zbliżył się do ściany i otworzył małe, żelazne drzwiczki. W tej chwili Łukasz zobaczył straszliwy blask, buchający jakby z pieca, gdzie topi się stal, usłyszał okrutne jęki tysiąca głosów i brzęk łańcuchów.

Pan Łukasz zamknął oczy i zatkał uszy. Nigdy jeszcze nerwów jego nie wstrząsnęły równie silne wrażenia.

Adwokat zatrzasnął drzwiczki i rzekł:

— To ma lepszy dźwięk i blask, aniżeli złoto. Prawda?

— Tak,—odparł uspokojon Łukasz, — ale złoto ma wagę i trwałość.

Kryspin przez chwilę milczał smutnie.

— Łukaszu,—rzekł nagle,—podaj-no mi moją rękawiczkę. Ona leży na tym pulpicie.

Łukasz schwycił prędko czarną rękawiczkę zwyczajnych rozmiarów, lecz w tej chwili rzucał ją na ziemię. I niesłychana rzecz! drobny ten przedmiot upadł z łoskotem kilkusefuntowej bryły żelaza...

— Co to znaczy?—zapytał przerażony.

— To widzisz, jest materyjał, z którego mamy odzienie. Krawat i rękawiczki ważą po 500 funtów, buty po 2000 funtów, surdut około 100,000 funtów i tak dalej.. Mamy zatem dosyć owej wagi, która ci się tak podoba w złocie.

Powiedzieliśmy, że pan Łukasz od chwili wejścia do tej sali nie dziwił się niczemu, tylko—nic nie rozumiał. Obecnie począł nawet

coś rozumieć, stopniowo coraz jaśniej, ale—uczuł zarazem strach, z początku mały, potem większy, a nareszcie dosyć wielki. Aby więc rozproszyć swoje wątpliwości, a z niemi obawy, zapytał po cichu adwokata, ścisnąwszy go czule za rękę:

— Kochany Kryspinie! powiedz mi, gdzie... niby gdzie... ja jestem?

Adwokat wzruszył ramionami.

— Czy jeszcze nie domyśliłeś się, że jesteś za grobem, tam gdzie zmarli zamieniają żywot doczesny, na wieczny!

Pan Łukasz otarł pot z czoła.

— Nieszczęście! — zawołał,—a toć ja zostałem dom i mieszkanie bez nadzoru...

W sąsiedniej sali rozległ się głos dzwonka.

— Kto tam jest?—zapytał nagle Łukasz.

— Nasi preferansowi towarzysze: sędziowie i prokurator.

— Więc możemy zrobić pulkę?—rzekł nieco weselej Łukasz. — Widziałem tam nawet stół...

Kryspin jednak był mniej wesoły.

— My tu robimy pulki,—odparł,—ale z tobą musimy naprzód załatwić czynność urzędową. Dowiedz się, że tamci panowie tworzą sąd szczegółowy, który zbada całe twoje życie i zakwalifikuje cię do pewnej kategorii piekła. Ja jestem twoim adwokatem, rozpatrzyłem się w aktach i obawiam się, czy będziesz mógł zasiąść z nami do puli!..

Gdyby teraz pan Łukasz miał przed sobą lustro, przekonałby się, że istotnie jest trupem. Tak zmizerniał, wysłuchawszy adwokata.

— Kryspinie! — rzekł nieszczęśliwy, drżąc całym ciałem,—więc wy jesteście w piekle?

— Bahl!..

— I ja mam być w piekle?..

— Och!..—mruknął adwokat, jakby zdziwionym pytaniem.

— A jakimże prawem wy mnie sądzicie?

— Tu, widzisz, jest taki zwyczaj, że hultaje sądzą hultajów,—odparł Kryspin.

— Mój kochany,—rzekł Łukasz składając ręce,—więc kiedy tak, to osądźcież mnie do tego oddziału, w którym sami bawicie!..

— My tylko tego pragniemy,—odpowiedział adwokat,—ale...

— Co ale?.. Jakie ale?..

— Musisz dowieść sądowi, że w ciągu życia spełniłeś choć jeden czyn—bezinteresownie.

— Jeden? — zawołał pan Łukasz. — Chyba sto, tysiąc... Ja całe życie postępowałem tylko bezinteresownie.

Kryspin z powątpiewaniem pokiwał głową.

— Mój Łukaszu,—rzekł,—ja z twoich aktów bynajmniej nie widzę tego. Gdybyś, jak mówisz, całe życie postępował bezinteresownie,



to nie dostałbyś się do naszego towarzystwa, które, w czwartym departamencie piekła, tworzy ósmą sekcję jedenastego oddziału.

W sąsiednim pokoju odezwał się dzwonek poraz drugi. Jednocześnie Łukasz usłyszał gruby głos sędziego, który zmarł na apopleksyję:

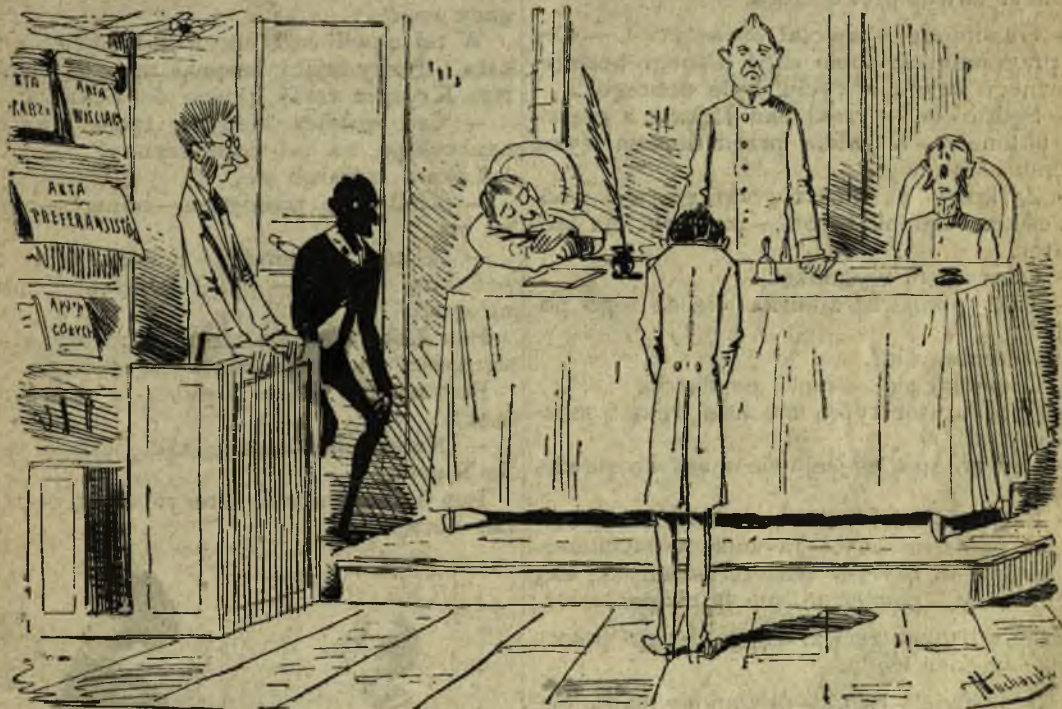
— Czy nowoprzybyły już gotów?..

— Chodźmy!—rzekł adwokat, biorąc Łukasza pod rękę.

Weszli. Sąd siedział w komplecie, ale żaden z jego członków nawet kiwnięciem głowy nie powitał Łukasza. Starzec obrzucił okiem salę. W dużych szafach leżały akta opatrzone nazwiskami. Łukasz naprędce odczytał niektóre i ze zdumieniem przekonał się, że są to

śnych dokumentów wiadomo, przez ciąg 70-iu lat spędzonych na ziemi, nikomu nie zrobił nic dobrego, a wielu krzywdził. Za takie postępowanie, wyrokiem wyższej instancji zakwalifikowany został do jedenastego oddziału, w czwartym departamencie piekła. Obecnie zaś chodzi o to tylko, czy ma być przyjęty do naszej sekcji, czy do innej, a może — posłany gdzie dalej. Zależy to od jego osobistych zeznań i dalszego postępowania. Czy adwokat obwinionego ma co do powiedzenia?

Pan Łukasz spostrzegł, że już w połowie prokuratorskiej mowy, wszyscy sędziowie twarde zasnęli. Nie dziwiło go to jednak, gdyż jako zapamiętały procesowicz, bardzo często bywał na sądach, tam—na ziemi.



nazwiska dobrze znanych mu właścicieli kamienic w Warszawie. Na jednych półkach spoczywały dokumenty samych preferansistów, na innych—samych wiściarzy, gdzieindziej takich, którzy grywali tylko w bezika...

Nad szafami widać było gęstą pajęczynę, pająki z twarzami sławnych lichwiarzy, które zajmowały się udręczaniem much. W tych biednych owadach pan Łukasz poznał najznakomitszych współczesnych rozrzutników.

Sala ta znajdowała się pod dozorem jednego z ex-urzędników cyrkulowych, który grzeszył braniem łapówek, a umarł z pijaństwa.

Prokurator zabrał głos.

— Dostojni sędziowie!—rzekł wskazując na Łukasza.—Ten oto człowiek, jak wam z odno-

Nigdy jeszcze pan Kryspin nie okazał tyle adwokackich przymiotów, co przy obronie dzisiejszej. Gmatwał sprawę, kręcił i kłamał tak znakomicie, że aż w zakratowanych oknach sali ukazały się zdziwione twarze dyjablów. Ale sędziowie drzemali niewzruszeni, wiedząc, że nawet w piekle nie warto słuchać dowodzeń nie mających praktycznego gruntu.

Nareszcie adwokat upamiętał się i zawołał:

— A teraz, dostojni sędziowie, zacytuję wam jedną tylko, ale niezbitą prawdę, na obronę mojego klienta. Oto — był on preferansista, jakich mało...

— Prawda!—szepnęli rozbudzeni sędziowie.

— Mógł grać całą noc i nigdy się nie irytował.

— Prawda!..  
— Skończyłem panowie!—rzekł adwokat.  
— I zrobiłeś pan bardzo dobrze, — odezwał się prokurator.—A teraz zechciej nam wymienić, jeden, jedyny czyn, któryby obwiniony spełnił w życiu bezinteresownie. Inaczej, jak panu wiadomo, grzesznik ten nie może zostać przyjęty do naszej sekcji.

— A tak świetnie pomagali!.. — szepnął sędzia, który zmarł skutkiem upadku ze schodów.

Wymowny adwokat umilkł i zagłębił się w rozpatrywaniu dokumentów. Widocznie nie miał już nic do powiedzenia.

Stan sprawy Łukasza był tak smutny, że wzruszył nawet prokuratora.

— Obwiniony!—zawołał oskarżyciel. — Czy nie przypominasz sobie choć jednego bezinteresownego czynu w życiu, byle dobrego?..

— Sędziowie! — rzekł pan Łukasz z głębokim ukłonem.—Kazałem przed domem wylać chodnik asfaltowy..

— Za który na dwa tygodni pierwszej podniosłeś komorne lokatorom,—przerwał mu prokurator.

— Odnowiłem wygodkę!..

— Tak! ponieważ zmusiła cię do tego policyja.

Łukasz pomyślał.

— Ożeniłem się!..—rzekł po chwili.

Ale prokurator tylko machnął ręką i surowo zapytał:

— Czy nic już więcej nie masz do powiedzenia?

— Panowie sędziowie!—zawołał Łukasz bardzo już przestraszony.—Ja wiele w życiu mojem spełniłem czynów bezinteresownych, ale, jestem stary... pamięć mi nie dopisuje..

Teraz adwokat zerwał się, jakby go pokropiono święconą wodą.

— Sędziowie!—rzekł,—obwiniony ma rację. Poszukawszy, znalazłby niewątpliwie w życiu swem nie jeden czyn piękny, bezinteresowny, szlachetny, ale i cóż kiedy go pamięć opuściła?.. Dla tego proszę, a nawet domagam się, ażeby sąd, ze względu na wiek i przestrasz obwinionego, nie ograniczał się na jego zeznaniach, lecz—podał go próbom, które w całym blasku okażą wszystkie wniosłe jego przymioty..

Zgodzono się na projekt i sąd począł narażać się nad rodzajem próby. Pan Łukasz tymczasem odwrócił głowę i spostrzegł za sobą jakąś nową figurę. Był to niby woźny sądowy, ale z miną tego pokątnego doradcy, który miał na ziemi słynny proces o kradzież, oszustwo i przywłaszczenie sobie tytułów.

— Zdaje mi się, że mam przyjemność znać pana dobrodzieja? — rzekł Łukasz wyciągając do woźnego rękę.

Woźnemu oczy zaiskrzyły się i już chciał schwycić rękę Łukasza, gdy nagle pan Kryspin odrzucił go mówiąc:

— Dajże pokój Łukasz!.. Toż to dyjabeł!.. Dopieroś dobrze wyszedł, gdyby cię raz złapał!..

Pan Łukasz bardzo się zmieszał, począł uważniej oglądać tę nową figurę, a nareszcie szepnął do adwokata:

— Jak też ludzie we wszystkim przesadzają! Mówiono mi zawsze, że dyjabeł ma rogi, tak wielkie, jak stary kozioł, a ten przecie nie ma większych, niż młode ciele. Ledwie mu guzy znać!..

W tej chwili sąd przywołał do siebie adwokata. Prezydujący szepnął mu coś i wnet potem Kryspin rzekł głośno do Łukasza:

— Czy zrobiłeś kiedy w życiu jaką ofiarę, naprzykład, na cel dobroczynny?

Łukasz zawahał się.

— Niedobrze pamiętam,—odparł,—mam już lat 70..

— A czy nie miałbyś ochoty teraz zrobić podobnej ofiary? — pytał adwokat i znacząco mrugnął.

Pan Łukasz wcale nie miał ochoty, ale, spostrzegłszy owo mrugnięcie, zgodził się.

Podano mu papier i pióro, a pan Kryspin rzekł:

— Napisz deklarację tak, jakbyś ją pisał do Kuryjera.

Pan Łukasz usiadł, pomyślał, napisał i oddał kartę.



Prokurator czytał:

„Od Łukasza X. właściciela domu... na ulicy... pod numerem... rubli srebrem trzy (Nr. 3)

składa się na cel dobroczynny. Tamże znajdują się narzędzia mularskie do sprzedania, tudzież różne lokale do wynajęcia, po cenach umiarkowanych.”

Usłyszawszy taką deklarację, sąd osłupiał, adwokat przygryzł wargi, a dyjabeł — aż się za boki brał ze śmiechu.

— Obwiniony! — krzyknął prokurator. — Tyś napisał reklamę dla swego domu, ale nie deklarację. Kto robi ofiarę na cel dobroczynny i robi ją *bezinteresownie*, ten nie może jednocześnie załatwiać spraw majątkowych.

Po tej nauce podano Łukaszowi inny papier. Nieszczęśliwy, drżąc z trwogi usiadł i napisał: „Od nieznanomego, dla ubogich, kopiejek... piętnaście.”

Ale wnet przemazał wyraz: *piętnaście* i napisał: *pięć*.

Sąd odczytał deklarację, sędziowie pokiwali głowami, ale zgodzili się, że jak dla Łukasza, to i taka ofiara, byle *bezinteresowna*, wystarczy.

W tem odezwał się dyjabeł:

— To w jakim celu dałeś pan, panie Łukaszu, te pięć kopiejek dla ubogich?..

— Za zbawienie grzesznej duszy mojej, panie dobrodzieju! — odparł Łukasz.

Dyjabeł znowu wybuchnął śmiechem, sędzia przydujący uderzył pięścią w stół, a adwokat począł rwać sobie włosy.

— Ach ty stary osłe! — zawołał Kryspin na pana Łukasza — Słyszałeś przecie, że masz zrobić ofiarę *bezinteresowną*, a więc ani na ogłoszenie o lokalach, ani nawet za zbawienie duszy!.. Ale ty widać taki jesteś chciwy, że pięciu kopiejek nie możesz poświęcić dla biednych, bez żądania nagrody i jeszcze takiej, jak zbawienie!..

Teraz sędziowie powstali ze swych miejsc. W ich groźnych i smutnych spojrzeniach pan Łukasz czytał dla siebie jakiś straszny wyrok.

— Woźny! — rzekł przydujący. — Wyprowadź obwinionego do ostatniego kręgu piekła!

Ale dyjabeł machnął ręką.

— A nam co po takim pensjonarzu. — rzekł, — który własną duszę ocenia tylko na pięć kopiejek?

— Cóż my z nim zrobimy? — spytał prokurator.

— Co się panom podoba! — odparł dyjabeł, pogardliwie wzruszając ramionami.

— Więc zrobmy jeszcze jedną próbę, — pochwycił adwokat.

I zbliżywszy się do przydującego, coś z nim poszeptał.

Przydujący naradził się z innymi sędziami i rzekł:

— Obwiniony! Między nami pozostać nie możesz, dyjabeł przyjąć cię nie chce, boś sam za nisko otaksował swoją duszę. Skazujemy cię więc na ostatnią próbę. Oto dusza twoja wejdzie w ten stary pantofel, który przed kilkoma dniami wyrzuciłeś na śmietnik... *Dixi!*

Pan Łukasz zdań o duszy słuchał obojętnie, ale gdy wspomniano o pantoflu — zainteresował się.

W tej chwili dyjabeł zlekka popchnął go ku zakratowanemu oknu sali sądowej; starzec wyrzwał i o dziwy!..

...Zobaczył podwórko swojej kamienicy, okno



swego mieszkania (po którym ktoś obecnie chodził), nareszcie śmietnik, a na jego szczycie — swój pantofel.

— Ej! — mruknął, — czy ja się tylko nie pośpieszyłem z wyrzuceniem jego?.. Chociaż za dużo kosztowały reperacje...

Na podwórku ukazała się żebraczka nędzna, obdarta. Jedną nogę miała owiniętą w brudne łachmany i mocno kuląta.

Rozejrzała się po oknach widocznie z zamiarem proszenia o jałmużnę. Ale, że jakoś nikt nie wyglądał, więc zwróciła się ku śmietnikowi, myśląc, że choć tam co znajdzie.

Spostrzegła pantofel Łukasza.

Z początku wydał się jej bardzo zły. Że jednak nie było nic lepszego pod ręką, a chora noga widać bardzo jej dokuczwała, więc — wzięła pantofel.

Pan Łukasz nie przeoczył ani jednego ruchu z tej sceny. Gdy zaś zobaczył, że uboga bierze pantofel i wychodzi z nim z podwórka, zawołał:

— Hej! hej! kobiecino, to mój pantofel.

Żebraczka obejrzała się i odparła:

— A cóż wielmożnemu panu, po takim ła-  
chu?

— Łach, czy nie łach, ale zawsze on mój. Darmo go brać nie wypada, bo to wygląda na kradzież. Więc jeżeli nie chcecie mieć grzechu, to... zmówcie paciorek za duszę Łukasza!..

— Dobrze, panie! — rzekła baba i poczęła mruczyć pacierze.

— Jednakże ten pantofel miał jeszcze wielką wartość! — pomyślał Łukasz.

A potem dodał głośno:

— Kobieto! kobieto!.. Kiedy już wam darowałem takie obuwie, to zobaczcie przynajmniej kto tam chodzi po mojem mieszkaniu!..

— Dobrze, panie! — odparła baba i poszła na górę ciężko utykając. Po upływie kilku minut wróciła i rzekła:

— Nie wiem, panie, kto chodzi, bo mi drzwi nie chcieli otworzyć!.. Niech będzie pochwalony!..

Zabierała się do odejścia, ale pan Łukasz jeszcze nie dał jej spokoju.

— Matko! matko!.. — zawołał. — Za taki porządny pantofel moglibyście sprowadzić mi tu stróża.

— A gdzie on jest? — spytała baba.

— Pewnie na ulicy, tam gdzie robią chodnik.

— Tam go nie ma, widziałam przecie.

— To może poszedł po wodę koło Zygmunta. Sprowadźcie go, jakeście poczciwił.

— Mam lecieć do Zygmunta za ten pantofel? — zapytała baba.

— Rozumie się! — odparł pan Łukasz. — Przecie nie darmo.

Baba choć nędzna oburzyła się.

— O, ty kutwo! — krzyknęła, — a weźże sobie ten łach do piekła!..

I rzuciła pantofel z taką siłą, że przeleciał przez kratę, świsnął nad głową panu Łukasza i upadł na stół okryty zielonem suknem.

Pan Łukasz obejrzał się.

Za nim stał sąd w całym komplecie, a zgryźliwy prokurator zobaczywszy pantofel na stole, rzekł:

— Oto *corpus delicti*, materalny dowód nieograniczonej chciwości tego niegodziwca Łukasza.

A potem zwracając się do adwokata i stojącego za nim dyjabła, dodał:

— Róbcie z obwinionym co chcecie. Nam już go ani sędzić, ani skazywać nie wypada!

Dostojnicy zamienili swoje urzędowe uniformy na cywilną odzież, w której ich pochowano i wyszli, nie patrząc nawet na Łukasza. Tylko sędzia, który umarł na apopleksyję i zawsze był prędki, przestąpiwszy próg sali — plunął ze wzdrgadą.

Dyjabel śmiał się jak opętany, a adwokat Kryspin o mało nie rzucił się z pięściami na Łukasza.

— O, ty egoisto! chciwcze!.. — zawołał. — Zakłęliśmy duszę twoją w ten stary pantofel, myśląc, że choć w takiej powłoce odda ona komu usługę bezinteresowną. I stało się to, czegośmy pragnęli: żebraczka znalazła pantofel, miałyby choć na godzinę pożytek z niego, a ty spełniłbyś mimowoli czyn moralny.



Ale gdzież tam!.. Chciwość twoja jest tak wielka, żeś wszystko zepsuł!.. Nawet zgubiłeś na wieki pantofel, który raz ożywiony przez taką nędzną duszę, musi obecnie iść do ostatniego kręgu piekła!..

Rzeczywiście dyjabel zdjął pantofel ze stołu i rzucił go w luft, z którego wylatywały straszne płomienie, z kąd rozlegały się jęki i brzęk łańcuchów.

— A co z nim zrobisz? — zapytał dyjabła adwokat, wskazując na Łukasza nogą.

— Z tym egzemplarzem?.. — odparł dyjabel. — Wyrzucę go z piekła, ażeby nas nie kompromitował!.. Niech wraca na ziemię, niech na wieki wieków dusi swoje Listy Zastawne i banknoty, niech trzyma kamienicę, niech licytuje biednych lokatorów i krzywdzi własne dzieci. Tu — zagnoiłby piekło swoją wstrętną

osobą, a tam, krzywdząc ludzi, może nam oddać usługi.

Pana Łukasza, gdy słuchał tego, opanowały myśli ponure.

— Za pozwoleniem! — spytał. — Więc gdzie ja ostatecznie będę?

— Nigdzie! — odparł z gniewem adwokat. — O niebie, ani o czyscu sam chyba nie myślisz, a z piekła, pomimo całej naszej protekcji, wyrzucają cię. No, — dodał, — bywaj zdrów i złam kark!..

Dyjabeł o mało nie spłonął ze wstydu, że musi towarzyszyć podobnemu nędznikowi, ale pan Łukasz widocznie całkiem już pozbawiony ambicji, zachował zimną krew i zamiast oplakiwać swoją hańbę, oglądał się po piekle!.. Dyjabeł aż pluł ze złości i udając, że go boją zęby, podwiązał sobie twarz kolorową chustką od nosa, ażeby go nie poznano.

Ponieważ szli bardzo prędko, pan Łukasz zatem widział nie wiele. Zdawało mu się jednak, że piekło jest dość podobne do War-



I ażeby nie podać ręki panu Łukaszcowi, schował obie ręce do kieszeni i wyszedł.

Pan Łukasz stał ostupiały i stałby tak przez całą wieczność, gdyby dyjabeł nie wykrzyknął, potrąciwszy go obcasem:

— Ruszaj, stary!

Wyszli z gmachu sądowego na ulicę i biegli prędko. Zgrają bowiem uliczników piekielnych, zobaczywszy ich, poczęła wrzeszczeć:

— Patrzcie! patrzcie!.. Tego kutwę Łukasza wyprowadzają ciupasem z piekła!..

szawy i że kary trapiące grzeszników są raczej dalszym ciągiem ich żywota, aniżeli jakimiś wymyślnymi mękami.

W przelocie zauważył, że zarząd miejski, po całych dniach jeździ drabiniastymi wozami po piekielnych brukach, nie lepszych od warszawskich. W oknie jednej z księgarni spostrzegł broszurę p. t. „O zastosowaniu asfaltu do mąk piekielnych i o jego wyższości nad zwyczajną smołą”, — co mu się bardzo podobało, wnioskuje bowiem, że przedsiębiorstwo

asfaltowe wraz ze swoim żywym i martwym inwentarzem, dostało się tam, gdzie je pan Łukasz w gniewie wysłał. Spotkał tu młodych lewków warszawskich, którzy mieli zwyczaj zaczepiać kobiety na ulicach. Za karę dano im haremy, złożone z ofiar ich dzikięj namiętności. Tylko każda huryska miała pełnych 80 lat, głowę łysą, zęby wprawiane, była chuda jak szkielet, trzęsła się jak żelatyna i okazywała niepojętą zazdrość, tudzież pretensyję do nieustannych hołdów.

W ratuszu kilkanaście komitetów naradzało się nad kanalizacją, oczyszczeniem miasta, drożyzną mięsa i tym podobnemi kwestyjami. Ponieważ co dzień gadano o jednym i tem samym, bez dalszych skutków, więc członkowie szanownych zebrań z nudów i rozpaczy aż wyskakiwali oknami na bruk i rozbijali się na miazgę, jak dojrzałe kawony. Na nieśćczęście — za każdym razem zbierano ich pogruhotane szczątki, jako tako sklejano — i — znowu posyłano do sali obrad!

Widział także pan Łukasz cierpienia literatów.

Redaktorowie pism, przez całą wieczność dmuchali w olbrzymie samowary, obejmujące od kilku do kilkunastu tysięcy szklanek wody, napróżno usiłując doprowadzić ją do stanu wrzenia. Pracowali niezmiernie, aż do skołowacenia, lecz woda wciąż była letnia. W końcu poczęła nawet cuchnąć, ale — pozostała letnią.

Nie mniejszą mękę cierpieli recenzenci teatralni, którzy z mocy wyższych wyroków, zamienili się na baletników, śpiewaków, aktorów, grwali sztuki po dwa razy na dzień — i — musieli czytywać swoje własne recenzje, pisywane niegdyś o innych, a dziś zastosowane do siebie. Co gorsze, że publiczność, wierząca w drukowane słowo, nie licząc się z trudnościami ich stanowiska, nieograniczenie ufała ich recenzjom, i bardzo znęcała się nad autorami — aktorami.

Tylko twórcy popularno-ekonomicznych broszur, nie cierpieli żadnych mąk, ponieważ ich prace literackie, dawano do studyowania — najzakamienialszym grzesznikom. Czytając je, nieszczęśni, wrywali sobie włosy, kasałi własne ciało i strasznie przeklinali swoich katów. Skutkiem tego popularni ekonomiści cieszyli się w piekle dosyć znacznym rozgłosem.

Wszystko to widział pan Łukasz, szybko przebiegając ulice Erebu, w towarzystwie gromady małoletnich urwisów, którzy krzyczeli: — Patrzcie! patrzcie!... Oto jest Łukasz, kamienicznik warszawski, którego z piekła wyprowadzają ciupasem!...

Nareszcie dyjabeł, konwojujący Łukasza nie mógł już dłużej wytrzymać. Nigdy jeszcze je-

go cierpliwej dumy nie wystawiono na podobne szykany. Stracił zimną krew i schwycił Łukasza za kołnierz...

Na pół umarły z trwogi egoista, uczył tak silne kopnięcie, w miejsce, położone między piętami i karkiem, że — wyleciał w powietrze z prędkością kuli armatniej.

Nie mógł prawie tchu złapać...

Silny ból otrzeźwił pana Łukasza.

Kiedy otworzył oczy, przekonał się, że leży na podłodze przy łóżku. Szlafrok miał rozrzucony, jakby skutkiem gwałtownych ruchów, a szalik spadł mu z głowy i zwiesił się z poduszki.

Starzec dźwignął się z trudnością. Rozejrzał się. To jego własne łóżko, jego miesz-



kanie i jego szlafrok. Te same sprzęty i ten sam zapach asfaltu, którym wylewają chodnik przed domem.

Rzucił okiem na zegar. Szósta i mrok już zapełnia pokój. Jest więc szósta wieczorem. Ostatnia zaś godzina jaką słyszał, była trzecia.

Co robił od trzeciej do szóstej?

Chyba spał...

Tak jest, niezawodnie spał, ale jakież przykre sny go dręczyły!...

Sny?

Jużci, chyba że sny... Niezawodnie że sny!.. Piekło, jeżeli istnieje, musi wyglądać całkiem inaczej, a jego towarzysze preferansowi nie pełnią tam prawdopodobnie obowiązku sądziów.

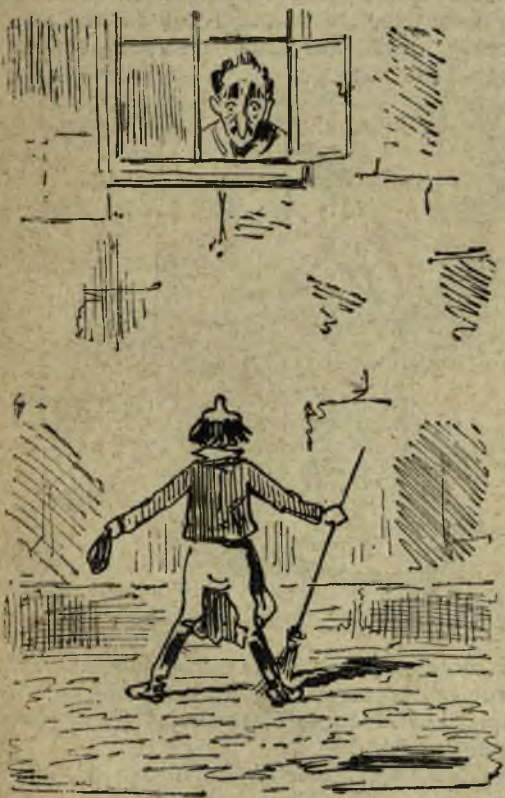
W każdym jednak razie, sen ów był dziwny, dziwnie jasny, jakby proroczy i głęboko wyrył się w umyśle pana Łukasza.

Ale—czy to był sen?... Jeżeli sen, to w takim razie, dla czego pan Łukasz doświadcza w okolicy krzyża tępego bólu, jakby od uderzenia dyjabelskim kolaniem?...

Sen?... Nie sen!... Sen!... Nie sen!... powtarzał sobie starzec i dla ostatecznego sprawdzenia swoich wątpliwości, powlókł się do okna, włożył okulary—i—uważnie począł przypatrywać się śmietnikowi.

Widział tam słomę, papiery, skorupy, ale—między niemi pantofla nie było...

Gdzież pantofel?... Rozumie się, że w piekle!



Pana Łukasza ciarki przebiegły. Otworzył lufcik i krzyknął do zamiatającego stróża:

— Józef! A gdzie podział się ze śmietnika mój pantofel?

— A podniosła go jakaś baba, — odparł stróż.

Cóż to za baba? pytał starzec coraz bardziej zatroszony.

— Jakaś biedna waryjatka. Wciąż gadała do siebie, modliła się za dusze zmarłe i nawet kołatała do pańskiego mieszkania, — mówił stróż.

Panu Łukaszowi robiło się naprzemian zimno i gorąco, ale pytał dalej:

— Jakże ona wyglądała? Poznał byś ją?...

— Coby mi nie miał poznać. Miała jedną nogę owiniętą w gałgan i bardzo kulała.

Pan Łukasz począł zębami szczękać.

— I czy ona wzięła ze sobą pantofel?

— Z początku wzięła, — mówił stróż, — ale potem zaczęła komuś kłać i tak gdzieś rzuciła pantofliskiem, że go znaleźć nie można, Jakby się w piekło zapadł... Choć co prawda nie ma czego żałować, bo już był wielki gałgan...

Ale pan Łukasz nie słuchał końca mowy Józefa. Gwałtownie zamknął lufcik i prawie bez sił padł na starą kanapę mrużąc:

— Więc to nie był sen?... To była rzeczywistość!.. Więc istotnie wypędzono mnie nawet z piekła!..

Odtąd,—szeptał dalej,—do końca świata będą żył w tej kamienicy, między temi gratami, nosząc na piersiach Listy Zastawne, które tam... nie mają żadnej wartości...

I co mi po tem?...

Pierwszy raz w życiu pan Łukasz zadał sobie pytanie: *co mu po tem?* Co mu po tej kamienicy, w której niema wygody, po sprzętach i gratach próchniejących w natłoku, narzeczcie co po pieniądzach, za które nigdy nic nie użył i które nic nie znaczą w obec wieczności. A wieczność już się zaczęła dla niego!..

Wieczność jednostajna i strasznie nudna, bez zmian, nadziei, a nawet niepokojów. Za rok, za sto i za tysiąc lat, pan Łukasz będzie nosił na piersiach Listy Zastawne, a skryte szuflady biurka będzie napełniał bankocetkami, srebrem i złotem, o ile takowe wpadnie mu kiedy do rąk. Za sto i za tysiąc lat, będzie posiadał swoją ponurą kamienicę i będzie się procesował o nią, naprzód z własną córką i zięciem, potem z ich dziećmi, później z wnukami i praprawnukami. Nigdy już w miłym towarzystwie przyjaciół nie usiądzie do preferansa, ale za to wiecznie będzie patrzył na te sprzęty, chaotycznie ustawione i kurzem pokryte,—na zczerniałe obrazy,—na podartą kanapkę,—na swój szlafrok rozsypujący się i zatluszczony — i — na ten szaflik z mularskimi narzędziami.

O czym pomyślał, na co spojrzał, wszystko przypominało mu karę wieczną, straszną tem, że była niezmienna, nieruchoma, jakby skamieniała. Takie życie, jakie on dzisiaj prowadzi, można wyczerpać w jednym dniu, a znudzić się niem za tydzień. Ale pędzić je przez wieki wieków, to już okrutna męczarnia!

Zdawało mu się, że paka Listów Zastawnych pali mu piersi. Wyjął więc je z pod kaftanika

i rzucił do komody. Ale i tam nie dawały mu pokoju.

— Co mi po nich? szeptał. Mam je—i—straszna rzecz! nie uwolnię się od nich nigdy...

W tej chwili zapukano do drzwi.

Wbrew zwyczajowi, pan Łukasz, nie uchylając lufcika, otworzył i zobaczył mularza.

— Zlituj się wielmożny pan,—błagał mularz, trzymając pokornie czapkę w rękach,—i oddaj mi moje statki. Ja tam procesować się z panem nie będę, bom ubogi. Bez statków roboty nie dostanę, a na kupienie nowych—nie mam pieniędzy...

— A weź sobie twoje statki, tylko je prędko wynoś! Krzyknął pan Łukasz, kontent, że pozbędzie się choć szaflika.

Istotnie mularz bardzo prędko wyniósł statki do sieni, ale zdziwienia ukryć nie mógł.



Patrzył na pana Łukasza, miętosząc czapkę, a pan Łukasz—patrzył na niego.

— No—czy ci brakuje czego? zapytał starzec.

— Juźci brakuje mi... zapłaty za robotę,—odparł zapytany nieśmiało.

Pan Łukasz poszedł do biurka i wysunął jedną z licznych szufladek.

— Ile ci się należy?...

— Pięć rubli, wielmożny panie. A co ja miałem straty, żem robić przez ten czas nie mógł!... mówił mularz, chcąc prędszej wydobyć pieniądze.

— Ileżeś miał strat?... Tylko—mów prawdę spytał pan Łukasz.

— Chyba ze sześć rubli, — odparł mularz, myśląc z obawą, czy też stary zwróci mu jego należność.

Wnet jednak przekonał się, z największym zdumieniem, że pan Łukasz wypłacił mu jedenaście rubli, jak orzech zgryzł...

Mularz nie chciał wierzyć własnym oczom, oglądał pieniądze i błogosławił pana Łukasza. Ale starzec prędko zamknął przed nim drzwi, mrużąc do siebie:

— Chwała Bogu, żem się choć pozbył szaflika i jedenastu rubli... Byle tylko nie wróciły...

Niebawem zapukano po raz drugi. Pan Łukasz znowu drzwi otworzył i spotkał się oko w oko z żoną stolarza.

— Pani! zawołała kobieta, kłękając na progu,—po raz ostatni błagam cię — nie licytuj nas. My się później wypłacimy... Ale dziś—czy pan wie, że niemam ani na doktora dla chorego męża, ani nawet na łyżkę strawy dla niego i dla dzieci...



I mówiąc płakała tak żałośnie, że starzec uczuł ból w sercu. Pobiegł do biurka, wyjął ztamtąd dwa ruble i wciskając je w ręce kobiecie, rzekł:

— No—no!... niech pani nie płacze. Tu ma pani trochę pieniędzy na najpilniejsze rzeczy, a później — dodam więcej. Licytację odwołam, w mieszkaniu was zostawię i pomagać będę, byleście tylko... uciekali się do mnie w razie rzeczywistej potrzeby, bez żadnych zachcianek do wyzyskiwania starego człowieka.

Stolarzowa oniemiała i patrzyła się na pana Łukasza błędniemi oczyma. On, odsunął ją lekko od progu, zamknął drzwi i szepnął, jakby się sprzecząc z kimś:

— Otóż nie będzie licytacji, ani jutro, ani nigdy!.. A swoją drogą znowu ubyłoby dwa ruble. To już trzynaście...



Wnet jednak wzięły górę nad nim smutne myśli. Każdy bowiem przedmiot stojący w pokoju, a było ich bardzo wiele, ranił go jak sztylet.

— Kto zechce wziąć te graty? Mówił do siebie. Czy ja będę mógł wyprowadzić się kiedy ztąd, kiedy już taka klątwa wisi nademną, że muszę całą wieczność przepędzać w tym domu!...

Pan Łukasz był jakiś znużony, więc zapalił świecę, rozebrał się i legł spać.

Zasnął twardo, bez marzeń. Ale następnego poranku, przypomniał sobie piekielne widzenia. jednostajną wieczność, — brak celu w życiu—i—posmutniał.

Stróż przyniósł mu bułkę i trochę gorącej wody. Pan Łukasz przyrządził sobie herbatę, wypił ją i znowu medytował nad swem niezczęściem.

W południe, ten sam stróż zaopatrzył go obiadem z tanięj kuchni i wyszedł nic nie mówiąc. Pan Łukasz był pewny, że już dziś nie zobaczy twarzy ludzkiej, a na miasto iść nie śmiał, obawiając się, ażeby mu nie przypomniąło zbyt wyraźnie—piekła.

Wtem, około czwartej, poczał ktoś gwałtownie dobijać się do drzwi. Pan Łukasz otworzył—i—o mało nie padł na ziemię. Przed nim stał—adwokat Kryspin.

Starzec nie mogąc myśli zebrać, milczał. Adwokat zaś był jakiś niezadowolony. Wszedł na środek pokoju i rzekł pochmurnie:

— No, ciesz się!.. Wygrałeś sprawę, ale—przed trybunałem boskim!..

Szalona radość opanowała starca.

— Ja wygrałem sprawę przed trybunałem boskim?... zawołał. Jakim sposobem?... Więc mnie już nie wyrzucą z piekła?...

— Czyś zwaryjował Łukasz?.. spytał adwokat zdziwiony.

— Słyszę przecie co mówisz...

— Kiedy mówię,—rzekł adwokat,—żeś wygrał sprawę przed trybunałem boskim, to znaczy, żeś ją przegrał w sądzie ludzkim i że albo musimy wynaleźć kruczek do nowego procesu, albo — oddać twojej córce ten dom.... Rozumiesz?...

Pan Łukasz poczał trochę rozumieć.

— Trybunał boski... trybunał boski... mruzczał starzec, a potem nagle zapytał adwokata:

— Za pozwoleniem!.. Więces ty nie zginął w tym pociągu, który się rozbił?...

— Ja nim nawet nie jechałem. Ale co ty mówisz Łukasz?..

— Zaraz! przerwał mu starzec. Więc nie zabiłeś się i nie byłeś w piekle?...

Do pokoju wpadł stróż trzymając w ręku pantofel.

— Paniel zawołał,—jest pantofel, znalazłem go za beczką...

Pan Łukasz obejrzał swój pantofel i — nie mógł spostrzedz na nim ani śladu ognia.

— Więc i mój pantofel nie był w piekle?... szeptał starzec.

— Ty masz bzika Łukasz! krzyknął rozgniewany adwokat. Ja ci mówię, żeś przegrał proces a ty mi pleciesz o piekle.

— Widzisz, miałem wczoraj dziwny i przykry sen...

— Co tam,—przerwał Kryspin,—sen mara, Bóg wiara!... Teraz nie o sny chodzi, ale o to: czy wynosisz się z kamienicy, czy też dalej procesujesz się z córką?

Pan Łukasz zamyślił się. Myślał, rozmyślał, rozważał,—nareszcie rzekł stanowczo:

— Proces!..

— Tak to rozumiem! odparł adwokat. Ale, ale!.. Była dziś u mnie stolarzowa i powiedzia-



ła, że odwołujesz licytację na ich ruchomości. Czy to prawda?..

Pan Łukasz aż skoczył.

— A niechże Bóg bron! wykrzyknął. Wczoraj byłem trochę rozstrojony, obiecałem, że cofnę licytację i nawet (wstyd mi wyznać!) dałem babie dwa ruble... Ale dziś jestem już zupełnie trzeźwy i uroczyście odwołuję wszystkie nierozsądne obietnice.

— No tak! rzekł adwokat z uśmiechem, ściskając Łukasza za rękę. Teraz poznaję cię... Bo kiedyś tu wszedł, wydawałeś mi się jakby innym człowiekiem!

— Ten sam, ten sam do śmierci!.. Zawsze twój Łukasz!.. odparł rozrzuwiony starzec. Żal mi tylko trzynastu rubli, które pozwoliłem sobie wydrwić.

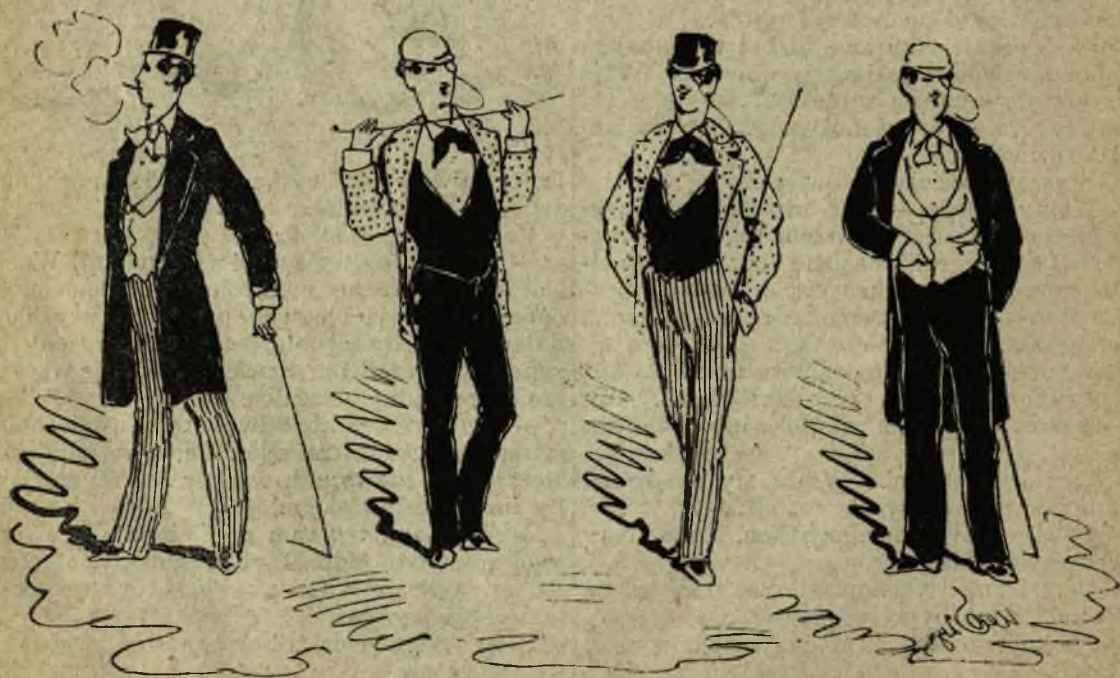
Po tej odpowiedzi obaj panowie ucałowali się serdecznie.

# Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU.

## TANIOŚĆ I ELEGANCJA.

SZTUKA CIĄGŁEGO ZMIENIANIA TOALETY, POSIADAJĄC TYLKO DWA GARNITURY.

I.



# Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU.

## **TANIOŚĆ I ELEGANCJA.**

SZTUKA CIĄGŁEGO ZMIENIANIA TOALETY, POSIADAJĄC TYLKO DWA GARNITURY.  
II.





## W SALONIE.

— Nie wiem dla czego, ale ile razy co opowiadam, to mąż Pani, nawet ust nie otworzy?

— Ach Panie, przeciwnie — ciągle poziewa!!

# FRAGMENTY Z PIEŚNI LUDOWEJ O CUDOWNYM DZIADKU,

Z UCZONEMI OBJAŚNIENIAMI WYDAWCY.

SKREŚLIŁ Z PODAŃ LUDOWYCH

Dr. JALAPEUS (syn).

„O pieśni ludu, tyś arka przymierza!”

## FRAGMENT I.

*Treść. O tem, jako z wielkiego rodu wywodził się dziadek cudowny — o jego urodzie, majątku i zatrudnieniach. O tem, jako bies wlażł babie do żywota, o fałszywym świadectwie baby, i o tem jako dziad był zawiedzion na ratusz.*

Moi mili ludkowie,  
Kto słucha, to się dowie  
O cudownym jałmużniku, 1)  
Dziadku wielgiem cudowniku  
Siła cudów dokazał.

Był on rodem z Łobzowa.  
Nie daleko Krakowa.  
Ojciec jego był za dziadka,  
Niewiasta mu była matka,  
Srybra, złota nie znali 2)

Miał on śliczną urodę,  
Długą do pasa brodę,  
A na prawo, i z lewice,  
Miał dwie wielkie jałmużnice, 3)  
Trzecia była na krzyżcie. 4)

Był on srogiej postaci,  
Kieby Golijat, Maciej.

1) Jałmużnik — biorący jałmużnę.

2) Rodzicami dziadka cudownego są osoby, stanowiące szczyt inteligencji wiejskiej. Dziadek bowiem, jest to sługa kościelny. — Niewiastą zaś, nazywa lud kobietę mądrą, znającą się na chorobach.

3. Torby płócienne do składania ofiar.

4. Krzyżu.

Berło było w rękę jego,  
Co od świętego Jerzego 5)  
Miał ku wszelkiej pomocy.

Na odpusty rad chodził,  
Pieśni święte wywodził:  
O Łazarzu, co był w rajcu,  
O Bogaczu, o Madeju,  
Co żywcem w piekle gorzał.

Ostro karcił bogaczy,  
Że im Bóg nie wybaczy.  
A! Kalwiny, zbereźniki!  
Łotry wielgie, heretyki!  
Wszystko się nawracało.

Bojąc djabeł, że straci  
Przyszedł w babskiej postaci,  
I ni z tego, ni z owego,  
Siada baba pele 6) niego,  
Zacyna o Łazarzu.

Bies przeklęty niecnota  
Wlażł babie do żywota,  
Zaczął stroić ceregiele,  
Rycał, becał gdyby ciele,  
Wył jak psisko kudłate.

Wrzęscy babsko co siła,  
Jaż wszyckich zagłuszyla.

5. Laska na końcu pokryta skórą jeżową. Dziadowskie to berło, dziś już wyszło z użycia; lecz niegdyś musiało być w modzie, skoro bardzo często pieśni żebraków o niem wspominają jak n. p.:

Dawniej przywiązał dziad jerza do kija.  
By nie szczekala na niego bestyja,  
A teraz dziada nie ujrzy zdaleka.  
I nie zaszczeka.

6) Podle — tyle co: przy.

Dziadek, chociaż żył w pokorze,  
Dłużej scierpieć już nimoże,  
Do jankuru 7) przychodzi.

Pobożnie, przez urazy —  
Huknął babę z pięć razy,  
A na prawo, od lewicy,  
Jaż strzeliło na ulicy,  
Bo tak ze złem wypada.

Wnet bies w babie niecnota  
Rozwarł lampę jak wrota,  
Baba w krzyk, ratuj tko 8) żyje!  
Dziad mię niecnota zabije,  
Gwattu! ratuj tko żyje!

Policyje, ziańdary  
Zleciały się przez miary,  
Baba fałszywie świarczyła 9)  
Bo na oczy ślepa była,  
Nie wiedziała cy żyła.

Pod pachy go podpadli,  
Drała z dziadkiem jak djabli,  
A za niemi kuźda dusza,  
Precesyja do ratusza,  
Jarmark stanął jak wryty.

## FRAGMENT II.

*Treść. O tem, jako dziadek był osądzony w ratuszu, i jako na nim wykonano wyrok, zupełnie sprzeczny z procedurą sądów przysięgłych we Francyi. Jako był zamknięty w ciemnicy, gdzie miał pewne objawienie; jako cudownie ocalony z lochu, błogosławił swoich prześladowców.*

Burmistrz mały pękaty,  
Heród w sadło bogaty.  
Baba złe na dziadka zwala,  
Burmistrz niecnotę przychwala,  
Dziadka na męki daje.

Jeden łoter z ramienia  
Zwłókł mu święte naczynia, 1)  
Jał o kamień tłuc ze złości,  
Jaż z niewinnej opatrności 2)  
Kurzyło się i ciekło.

Drugi łoter kolaniem  
Rznął go w brzuch jak taranem,

7) Rankor — uniesienie.

8) Kto.

9) Świadczyła.

1) Wyżej wspomniane jałmożnice.

2) Ofiary tam składane. Te iż się składały przeważnie z mąki i jajek, uderzane o kamień, wydawały kurz z mąki i wilgotną ciecz z potłuczonych jajek.

I nie zważając osoby,  
Nadwerzył mu wątroby,  
Wedle serca samego.

Trzeci łoter smyk jeszcze,  
Coś 3) mu przyniósł w miseczce,  
A czy czuli, czy nie czuli,  
Dość, że wszyscy w koło pluli,  
Kiej mu dawał spożywać.

Nie żałuj szelmy dziada,  
Burmistrz pękaty gada!  
Wnet z szat dziadka obnażyli,  
Całe ciało zsiekli, zryli,  
Że ni siedzieć, ni leżeć.

Rzucili się zażarci,  
Kieby na żwirza charci,  
I wepchnęli cudownika,  
Jako wieprzka do karmnika,  
Drzwi strasznie zatrzasnęli.

Skoro zgraja motłochu  
Zwąchała dziadka w lochu,  
Kamieniami miejskie chamy  
Przypuściły śturm do jamy,  
Do samego wieczora.

Przez ratunku, posługi,  
Padł na ziemię jak długi,  
I miał takie objawienie,  
Dkiej nastaną nocne cienie,  
Iżby się miał ku dziurze.

Powstał na rozkaz taki,  
Przeklął wszystkie jarmaki;  
Byle rozstać się z tym dołem,  
To się będzie pod kościołem,  
Pieśni święte wywodzić.

W onej drogiej ciemnicy  
Była dziura z ulicy,  
Choć to była ciasna dziura,  
Jest że człeczca dusza tkóra? 4)  
By się ku niej nie miała?

Już był w dziurze w połowie,  
Wiatrek mu wiał po głowie,  
Dalej trudno z ciasnej dziury,  
Ani na dół, ni do góry,  
Bo był krótki a gruby.

Bąki, muchy, komary,  
Cięły, żgały, jak tkóry;  
Obie ręce miał na świecie,  
A było to w parnem lecie,  
Jak tkacz majdał nogami.

3) Coby to było właściwie nie wiadomo. Słuszną jednak czyni uwagę dr. Jalapeus (ojciec), że to nie była mirrha, którą według świadectwa Akkermana, i innych archeologów dawano w starożytności, skazywanym na męki.

4) Która.

W onym srogim kominie,  
Choć miał twarde sumienie, 5)  
Okrutne poniósł katusze,  
Jął po trochu puszczać duszę,  
Ledwo śmierci nie pojad.

Spadła w końcu zasłona,  
Zwolniał zamek u łona. 6)  
O Kalwiny! okrutnicy!  
Idźtaż tera do ciemnicy,  
Patrzta na tę robotę.

Kiej przy bożej pomocy  
Uszedł z ciemnice w nocy,  
Jak się kopnął polną dróżką,  
Nie oparł się aż pod gruszką,  
Według wiejskiej granicy.

Pełen wzgardy i sromu,  
Milczkiem wrócił do domu;  
A gdy wspomniał swe morderce,  
Obruszyło się w nim serce  
Począł im błogosławić.

Bodajżeśta poślepli!  
Bodajżeśta się wściekli,  
Bodajże was, bodaj byli!  
Robaki was roztoczyły,  
Nimeśta mię pojmały.

Bodaj wam na to przyszło,  
Bodaj wam bokiem wyszło.  
O! *daj* Boże, niech na wieki,  
Dziadek bliski, i daleki  
Takie miejsce omija!

### FRAGMENT III.

*Treść. Jako dziadek czynił różne cuda — jako dał radę małżonkowi, w którego domu pokutowała dusza. O nawróceniu żyda Abraama, o cudownem naczyniu do grania, jako dziadek leczył cudownym sposobem ludzi i zwierzęta. I jako niedostateczne są środki ludzkie, do wypowiedzenia cudów dziadowych.*

Zbiegło się wiele luda,  
Chcąc oglądać te cuda.  
Aż tu, od jednego razu,  
Dziad przemówił do obrazu, 1)  
Aż wszyscy potruchleli.

Raz psów zgraja zajadła  
We wsi dziadka opadła,  
On nie krzyczy, ani woła,  
Jeno stanął, i do koła  
Ogląda się i patrzy.

5) Niedostępne zgryzotom.

6) Przez co, jak nas zapewniał pewien inżynier, dziadek utracił wiele na objętości kubicznej.

1) Powszechnie znany aforyzm:

„Stal się cud pewnego razu,

„Dziad przemówił do obrazu,

tutaj ma swój początek.

Jak burego przeżegnał,  
Berłem, gdy nań nacierał,  
A dał powąchać kruczkowi,  
To bez płoty, groble, rowy,  
Kaj 2) który mógł uciekał.

Kobięta jedna była,  
Co czarostwa czyniła.  
Potrafiła 3) każdej krowie,  
W szkopcucu chodziła na głowie,  
Aże cała wieś drżała.

Chociaż taka osoba,  
Przyszła na nią choroba:  
Pod łopatką kolki sparły,  
A po krzyzie bóle darły,  
Już tchu złapać nie dało.

Skoro ludzie się zbiegli,  
Dziadka wprędce przywiedli;  
Jeno leki wlał do gęby,  
Baba wyszczyrzyła zęby,  
Nogami dziękowała.

Skradli szpérkę z komory,  
I dwa spaśne jendory.  
Pani wielce lamentuje;  
A dziadek jój obiecuje,  
Że to cudem objawi.

Siódmego dnia o świcie  
Za prośbą na wieś idzie,  
Czy na górce, czy w dolinie,  
Żadnej chałupki nie minie,  
A paciorek odmawia.

Póty oczy obracał,  
Jaż złodzieja namacał.  
Bo brzuch nie mógł znieść téj zdrady.  
Pod ścianami liczne ślady,  
Jak pieczęcie świarczyły.

Otenił się u gdowy 4)  
Z kochania, nie z namowy,  
Parobek ciura pocziwy,  
Ale nieraz, ledwie żywy  
Musiał z izby uchodzić.

W chałupie coś straszło,  
Na czworakach łąziło,  
A stękało, a jęczało,  
Łóżko do góry dźwigało,  
Pokąd z izby nie wylazło.

5) Kiej leżał w cierpliwości,  
Miał pod pachą świętości,  
To go gdowa szturcha, wzywa,  
Idźże głupi choć do chléwa,  
Nieboszyk cię nie cierpi:

2) Gdzie.

3) Umiała odebrać mleko.

4) Wdowy.

5) Kiedy.

Choć się przed kim użali,  
Ludzie się z niego śmiali.  
Choć odpędzał złe krzyżami,  
I święconemi wodami,  
Nie mógł ze złém uporać. 6)

Wtedy z wielgiem frasunkiem  
Potkał dziadka trafunkiem,  
Nie frasuj się dobry człeczko,  
Tak, a tak, masz zrobić, rzeczko,  
Ani piśnij nikomu.

Raz, gdy złe lazło z siēnie,  
Już chłop był przy kuminie,  
Przeżegnał się odezłego,  
Garnek z warem wlał na niego,  
Licho z krzykiem, buch w okno.

Więcój już nie wracało,  
Bo się czarów lękało,  
Ale gdowa, iż się ważył,  
Iż umarłą duszę sparzył,  
Trzy lata nie gadała.

Chciał Jabram, żyd niewierny  
Być na szabas koszerne;  
Poszedł nad staw jak miérzchnęło,  
A dziadkowi coś szepnęło,  
Żeby tę duszę zbawić.

Dognał żyda przy młynku;  
Rewekuj 7) tu Abramku!  
Choć żyd i nie miał ochoty,  
Ale dziadek do roboty  
Zabiera się seryjo.

Związał djabłu kark tykiem,  
I co prędzěj kozikiem  
Oberznął pejsy, i brodę,  
Rzucił paskudztwo na wodę,  
Biesowi na uciechę.

Zrobił z żydka Jabrama  
Katolika Jadama,  
Przechrzczył, przeżegnał na gębie,  
Niemiał wody, pchnął na głębie,  
I do nieba przeprawił.

Na smutki; na strapienie,  
Miał do grania naczynie;  
Czy se idzie, czy se siądzie,  
Wielga rzesza za nim wszędzie,  
Ogląda mu narzędzie.

Co miechem robi para, 8)  
Nazywa się gitara;  
Kiej naciśnie, kiej nagniecie,  
Choćbyś sto bięd miał na świecie,  
To ci się chce wyskoczyć.

Tak ci mile dźwięczało,  
Niby słowik świrkczało,  
Że nieme stworzenie świnię,  
Podnosiły paszcze z ziemię,  
Psy jak dzieci płakały.

Marcin kowal z Poręby,  
Wielki likarz na zęby,  
Majster harny, 9) człek nie stary,  
Ale gorzką 10) chlał przez miary,  
Przytém wielgi desperat. 11)

Nie przepuścił ni żonie,  
Darł w kawałki odzienie,  
Aż po izbie jednym razem  
Gnał z rozpaloném żelazem,  
Żonę i małe dzieci.

Raz szedł z karczmy nad ranem,  
A był mocno uchlanym.  
Zastąpiła mu osoba,  
Poważna i siwobroda,  
Strasznie go przeraziło.

Trzy dni ludzie szukają,  
W kuźni majstra niemają,  
Idźta, prawi dziadek, jeszcze,  
Bo mi się śnił szczur w konewce,  
Na glinianki pod borem.

Idą z wielką rozpaczą,  
Lamentują, a płaczą,  
Patrzą, kowal leży w rowie,  
Siniec wielgi ma na głowie,  
Ledwo zipie chudzioszek.

Chociaż trzyżwy, nie wstanie,  
Złamał nogę w kolanie.  
Rok sześć niedziel od tēj chwili  
Nie był w karczmie, choć prosili,  
Za dziadkową pomocą.

Przywiódł ci człek do niego  
Konia, co miał chorego;  
Czy z zadania, czy z uroku,  
Chorzał strasznie bez pół roku,  
Nie przepiecznie dla ludzi.

Obszedł ci go w około,  
Otarł rękami czoło,  
W martwe oko dmuchnął potem,  
Podkadził go pod żywotem,  
Licho jak ręką odjął.

Nie wypowie językiem,  
Nie wypisze patykiem,  
Na popierze, na majmurze 12)  
Choćby na wołowej skórze,  
Wszystkich cudów dziadkowych.

6) Poradzić.

7) Rewokuj t. j. odrzeknij się swoich błędów.

8) Epitet, nie dający się przyzwoicie wyrazić, oznaczający zazdriwienie.

9) Garnący się do roboty.

10) Wódkę.

11) Impetyk.

12) Marmurze.





## NAD WISŁĄ.

- A tobie biedaku od czego tak twarz spuchła?
- E, prosze łaski pana, on ino tak w gębie trzyma robaki do wędki.

# ŻYCIORYSY

## ZNAKOMITYCH LUDZI.

Cóż osobliwego, cóż szczególnieś godnego uwagi być może w cichem życiu kobiety — Mąż? ależ nieboszczyk Jajkowski był pantoflem, zwyczajnym, pospolitym ciemięgą, jakich tysiące włości się po tym biednym świecie. Dzieci? Nieboszczyk Jajkowski przeniósł się do lepszego żywota, nie pozostawivszy po sobie successorów ani po kądzieli, ani po mieczu. Pozostała po nim wdowa, sama jedna uboga wdowa na świecie, bez pomocy, bez podpory, bez jakiegokolwiek pociechy. Nie mając punktu oparcia, ani własnego dachu nad głową, nie mając dóbr ziemskich, ani listów zastawnych, ani wspaniałej kamienicy w Warszawie, zmuszona była przyjąć obowiązek klucznicy w Pakułach, i na tem stanowisku dzielnie wytrwała aż do niedawnego czasu w którym lodowata dłoń śmierci połączyła ją znów z nieboszczykiem Jajkowskim w świecie lepszym, do którego wszyscy kiedyś zamierzamy podożyć.

Biedna wdowa, na tak skromnem stanowisku jak posada klucznicy w Pakułach, cóż zdziałać mogła, czem potrafiła się wstawić, czem zjednać sobie poklask świata? A jednak sława jęj rozchodziła się szeroko i brzmiała na kilka mil wokoło.

I słusznie. Któż albowiem miał najwcześniejsze kurczęta? — pani Jajkowska z Pakuł. Kto piekł sławne na całą okolicę pierniki? Komu najlepiej udawały się ciasta? Pani Jajkowskiej z Pakuł.

Życie tęg kobiety upływało pomiędzy kurnikiem, chlewami, oborą i spiżarnią, dreptała ona od świtu do nocy, a kiedy już wszyscy zasnęli, ona leżąc w łóżku, w olbrzymim czepcu na głowie, robiła jeszcze pończochę, odmawiając przytem godzinki do świętego Antoniego.

Praca pani Jajkowskiej trwała ciągle, nie było w niej ani przerw, ani wypoczynków, nie

znała feryi, wyjazdu do wód, ani też nie czuła się nadwątloną na zdrowiu.

Nie uskarżała się też nigdy, że talent swój zagrzebała na wsi, że odsunęła się od świata, że nie zna wesołego życia, gwaru ruchu i zabaw.

Jęj świat dla niej wystarczał.

Jeżeli miała jakie troski i zmartwienia, to chyba takie, których powodem i przyczyną było nieudane ciasto, lub kurczę porwane przez jastrzębia. Jeżeli znała jakie wielkie radości i zachwyty, to tylko takie, które miały bezpośredni związek z losami kury czubatej, lub jakiejś osobliwie zacnej i uczciwej gęsi.

Czytelniku! zasmarowałbym bez wątpienia kilka liber bibuły, gdybym chciał podać szczegółowe obliczenie tego, co pani Jajkowska wypracowała, gdybym chciał wypisać te wymowne cyfry przedstawiające wartość produkcji gospodarstwa kobiecego w Pakułach które pod jęj kierunkiem i osobistym dozorem kwitnęło.

A jednak pani Jajkowska, ta zacna i szanowna matrona, nigdy nie mówiła o emancypacyi, nie czytywała, a tém bardziej nie pisywała długich rozpraw w kwestyi pracy kobiecęj, zaś to co czyniła, wydawało jęj się bardzo prostem i naturalnem, wydawało jęj się zajęciem tylko dla kobiety odpowiedniem.

Pani Jajkowska miała oprócz tego jeden jeszcze przymiot osobisty, mówiła dużo; usta jęj nie zamykały się nigdy. Mówiła dziennie bez przerwy ośmnaście godzin. Gdy nie było pod ręką istoty ludzkiej, któraby tęg mowy słuchała, w takim razie dzielna ta matrona przemawiała do cielęcica, krowy, kaczki lub koguta, przemawiała ciągle, nieustannie, wymawiając dwieście wyrazów na minutę.

To była jęj jedyna wada, ale proszę mi wskazać człowieka bez wad.

Czy jest taki chociaż jeden na świecie?



ANASTAZJA Z GADULSKICH JAJKOWSKA.



JASŃNIE WIELMOŻNY ONUFRY LICZYKRUPSKI  
dziedzic dóbr Wydrwidziury Duże, lit. B. z przyległościami.

Powiadają, że nie wiele wart jest naród niemający arystokracji — nie wiem o ile w tem orzeczeniu mieści się prawdy, ale zdaje mi się, że arystokracja bez narodu byłaby jeszcze mniej warta. Nie tu wprawdzie miejsce do rozbierania tej tak ważnej i długiej dyskusji wymagającej kwestyi, to też nie wdając się w dłuższe wstępy i wywody, mamy na myśli skreślić w krótkich a treściwych zarysach żywot arystokraty, oraz zasługi jego dla świata kraju i społeczeństwa.

Jaśnie Wielmożny Liczykrupski nie był arystokratą z rodu, o ile mi wiadomo, nie był nim także z przekonania do czterdziestego roku swego życia, później dopiero, kiedy nagromadzone w jego rękę kapitały zaczęły mu już przynosić piękne odsetki, kiedy w Wyrwidziurach wzniesiony został pałac, wówczas JW. Onufry stanął w szeregach arystokracji, i stał się bardzo nabożnym, zachowawczym i wyższym nad dążenia głupiego motłochu, który rwie się do jakiejś nauki, jakiegoś postępu i tym podobnych bzdurstw niemile brzmiących w uszach ludzi, w których żyłach płynie krew niebieska.

Widząc jak ważną rolę odgrywają tradycje rodzinne, JW-ny Liczykrupski, zebrawszy fundusz z kar i potrąceń z pensji ekonomów, karbowych, gajowych i tym podobnych wyrobników, nabył za to na Pocieju dwunastu przodków malowanych, nie odznaczających się co prawda podobieństwem rysów twarzy z rysami ich potomka, ale oprawionych w jednokolorowe ramy wyzłocone tak suto, że blask ich po całej Wyrwidziurze się rozchodził. JW-ny Onufry mawiał, że od tysiąca lat, takie a nie inne ramy używane były przez praszczurów rodziny Liczykrupskich.

Skoro dwunastu malowanych przodków wisiło już w wielkiej sali jadalnej, JW-ny Onufry spoglądał na nich z dumą i uderzając się w pierś szeroka, mówił:

— Tu, panie dobrodzieju, tu płynie krew!

Ani jeden weterynarz nie mógł temu zaprzeczyć. Dowiedziałem się niedawno, że zewnętrzną cechą arystokracji są uszy dość rozwinięte i ręce dość małe. JW-ny Liczykrupski i uszy i ręce miał wyrośnięte wspaniale, co dodawało mu pewnej powagi i miłego wdzięku.

W życiu prywatnym, dzielny ten mąż nie miał sobie równego. Dla sąsiadów uprzejmy, pozywał ich ustawicznie przed sądy ale tylko dla tego, żeby się z nimi chociaż przed kratkami zobaczyć. Dusza czuła, wrażliwa, serce otwarte, rozrzućny nawet do wysokości trzy-

dziestu kopiejek, gościnny i szczodry nie dawał gościom swoim ani obiadów, ani kolacyj, ani żadnej rzeczy mogącej zaszkodzić organizmowi. Dom jego zawsze był otwarty, zwłaszcza gdy go przewietrzano, były w niem nawet bale... zdrowe, dębowe, bo drewniany był tylko tynkowany po wierzchu i malowany na żółto. JW-ny Onufry niezwykle energiczny i czynny, sam zajmował się wszystkim, sam wydawał babie kaszę i mąkę do gotowania, pilnował praczek, aby nie kradły dworskiego mydła, rzadko zresztą używanego dla swjej niesłychanej drogocności. Jako agronom, postępowy, praktyczny, trzymał się tej zasady, żeby bydłu i koniom nie obciążać żołądków i nie dawać im paszy, która w tych bydłach wyrabia różne fantazyje i niepostuśzeństwa.

Nie potrzebuję dodawać, że postępowaniem swoim JW-ny Liczykrupski potrafił zjednać sobie ogólną przyjaźń i sympatyę sąsiadów, którzy omijali dom jego zdaleka z obawy, aby tej szanownej i drogocnej przyjaźni nie utracić.

Dziś JW-ny Onufry jest milionerem, za parę miesięcy zostanie austriackim hrabią, z rzepą i dwojgiem prosiąt w herbie, córka jego będzie hrabianką i wyjdzie za mąż za księcia, choćby afrykańskiego. Wielkie rody zawsze się z sobą łączyć powinny, a znana maksyma „Noblesse oblige“ kieruje je na drogę wysokich poświęceń i wielkich prac społecznych.

To też kiedy w roku 1872 w okolicach Wyrwidziury wybuchnęła wielka zaraza karbunkuła na trzodę chlewną, JW-ny Onufry jednomyślnie wybrany został na prezesa epidemii świńskiej, który to tytuł aż po dzień dzisiejszy zachowuje.

Nie potrzebuję dodawać, że obowiązki do tego urzędu przywiązane JW-ny Liczykrupski spełnił z całym poświęceniem, i dzięki jego staraniom wszystkie świnie dotknięte karbunkulem przeniosły się do lepszego życia, bez pomocy rzeźnickich instrumentów.

Ta dzielność, energja i przedsiębiorczość maluje człowieka, wie o tem dobrze sam JW-ny Liczykrupski, to też na pamiątkę dla potomnych, za życia już kazał sobie przygotować nagrobek, na którym mają być wypisane wszelkie jego społeczne zasługi — oraz wyrzeźbiona dłutem artysty śmierć ścinająca kosą niewinną ofiarę karbunkuła.

Powiadają, że taka płaskorzeźba może być tłamaczona dwojako — ale czyż podobna zmieniać to, co JW-ny Liczykrupski najwyraźniej zastrzegł w testamencie?



BENEDYKT KUROJAD OKPISZEWSKI

pisarz gminy Wołowa-Noga.

Któż wie, jakie go losy czekają? Któż w zaraniu młodości swojej może przewidzieć, czem będzie? Któż nareszcie, sposobiąc się do jakiegoś zawodu, jest w stanie powiedzieć na pewno, że w nim wytrwa? Los jest tak kapryśny, tak grymaśny, życie tak ciężkie i trudne, że przejmuje nawet łamią się w zapasach z przeciwnościami i z nieustanną walką życia wychodzą pobici, zmaltretowani.

Te kilka słów rzuconych tu, ot tak sobie, nawiasowo, od ręki, pozwalają Wam, szanowni czytelnicy, domyślać się, że Benedykt Okpiszewski nie poszedł tą drogą, którą powinien był pójść i że nie zaszedł tam, dokąd mu zajęć należało. Tak, istotnie nie zaszedł, gdyż zawieziono go gdzieindziej...

Był to człowiek tęgiej głowy. Wszyscy żydzi w gminie Wołowa Noga, patrząc na tego męża, kiwali głowami, mówiąc aj waj! jaka to głowa, wszyscy chłopci mrużeli między sobą „to ci psiawiara łeb“ a sam nawet wójt, sam wójt, człowiek stateczny i gospodarz, pan Jacenty Kogut opowiadał przy każdej sposobności, że sekretarz jego, ma mózgowicę kięj sto- dołę, a język kięj pytel, a gębę wyparzoną jak kocioł w browarze.

Te pochwały ludzi prostych, praktycznych, pochwały oparte na obserwacji i doświadczeniu wymowniejsze są nad słowa biografii, dla tego przytoczyliśmy je „in exteso“ w całości, z zachowaniem oryginalności stylu i wyrażeń.

Powiadają że Okpiszewski byłby zaszedł bardzo wysoko, ale nieszczęście mieć chciało, że w młodości wszedł w pewną kłizwę ze sprawiedliwością. Posądzono go o naruszenie cudzej własności, rozumie się, że niewinność człowieka sprawiedliwego (dla braku dowodów) wyszła na wierzch jak oliwa — a zresztą Okpiszewski nigdy niczyjjej własności nie naruszał, bo jeżeli co wziął, to w stanie zupełnie nienaruszonym przeniósł do swego mieszkania. Krzywdzące te plotki i potwarze zwichnęły na długie czasy karierę młodego i obiecującego Benedykta. Skrzywdzony, spotwarzony przez ludzkość, wzgardził nią i szukał zapomnienia swych trosk i kłopotów w krzepkiej i gryzącej okowicie, która tem jest od ludzkości wyższą, że jest oczyszczona i ma różne stopnie tęgości, podczas gdy ludzkość nie jest oczyszczona z fułłów swoich i tęgość duszy już zatraciła oddawna.

Okpiszewski wzgardził ludzkością — ale ludzkość bez niego obejść się nie mogła. Człowiek, który pisał tak ładnie, z takimi zakre- tasami i figlami, człowiek wreszcie, który dzięki uniwersalnej swęj wiedzy, potrafił w razie potrzeby zrobić kopertę, zatemperować pióro, a nawet zapisać jaką ekspedycję do dziennika, nie mógł pozostać długó w ukryciu.

Sekretarze różnych biur wydzierali go sobie tak dalece, że w przeciągu jednego roku miał on ze trzydzieści miejsc, których nie zagrzał dla tego tylko, że siedział na nich za krótko, w przeciwnym razie byłby je zagrzał z pewnością. Nareszcie po długim szamotaniu się i walce z losem, wysłużwszy się w kilkudziesięciu kancelaryach, osiadł w gminie Wołowa-Noga, gdzie mógł spożytkować swe wybitne zdolności. Znając życie, zmieniał się jak kameleon, stosownie do okoliczności, przed zwierzchnikami był mniejszy od ziarnka piasku, w obec interesantów zaś wyrastał jako cedr libański, dumny, wysoki, imponujący, a twardy i niewzruszony jak krzemień.

Krzemienna twardość ta zmniejszała się jednak za pomocą nieomyślnęj metody smarowania: krzemień szlifował się złotym proszkiem, okazując na widok bankowego papierka wszelką elegancję, usłużność, uprzejmość i inne cnoty towarzyskie rzadko widywane w gminie Wołowa-Noga.

Jak do psa bez kija, tak do Okpiszewskiego trudno było bez rubla przystąpić, drobne nie otwierały drzwiczek jego serca i nic dziwnego, człowiek który miał w herbie kurę, kopę jaj i cały garnek masła, nie mógł się popospolitować dla kopiejek

Na tem stanowisku Okpiszewski zaczął się godzić z losem i z ludźmi, było mu znośniej żyć na tym świecie przewrotnym, lecz oto zdarzył się wypadek, który wyrwał Benedykta z Wołowęj Nogi i rzucił go, gdzież niewiadomo...

Dzielny Okpiszewski, wioził podatek do kassy, lecz oto w drodze zbójcy jacyś zastąpili mu drogę, pieniądze odebrali a jego o mało nie zabili biedak! Cóż miał robić? Czy powracać bez pieniędzy i narażać się na niedyskretne pytania sędziego śledczego, prokuratorów i innych ciekawych ludzi?

Nie — Okpiszewski rejterował z honorem i niewiadomo gdzie się podział.

Któż opisze żal, jaki pozostawił po sobie? Jakież pióro zdolne jest wyrazić ten płacz i to zgrzytanie zębów, jakie się rozległo w całej okolicy.

Płakał wójt, płacący ze swęj kieszeni uro- niony podatek, płakali sołtysi nad wójtem, płakał stróż gminny dla kompanii sołtysów, płakali żydzi, obliczając kwitki Okpiszewskiego nie mające już dziś waloru — płakał arendarz, który stracił połowę dochodu, nareszcie płakał i sam Jaśnie Wielmożny Hrabia dzie- dzic Wołowęj-Nogi, bo z odjazdem Benedykta ustał powód podwyższania arendarzowi raty dzierżawnęj.

Tylko prawdziwa cnota i zasługa tak wielki i powszechny żal wywołać może.

# SZKICE MAŁŻEŃSKIE.



Małżeństwo z rozkazu rodziców.



# SZKICE MAŁŻEŃSKIE.



Małżeństwo dla stanowiska.

# SZKICE MAŁŻEŃSKIE.



Małżeństwo dla pieniędzy.

# SZKICE MAŁŻEŃSKIE.



Małżeństwo z miłości.

# CÓRKA DOKTORA.

## FRAGMENT

### PRZEZ CL. Y.

#### I.

Dziwną zaiste jest ta okoliczność,  
Jak nas szczególnie zajmują kobiety;  
Ich form harmonja i profilów śliczność,  
I dusz anielskich wysokie zalety.  
Dołki na buzi i uśmiech zdradziecki,  
Cudowna rączka, no i... nosek grecki.

#### II.

Od cudnej Venus, która z morskiej piany,  
Wyszła dla greków szczęśliwych przed laty,  
I jak poranek we mgłach ukąpany,  
Rzuciła światło piękności na światy.  
Każde się oko zwracać zwykło chciwie,  
Tam kędy piękność jaśnieje prawdziwie.

#### III.

Mistrzowie pieśni nastroili lutnie,  
Aby opiewać ich wdzięki zwodnicze,  
I każdy śpiewał namiętnie, lub smutnie,  
Na cześć Laury, albo Beatrycze.  
I gdy go miłość prawdziwa przejęła,  
Zostawiał światu najpiękniejsze dzieła.

#### IV.

Olymp bez kobiet, byłby jak tawerna,  
Gdzieby się bożki ogrywali w wista,  
Bo w kobiet wdzięku kwitnie ta bezmierna,  
Ta nieskończona rokosz i ognista,  
Której z nas każdy choć po trochu zazna,  
Od bohatera nawet, aż do błazna.

#### V.

A świat bez kobiet—byłby jako puszcza,  
W której by kwiatów szukał nadaremnie,  
W której by mężczyzn gburowatych tłuszcza,  
Tylko się biła i gryzła wzajemnie.  
Nie znając tego, co nas z życiem godzi,  
Co jego twardość miękcy i łagodzi.

#### VI.

I powieść bez nich stałaby się sucha,  
I pieśń bezdźwięczna i bez barwy płótno,  
I muz by zbrakło i uciech dla ducha,  
I byłoby tu nudno, przykro, smutno,  
Jakoby w celi pustelniczej, mniszój,  
Jakby w więzieniu, lub klasztornej ciszy.

#### VII.

Duch czasu chyży i lotny, jak eter,  
Przebiega szybko nad całą ludzkością,  
Znikły więc czasy starożytnych heter,  
Co wdzięki ciała łączyły z mądrością.  
Iskry dowcipu sypiąc z ust nadobnych,  
Widziały mędrców u stóp swoich drobnych.

#### VIII.

Piękna Aspazya, dziś w cieniach Erebu,  
Współ z przeszłości wspomnieniem zamglonem,  
Lais i Fryne, co ukradły niebu,  
Formy piękności w ciele utoczonem.  
I Kleopatra w spruchniałych chlamydach,  
Już odpocznienie ma przy pyramidach.

#### IX.

I średnich wieków wdzięczne kasztelanki,  
Co na zamczyskach siedziały zamknięte,  
Damy turniejów, rycerzy bogdanki,  
Posnęły dawno snem śmierci ujęte.  
I legły w grobach, w pośród owych murów,  
Co brzmiały echem pieśni trubadurów.

#### X.

A czas, jak woda płynął wciąż i płynął,  
Budowli ludzkich wywracając głązy,  
I coraz inny wiek, w wieczności ginał,  
I coraz inne wytwarzał obrazy.  
Zwyczajnie nikły w tej ciągłej gonitwie,  
Niby poległ bohaterzy w bitwie.

XI.

Jedno rodziło się—a drugie marło,  
I pożegnane było pieśnią smętną.  
Jednych się imię na grobach zatarło,  
Drugie silniejsze wycisnęło piętno.  
A wśród szeregu różnolitych wrażeń,  
Stało się życie pasmem przeobrażeń.

XII.

Nauka była niby kalejdoskop,  
Coraz to inne ukazując karty,  
Astrolog mądry wytwarzał horoskop,  
Gwiazdom jakoby i słońcu wydarty.  
Alchemik chudnął i wiały nad robotą,  
Żeby z ołowiu mógł wytworzyć złoto.

XIII.

A dziś się śmieją z pracy astrologa,  
I z alchemika niefortunnnych biadań,  
Bo dziś nauce inna świeci droga,  
Bo analizy przyszedł czas i badań.  
I istnieć będzie, póki znów wiek nowy,  
Nie zmieni biegu pracy rozumowej.

XIV.

W ciągłej kolei wielkich przeinaczeń,  
I przeobrażeń rozmaitej formy.  
W epokach skrzywień, sprostowań i spaczeń,  
Kobieta także wyszła z dawnej normy.  
I odmieniając profil z każdym wiekiem,  
Szła w tej wędrówce, na równi z człowiekiem.

XV.

I kurtyzanką była i matroną,  
Królową pieśni — męża niewolnicą,  
I mniszy habit wdziewała na łono,  
I świętą była, niekiedy i... lwicą.  
I ztąd też dzisiaj dawny typ matrony,  
Uważać można całkiem za zginiony.

XVI.

Dziś, kiedy wieją nowej myśli prądy,  
Kobieta młoda w swych myślach swawolna,  
Domowe z ręki wypuszczając rządy,  
Chce iść w świat sama, swobodna i wolna.  
Sądząc, że wyżej przemocą się wedrze,  
Stanie przy chorym, albo na katedrze.

XVII.

Dziwić się temu? sądę że nie dziwić,  
Bowiem świat cały do postępu dąży,  
I każdy pragnie ową myśl ożywić,  
Co mu pod czaszką nieustannie krąży.

Co niewyraźna zrazu, korna, cicha,  
Potem się gwałtem do życia wypycha.

XVIII.

Mnie to nie dziwno, że dziś której celem,  
Stanąc w auli w towarzyszków kole,  
I ręką, zbrojną błyszczącym skalpelem,  
Kaleczyć trupa na szpitalnym stole,  
I w szczątkach śmierci dobytých z ukrycia.  
Śledzić z zapalem splątana nić życia.

XIX.

Bo mi nie dziwno także, że przed wieki,  
Za rzecz najlepszą uznawano w świecie,  
Iść tam gdzie klasztor w ustroni dalekiej,  
I włosienicę nosić na swym grzbiecie.  
Umartwiać ciało, a ćwicząc się w wierze,  
Unikać świata i klepać pacierze.

XX.

Bo mi nie dziwno — że człowiek człowiekiem;  
I że gdy ludzkość kroczy w swym pochodzie,  
Chce stać na równi z swym czasem i wiekiem,  
I z ideami swojemi być w zgodzie.  
Bo wreszcie czemuż by się było dziwić,  
Że człowiek pragnie własną myśl ożywić.

XXI.

Ale ja z góry powieść wam przyrzekłem.  
I wcale nawet tego nie spostrzegłem,  
Że za daleko z myślami uciekłem,  
I od przedmiotu cokolwiek odbiegłem.  
Więc nić zerwaną jak najprędzej wiąże,  
I wprost do celu, cni słuchacze dąże.

XXII.

Idź czytelniku myślą—gdzie miasteczko,  
A raczej, gdzie jest zwyczajna miejscina,  
Nad krętą, małą, wijącą się rzeczką,  
Co niewiadomo, kędy się zaczyna,  
Co ciche wody mrużąc smutnie sączy,  
I gdzieś nareszcie z jeziorkiem się łączy.

XXIII.

Ujrzyś tam domki skromne, nie bogate,  
I dachy krasne jak nos burmistrzowy,  
Karczme, co piękną przynosi intratę,  
Błotnisty rynek, czyli plac targowy.

Na którym niegdyś, jak wóz zamarzył w Grudniu,  
To go wyjęto w Czerwcu... o południu.

XXIV.

Przez środek idzie brukowana droga,  
Na której stają w pół pijani chłopi,  
A wielka, stara, żółta, synagoga,  
Swe fundamenta w gęstem błocie topi.  
Żydzi w niej brzęczą, niby pszczoły w ulach,  
Chwaląc Jehowę w śmiertelnych koszulach.

XXV.

Wielkimi szyby jaśnieje zdaleka,  
Jakiś budynek—poznacie go zaraz,  
Bo napisano na nim: tu apteka,  
I tu lekarstwo na wszelki ambaras.  
Bo gdyby kogo cierpienie napadło,  
Znajdzie tu nawet komarowe sacło.

XXVI.

Cywilizacja czerpie z niej atrament.  
Na melancholje znajdziesz sól Karlsbadzką,  
Każde cierpienie ma tu swój traktament,  
Są i trociszki w pudełkach jak cacko.  
Jest i pomada i pachnąca woda,  
Którą używa płeć piękna i młoda.

XXVII.

I cóż jeszcze? czego niema raczej?  
Jest cyrulik, co pisze recepty,  
Krawiec najpierwszy z najpierwszych partaczy,  
I kasjer sławny przez swoje koncepty.  
I towarzystwo, dewocja i plotki,  
Co wypełniają sobą żywot słodki.

XXVIII.

W onej mieścinie był dom na ustroniu,  
Trochę inaczej niż inne wyglądał,  
Bokiem się zwracał ku bliskiemu błoniu;  
Frontem zaś w bramę cmentarną spoglądał.  
Tonąc w ogródku ubarwionym w kwiaty,  
Miał powierzchowność cichej, wiejskiej chaty.

XXIX.

W domu tym mieszkał dawno, bardzo dawno,  
Doktor, staruszek dziś już zaniedbany,  
Co w mieście niegdyś praktykę miał sławną,  
A dziś przez wszystkich został zapomniany.

Bowiem każdego chorego lub chorą,  
Li Morissonem leczył, lub kamforą.

XXX.

Stary empiryk—z postępem w niezgodzie,  
Zawarł się w swojej odwiecznej rutynie,  
I nienawidził tego co jest w modzie,  
I odkryć nowych nie znał w medycynie.  
Z politowaniem na nie machał ręką,  
I miał przysłowie:—„Ot, głupstwo panienko”.

XXXI.

Odosobniony starzec tak stetryczał,  
Że nie wychodził z domku swego granic,  
Sposepniał jakoś, posmutniał i zdziczał,  
Że nawet chorych nie widywał za nic.  
I tylko jeden proboszcz starowina,  
Grywał z nim czasem wieczór w wołoszyna.

XXXII.

Obu im było nie słodko na świecie,  
Bo ich obydwóch czas bardzo wyprzedził.  
I siódmy krzyżyk już ciężał na grzbiecie,  
To się też starzec jeden z drugim biedził.  
I wciąż powtarzał smutnie patrząc w karty,  
Że świat dzisiejszy i licha nie warty.

XXXIII.

Materalizmem wszystko przesiąknięte,  
Nie ma honoru i czci siwych włosów,  
Zdeptane wszystko, co zacne i święte,  
Człowiek chce zbadać tajniki niebiosów.  
I wszystko waży, sonduje i mierzy,  
Wszystko chce wiedzieć—ale w nic nie wierzy.

XXXIV.

Gdy tak nawzajem zaci staruszkowie,  
Ciągnęli długie nad światem bładania,  
Z jasnemi włosy na młodziuchnej głowie,  
Słów ich słuchała modrooka Mania.  
I sąd swój własny wytwarzając sobie,  
Sądziła biedna, że jest żywcem w grobie.

XXXV.

Bowiem w tej sferze, czuła że jej duszno,  
Że jakoś tęskno, ponuro i ciasno.  
I myśl uczuła jakąś nieposłuszną,  
Co jej mówiła że gdzie indziej jasno.

Że świat ten nie jest zamkniętą mogiłą,  
Ot, jak dziewczynie, dziwnie się marzyło.

XXXVI.

Nieraz samotna w zielonym ogródku,  
Siadłszy wieczorem na ławce darniowej,  
Tonęła we mgłach wewnętrznego smutku,  
Co go wyrazić niepodobna słowy,  
Co jak mgła szara nad łąką się rodzi,  
I niewidzialnie gdzieś w niebo uchodzi.

XXXVII.

A czasem książka wpadła jej do ręki,  
Jakieś broszury oderwana kartka,  
I wówczas myśl jej jak ptaszek maleńki,  
Frunęła w przestrzeń lotna, hyża, żartka.  
W kraj miłych marzeń jakiś eteryczny,  
Całkiem nieznanym, wabiącym i ślicznym.

XXXVIII.

A ładną była w tej zadumie cichej,  
I w tej tęsknocie swojej i żałości,  
Kwiaty ku niebu zwracały kielichy,  
Ptaki śpiewały słodką pieśń miłości.  
I zapragnęła też mieć skrzydła lotne,  
Bo ciężkiem było to życie samotne.

XXXIX.

Ziarnko o wiosnie, gdy rzucone w ziemię,  
To się w roślinę już w lecie zamienia,  
Tak to i myśli uporczywej brzemie,  
Gdy się pod czaszką zrodzi i rozplenia.  
Dopóty męczy i serce i głowę,  
Póki do czynu nie stanie gotowe.

XL.

Odbyła z ojcem długą konferencję,  
I wysłuchała gorzko zapłakana,  
Jak ksiądz rozwijał swoją elokwencyę,  
O szpetnych psotach i figlach szatana.  
Co o tem mówi w listach Paweł święty,  
I tekst mądrości z ojców poczerpnięty.

XLI.

Ale dziewczyna była, jak opoka,  
I nie przyjęło się ziarno gorczyczne,  
Łza ustąpiła z zamglonego oka,  
I zajaśniało ono blaskiem ślicznym.

Pełne energii młodej, silnej woli,  
I opór starców skruszyło powoli.

XLII.

Zajaśniał ranek złoty po nad światem,  
W cudownej blasków pełni i pogodzie,  
Zbudzone słońce pieściło się z kwiatem,  
I ukąpało swe promienie w wodzie.  
Zbudził się ludek—a w małym ogródku,  
Doktor samotnik siadł w głębokim smutku.

XLIII.

I znać to było, że serce zakrwawił,  
Że myślą za kimś w świat daleki gonil,  
Bo dłoń wyciągnął, jakby błogostawił,  
I lzę perlistą na piersi uronił.  
I niespokojnie spoglądał w około,  
A głębsze bruzdy pokryły mu czoło.

XLIV.

A po miasteczku brzmiała głucha fama,  
Którą się wszystkie zabawiały usta,  
Że Mania w nocy gdzieś uciekła sama,  
Że ją uniosła jakaś miłość pusta.  
Inni zaś szybko na ten domysł padli,  
Że młodą pannę „wzięli i ukradli.”

XLV.

Byłż w robocie języki niewieście,  
Skłonne do wszelkich zwierzeń i poduszczeń.  
I pracowało sto kumoszek w mieście,  
Gubiąc się w sieci rozlicznych przypuszczeń,  
Forsując mózgi sąsiadek i własne,  
I kreśląc różne domysły niejasne.

XLVI.

I na wołowej skórze by nie spisał,  
Co sobie ciągle do ucha mówiono,  
I każdy z plotki słodki jad wysysał,  
Dzieląc tę słodycz z ciotką, babką, żoną.  
Aż czas nareszcie zamknął wszystkim usta,  
I już przestała krążyć bajka pusta.

XLVII.

Samotny domek wciąż stał na ustroniu,  
Trochę inaczej niż inne wyglądał,  
Bowiem się zwracał ku bliżkiemu błoniu,  
Frontem zaś w bramę cmentarną spoglądał.  
Tonąc w ogródku ubarwionym w kwiaty,  
Miał powierzchowność cichej wiejskiej chaty.

XLVIII.

Przeszło dwa lata—i znowuż w ogródku,  
Siedziało dziewczę na ławce oparte,  
I modrem okiem, łzawem, pełnem smutku,  
Patrzyło smętnie na pola otwarte.  
Na staw szeroki i na łąk kobierce,  
I przyciskało białą rączką serce.

XLIX.

„Poszłam w świat, rzekła, na szerokim świecie  
„Inaczej ludzie to życie pojmują,  
„I wszystkie drogi otwarzsy kobiecie,  
„Grunt dla niej pewny wcześniej przygotowują.  
„Dzieckiem ją jeszcze kształcą i za młodu,  
„Już do jakiegoś sposobią zawodu.

L.

„A u nas? u nas dzieje się inaczej,  
„Skoro w świat weszłam, szukając nauki,  
„Odeszłam smutna i pełna rozpaczy,  
„Bo tam się ludzie kształcą, nie nieuki.  
„Chciałam z katedry głośno perorować,  
„A nie umiałam nawet trzech zrachować.

LI.

„Więc guwernantką byłam w obcym domu,  
„Aby spożywać pracy swej chleb własny,  
„Lecz pan się do mnie wdzięczył pokryjomu,  
„I dał mi poznać w sposób bardzo jasny,  
„Że nie wypada, by biedna dziewczyna,  
„Tak się drożyła z sobą, jak hrabina!

LII.

„Więc do warsztatu poszłam i do młotka,  
„I tam przebyłam czas w prawdziwej męce.  
„I tam ma dola nie była zbyt słodka,  
„Bowiem do haftów kształcono mi ręce,  
„I tak jak każdą chowano dziewczynkę,  
„Na cieplarniany kwiatek, lub roślinkę.

LIII.

„I zapytałam wówczas sama siebie,  
„Cożesmy winne, że nas tak chowano.  
„Że matka z młodu własne dziecko grzebie,  
„I że anioła nadaje mu miano,

„Że na to cała sili się opieka,  
„Aby z dziewczęcia nie zrobić człowieka!

LIV.

„Ha smutne życie... więc wiecznie narzekać,  
„Bawić się haftem, koronką, lub wstążką,  
„I losu swego niepewnego czekać,  
„Przy fortepianie, nad francuzką książką.  
„Stroić się niby lalka w karnawale,  
„I goniąc męża uczęszczać na bale.

LV.

„Lub starą panną zostać i u krewnych,  
„Osiaść na łasce i być pierwszą sługą,  
„I tonąć w dumach i w łzach tonąć rzewnych,  
„I cierpieć ciężko, boleśnie, a długo.  
„Dopóki życia nic się nie rozerwie,  
„A anioł śmierci cierpienia nie przerwie.

LVI.

„Nie my zwalimy, to co budowano,  
„Przez długie lata, a nawet przez wieki,  
„Nie my zdobędziem samodzielnych miano,  
„Bo to wyrobi ledwie czas daleki.  
„Nam tylko jedna niechaj myśl zaświeci,  
„Do lepszych czasów wychowajmy dzieci.

LVII.

„Oto jest owoc mego doświadczenia,  
„Com go przyniosła z krainy odległej,  
„Dziś niech z nas każda w mularza się zmienia,  
„Do nowych gmachów niech sposobi cegły.  
„A ci po nas przyjdą w długie lata,  
„Ujrzą godziny lepszej doli świata.

LVIII.

Widziano często w zielonym ogródku,  
Samotne dziewczę na ławce oparte,  
Jak modrem okiem łzawem, pełnem smutku,  
Patrzyło smętnie na pola otwarte.  
Na staw szeroki i na łąk kobierce,  
I przyciskało białą rączką.. serce.





## NA DWORCU KOLEI.

- Żegnam cię drogi Nepciu! już po 3-im dzwonku, przy tych kolejach to nawet człowiek porządnie popłakać nie ma czasu!
- Moja ciociu, w 19-stym wieku przy pożegnaniu się nie płacze!



**NA KOLEJ.**



**Z KOLEI.**

# OPOWIEŚĆ O NIEDOSZŁYM SAMOBÓJCY,

CZYLI

GLUPSTWO, KTÓRE SIĘ ZACZYNA PO ARABSKU, A KOŃCZY SIĘ PO ŻYDOWSKU.

I.

Ponieważ opowiadanie niniejsze nie rości sobie pretensji do tytułu romansu lub powieści, ponieważ treścią jego będą bardzo prozaične wydarzenia z życia prozaičnih ludzi, przeto nadajmy mu prozaičną formę pierwotnej prostoty: zaczniemy je w taki sposób, w jaki poczynali sobie starzy bazarze wschodu, prawiąc swym towarzyszom bajki, w cieniu palm i cyprysów . . . . .

W pewnym mieście, nad brzegami jednej rzeczki, żył sobie człowiek niektóry a ten biedny był jako derwisz, chociaż nie brał jałmużny i nie posiadał żadnej władzy, chociaż używano jego ręki do przepisywania fetw i hattów pochodzących z dywanu....

I nie miał człowiek ów ani wielbłądów jucznych, ani stad tucznych baranów, ani skrzyń złota pełnych, mienie jego było worem nicości, dochody wiatrem bujającym w pustyni, a przyszłość.... przyszłość jego podobną była do owej cudnej oazy, która wśród nocy jasnej ukazuje się oczom wędrowca, a w istocie jest tylko grą światła i złudzeniem oka człowieczego.

Namiot jego ubogi był. Nie widział w nim ani złotogłowia, ani szat wspaniałych, ani naczyń srebrnych lub złotych. człowiek ów spał na trawie, jadł na glinie, i pchał przed sobą taczkę żywota po owej stromej drodze, której końca nie widać.

Aliści nie masz tak smutnego roku, w którym by słońce nie ukazało swego cudownego oblicza, nie masz tak dzikiej pustyni, w której nie byłoby ożywego źródła tryskającego z pod skały—nie masz tak smutnego oblicza, na któreby chociaż jeden jedyny raz w życiu nie zagościł uśmiech, lub nie zajaśniała iza radości....

Prorok obiecujący raj wiernym, każdemu czcicielowi koranu jeden raz w życiu ukazuje część tego raju... widzenie trwa chwilke małą, ale trwa i nikt nie może powiedzieć, że go nie widział w swém życiu, chociaż tak krótko jak trwa przebieg błyskawicy, lub ponura groźba piorunu.

Bo czyż nie wiecie, że sam prorok za życia był w raju, że dosiadłszy cudnej klaczy El-Borak, zwiedził siedm okręgów rajskich i powrócił tak prędko, że zdążył przytrzymać dzban wody, który odjeżdżając potracił i zachwiał... Czyż zwykły śmiertelnik ma za życia dłużę gościć w krainie szczęścia aniżeli sam prorok, słońce wiernych, kalif kalifów?..

To też w wielkim worze niegodziwości losowych był jeden uśmiech, w ubogim namiocie jeden klejnot... a teraz wieszcie i pieśniarze wschodu, użyżcie mi farb na odmalowanie tego klejnotu! dajcie mi blasków słonecznych, białości alabastrów, miękkości jedwabów, przynieście gwiazd złocistych, woni alocenu, spikanardu i myrty, szmeru strumieni toczących swe wody po najpiękniejszych klejnotach, cichości księżycowej nocy, żarów słonecznych i niezbadanych głębin morza... przynieście kwiatów, róż i śpiewu słowików... a z tego utworzy się niewiasta, która była klejnotem w namiocie biednego człowieka....

Z delikatnych a barwnych pasm jedwabiu są utkane bogate dywany zdobiące wspaniałe sale kalifów, z blasków, klejnotów, jedwabiu, i słońca uczynił Allah niewiastę ozdabiającą namiot niejednego biedaka . . . . .

Tyle po arabsku. Zaczniemy teraz po polsku, co będzie jaśniej i zrozumiałej....

Ten biedny ubogi jak derwisz, o którym na początku niniejszego sprawozdania była mowa, pochodził z owej mianowicie klasy ludzi, co zduszona całe życie w gęstem kancelaryjnym powietrzu, jak roślina pozbawiona światła, wydaje pędy słabe, bezsilne, zdolne raczej do vegetacyi smutnej, aniżeli do prawdziwego życia.

I cóż był tam winien on, że dziad jego przesiadziwszy całe życie na kancelaryjnym stole, oddychając wonią zbutwiałych akt i papierów, odżywiający się źle i niedostatecznie, przekazał synowi swemu w spuściznie te wady organiczne, których nabył przy długoletniej pracy, cóż on temu winien, że syn również przekazał swemu synowi w spuściznie bladeść

cery, pierś zapadłą, wklęsniętą; wypukłe plecy, cienkie ręce, skłonność do kaszlu i suchoty...

Różne się ludziom spadki w udziale dostają, jedni biorą miliony z Ameryki, inni suchoty krajowe, lecz czyż ci ostatni na równi z innymi nie mają prawa do życia... Czyż należy ich spychać ze skały Tarpejskiej, lub też dusić ich, jak to czynią chińczycy? Zresztą ludzie tacy nie są społeczeństwu ciężarem, przesiadują oni całe życie nad stosami ksiąg rachunkowych, kaszlą i liczą, liczą i znów kaszlą, aż do śmierci... po której zostawiają społeczeństwu wdowę i kilkoro bladych istot, które pójdą śladem swego ojca...

I wdowy po nich nie są społeczeństwu ciężarem—dzięki bowiem odpowiednim paragrafom ustaw, nie rujnują stowarzyszeń emerytalnych, a dzięki konieczności jadają bardzo niewiele—sypiają również mało, a trudnią się szyciem i daniem lekcyj na fortepianie za tak marne wynagrodzenie, że dziwić się należy, dla czego dotychczas cała ludność kobieca naszego kraju nie gra na tym szlachetnym instrumencie?!

I sieroty po nich ciężarem nie są, bo podroszsy i pochwywszy chociaż odrobinę edukacji, idą znów służyć temu samemu społeczeństwu i poprzestają na skromnej posadzie rachmistrza, która jest dla nich szczytem i koroną marzeń, wyspanych z mlékem matki, poczerpniętych ze źródeł rodowej tradycji...

— Czy nie chciałbyś Jasiu uczyć się stolarstwa? spytałem raz jednego z takich biednych sierotek...

— Nie panie, odpowiedział chłopiec, na którego bladej twarzyczce zakwitnął nagle rumieniec...

— A to dla czego, kochanie?

— Bo mój ojciec był tytularnym sowietnikiem, odpowiedział zcicha.

Biedny synu sowietnikowy— jakże niedaleko zaprowadzi cię twoja tradycja... Lecz czy dziwić się temu? czy pierwsze wrażenia, pierwsze myśli z otoczenia poczerpnięte, nie są fundamentem późniejszych wyobrażeń?!

Z takięj to sfery powstał, w takim otoczeniu wychował się pan Karol, a ukończywszy szkołę powiatową, mając lat siedemnaście, wstąpił w szeregi owych cichych nieznanym światu pracowników i zaczął przepisywać w tej nadziei, że kiedyś podpisywać będzie, chociaż jeżeli mam prawdę powiedzieć, nie przychodziło mu nigdy do głowy, aby miał co samodzielnie pisywać...

Zresztą po co? Wszakże na wszystko są formy, nawet na ożenienie się i na śmierć.— Wszakże nawet historia jego życia, prac, zasług, nagród i awansów, słowem cała jego biografia opisana będzie treściwie w tak zwanym

„formularzu“. — Po śmierci jego dzieci kopję tego „formularza“ nosić będą aż dotąd, dopóki same nie zdobędą sobie formularzów własnych...

Kiedy panu Karolowi siedemnasta zaświeciła wiosna, był on już kancelistą w jednym z miast gubernialnych nad malowniczymi wybrzeżami Dniepru...

Miał się już za skończonego człowieka i poniekąd słusznie, gdyż dla niejednego karyera której się poświęcał, tam się kończy, gdzie zaczyna a nie pociąga za sobą żadnych zmian niespodziewanych.

Oddawał się pracy swęj z gorliwością, z nadzieją, marzył o pełnej uroku przyszłości, gdyż był młody, ufający a nie miał jeszcze sił starganych... Zresztą w tej czy w owej



sferze zawsze pierwsze kroki w zawodzie są szybsze, śmielsze, i nie krępuje ich ani bezsilność ani apatya...

W chwilach wolnych czynił rozmaite rzeczy, sypiał po obiedzie, chodził na polowanie, grywał w karty, był członkiem miejscowego klubu.

Nie czytywał nic, oprócz romansów i kryminalnych powieści, które miały tę cudowną własność, że kleiły mu oczy do snu z cudowną łatwością.

Zdarzały się też chwile w jego życiu, w których ubrany we frak i białe rękawiczki tańczył na balach u swoich zwierzchników. Czy go to towarzystwo noblessy biurowej zachwycało, tego nie wiem, lecz za to mogę ręczyć, że równie zręcznie i szybko odtańco-

wywał polkę z córką gubernialnego dygnitarza, jak szybko i zręcznie przepisywał niewyraźny tegoż dygnitarza manuskrypt. W obydwóch wypadkach pełnił czynność oficjalną w pierwszym, rękami, w drugim—nogami...

Takiego życia było lat dziesięć, czy więcej nawet podobno... Nie było w niem żadnych zmian wybitnych, oprócz małego awansu, żadnej rozmaitości prócz bióra, preferansa, polowania i resursy...

Pan Karol pożyczał od żydów pieniędzy, płacił im procenta sowite, później dostawał gratyfikację, wypłacał im kapitał i znowu pożyczał, bo tak robili wszyscy jego koledzy... jedni z konieczności, inni ze zbytku, a inni nareszcie ot tak, aby się nie odróżniać od drugich.

W tym albowiem świecie odróżnianie się wszelkie jest grzechem, a człowiek który śmie być innym niż drudzy, uważa się za odstępcę, massona, za chwast, który powinien być wypielony z wyciągniętych pod sznur zagonów kancelaryjnej niwy...

Nareszcie przyszedł czas, w którym się pan Karol ożenił...

Starszy jego kolega biurowy, jeden z owych zawiedzionych kaszających pracowników miał córkę, śliczne szesnastoletnie dziecko, pączek rozwijający się zaledwie, pokryty puszką młodości.

To miłe dziecko weszło do domu pana Karola, jako pani, gospodyni domu, jako towarzysza życia.

Dziecko to, któremu niezawadziłoby pobycć jeszcze ze trzy lata na pensyi, przywdziało długą suknię i czyniło honory domu w dwóch pokojkach, ciasnych jak pułapki na myszy, w pokojkach w których znajdował się jednak i fortepianik i stolicek do kart, tych niezbędnych towarzyszek urzędniczego życia.

Nad łóżkiem pana Karola wisiała strzelba, torba i inne akcesorya myśliwskie, przy jej łóżeczku zaś stało lustro, w którym młoda pani, nie mając nic lepszego do roboty, przeglądała się po całych dniach, znajdując w jego szybie rozwiązanie wielu zagadkowych dla niej dotychczas kwestyj.

Lustro powiedziało jej, dlaczego poszła za mąż—ono jej tłumaczyło dla czego pucołowate lwy prowincyi chętnie ją biorą do tańca—dla czego poważni radcowie z upodobaniem całują jej rączki dziecięce.

Ono było jej nauczycielem, a jeżeli rzec mam prawdę, ono także wyrobiło w niej pewien rodzaj niewinnej kokieteryi, która później w życiu dała jej niejedną twardy orzech do zgryzienia...

Teraz będzie mała ale pożyteczna przerwa w opowiadaniu...

Czytelniku, który się masz żenić, posłuchaj rady starego i doświadczonego człowieka—jeżeli chcesz, abyś miał względne szczęście w domu, aby związek twój z wybraną kobietą wzmocnił cię i utrwalił, jeżeli pragniesz, aby dom twój stał się tęp, czém być powinien, to zaprzątnij żonie trzy rzeczy, a mianowicie głowę, serce i ręce, a wszystkie lustra w domu pozawieszaj tak wysoko, żeby bez wchodzenia na stół przejrzyć się w nich nie mogła.

Zaprzątnij jej głowę, serce i ręce powtarzam, niech się zajmuje dziećmi, niech szyje, niech czyta, a przedewszystkiem niech nie próżnuje. Ukaż jej lepsze i szlachetniejsze cele życia, aniżeli maskarady i baliki, aniżeli stroje i powodzenie w wielkim świecie małego miasteczka. Po tej przerwie i nauce moralnej,



która jak sądzę, zbudowała niejednego z bezżennych czytelników,— przystąpić należy do dalszego ciągu opowiadania, z którego dowiemy się tych ciekawych rzeczy, które tu poniżej zapisane będą...

Kiedy pan Karol od dziewiątej rano do trzeciej po południu zajmował się rachunkami w biurze, Anielka się nudziła; kiedy spał po południu także, się nudziła; gdy poszedł na polowanie lub na karty i nieprzychodził długo, nudziła się również.

Dla ścisłości opowiadania zanotować tu muszę, że w obecności swego małżonka, nudziła się również, co już nie było winą jej lecz jego. Należało on bowiem do ludzi, którzy ziewają w obec swych żon, jakby dla pokazania, że są panami w domu i że mogą w nim robić wszystko, co im się podoba.

W takim ziewaniu z jednej a nudzeniu się z drugiej strony upłynęło lat kilka, ładne dziecko rozwinęło się w prześliczną kobietę, na którą niejednen spojrział z westchnieniem.

Dnie tygodnie i miesiące mijały, pan Karol rachował i polował,—a piękna Anielka całymi dniami przesiadywała przed lustrem, które uparcie i ciągle pochlebiało jej próżności.

## II.

— Jakto jednak dziwnie bywa na świecie, mówił kiedyś sam do siebie pan Karol... na prawdę bardzo dziwnie... Ot ja naprzykład człówek bez znaczenia, bez protekcji i stosunków, mam posadę i jestem szanowany tak dalece, że niejednen dygnitarz przychodzi do mnie na wista, jest grzeczny, uprzejmy, łaskaw, a co obiecuje... co obiecuje.

I była to szczerza prawda, ubogie mieszkanko pana Karola nawiedzali liczni goście, gospodarz zapraszany bywał na polowania, a kiedy oboje państwo Karolowie mieli wyjechać na jakieś zebranie lub balik, zawsze znalazł się jaki grzeczny i uprzejmy młodzieniec, który przysłał po nich powóz.

W pokoiku pani były zawsze świeże kwiaty, bez względu na to, że śnieg pokrywał pola i ogrody, na stoliczku znalazła się uprzejmie przez kogoś nadesłana ilustracja, lub pięknie oprawny romans, na fortepianie najświeższe nuty i mnóstwo owych innych drobiazgów, oznak grzeczności lub pamięci.

Rabi Icek Kugelmugel, osobisty mój przyjaciel i główny wierzyciel pana Karola, sławny Rabi Icek, z którego notatek wiele szczegółów do opowiadania tego poczerpnąłem, zapewniał mnie że pani Anielka była tak czysta na duszy i sercu i tak niewinna w obec swego małżonka, jak synogarlica biblijna, jak piękna córka Labana oczekująca lat siedm na swego oblubieńca. Pomimo wielu pozorów chętnie wierzę słowom Rabi Icka i co do tego przedmiotu w zupełności podzielam jego przekonanie, nie godzi się albowiem rzucać na kobietę podejrzeń, gdy się niema dostatecznych ku temu powodów...

Niestety, zupełnie inaczej zapatrywały się na tę kwestyę stare, brzydkie i okrutnie nabożne kwoki zaściankowego podwórka, które miały monopol na cnotę z tej przyczyny, że szpetność ich form i oblicza była straszliwszą niż grzech śmiertelny i wszelkie onego konsekwencye.

Trzeba było widzieć te dziobate, garbate westalki, jak zebrawszy się przed kolumnadę katedralnego kościoła kiwały głowami, wzdychając nad upadkiem obyczajów... Była to jakby gromada puszczyków, jęczących o zmro-

ku na gruzach starożytnego zamczyska. Nie-toperze płakały nad mniemanym upadkiem gołębia.

Skutki tego płaczu przewidzieć i obrachować łatwo było. Stara, zrzędna a złośliwa baba, zwana małomiasteczkową opinią, wyszczerzała na panią Anielę poźółkle swoje zęby i tępiła je na nią z energją i zapałem godnym lepszej sprawy. Poczciwe kumoszki płakały nad upadkiem obyczajów a krokodylowe ich łzy padały na młodą kobietę niby starożytne kamienie potępienia i zabijały ją w oczach świętoszków...

Według wschodniej legendy biały anioł śmierci Azrael przechadza się w nocy po mieście i laską znaczy drzwi domów, w których mieszkają ci, co umrzeć mają, podobnie w małych miasteczkach drzwi mieszkania ładnych kobiet skazanych na śmierć w opinii, znaczy językiem najgorliwsza z dewotek.

Otóż jedno z takich żądał polizało drzwi pani Karolowej... Kobiety przestały bywać w tym domu, mężowie otrzymali surowy zakaz niepatrzenia na tę potępioną piękność i faktem jest, że radca Czarnozębski, emeryt, dostał od żony straszną burę za to, że powążył się wątpić o prawdziwości plotek.

Nazwała go pani radczyni starym jawno-grzesznikiem, sługą piekła i niewolnikiem szatana. Bez kwestyi, że gdyby była o czterdzieści lat młodszą, w tej chwili pod wpływem świętego oburzenia, byłaby rozpoczęła kroki rozwodowe...

Niebo jej dało o cale czterdzieści lat za wiele i dzięki tej okoliczności wolnomyślny radca Czarnozębski, pilowany był drewnianą piłą aż do ostatka dni żywota swojego...

Teraz szanowny czytelniku wyobraź sobie, że znajdujesz się w szczupłym mieszkanku państwa Karolów...

Pani jest sama i nudzi się w sposób okropny. Grała trochę, lecz wstała nagle od fortepianu—potem wzięła jakiś romans do ręki, znudził ją prędko, rzuciła go więc w ką... próbowała szyc, lecz igielka ukłóła ją w palec i kropla krwi splamila biały batyst. Więc wstała, przeszła się parę razy po pokoju, stanęła przy oknie...

Dészcz padał—taki drobniutki jesienny deszczyk, co to jak się zacznie, to trwa i trwa bez końca, taki, co to przejmuje do kości, co słańsania słońce jakby jakąś szkaradną, br... + szmata.

Pani ziewnęła, a biały kot siedzący na komodzie mógł podziwiać jej ząbki białe, równe, a takie drobne jak perły... założyła ręce splecione po za głową i w takiej pozycji stała przez chwilę, a potem westchnęła i nagłym

raptownym ruchem rzuciła się na maleńką w kątku stojącą kozetkę.

Główka jej o rysach drobnych a regularnych jak u starożytniej kamei, oparta się na ciemnym tle kozetki, a maleńkie nóżki skrzyżowały się na niskim stołeczku... Oczami wzniesionemi w górę śledziła poruszenia much łączących po suficie... nudy ją zabijały...

Ktoś skrzypnął drzwiami.

— Kto tam? zapytała, nie zmieniając pozycji.

Do pokoju wszedł młody człowiek.

— Ach, nareszcie, chociaż pan przyszedłeś!

— Chociaż ja?

— Jesteś pan niezdolny z temi pilnemi robotami—nie cierpię pana!...

— Tém gorzej dla mnie, ale cóż na to poradzić!...

— Być więcej towarzyskim, żyć z ludźmi..

— Będę się starał...

— Zawsze to samo...

— Poprawię się, a teraz... do widzenia.

— Nie puszczę pana, zawołała tupnąwszy energicznie nóżką, zostań pan...

— Czy pani każe?

— Rozkazuję!

— Niegrzecznie byłoby się opierać wyrażnym rozkazom kobiety —zostaję.



— No chociaż pan, bo siedzę tu jak pustelnica, Karola od tygodnia niema w domu—dészcz pada, wyjść nie sposób, więc jeszcze raz powtarzam, że dobrze, że chociaż pan przyszedłeś...

— Cieszy mnie, że przyszedłem w porę, ale wam, że nie mam zamiaru nudzić panią zbyt długo... Zostawiam tylko książkę, którą mąż pani był łaskaw mi pożyczyć — i odchodzę.

— Dokąd-że, jeżeli wolno zapytać?...

— Do domu.

— Po co?

— Mam pilną robotę.

— Dziękuję panu.

— Za mało—cóż mam czynić...

— Siadaj pan...

Młody człowiek usiadł na krzeselku przy drzwiach...

— Nie tu, siadaj pan bliżej... ach cóż za niezdolny człowiek! jeszcze bliżej, czego się pan boisz... przysuń pan krzeselko do tej kozetki i siadaj...

— Baw mnie pan...

— Owszem—niech pani każe przynieść gałganków, będziemy ubierali lalki...

— Nie jestem dziecko, rzekła zadyszana—powiedz mi pan co...

— Dobrze, powiem pani bajkę...

— Słucham.

— Była sobie jedna maleńka Anielcia, ładna jak obrazek, ustrojona jak laleczka, patrzyła ciągle w lusterko i mówiła, że się jęj bardzo przykrzy. Mama przynosiła jęj często pierniczki i cukierki, prowadziła ją do ogrodu, a jak nie miała czasu, to Anielcia sama chodziła i bawiła się z drugimi dziećmi. Miała ona aż do znudzenia lalek i zabawek, ale jęj się to ciągle przykrzyło. Czy pani słucha?

— Owszem, słucham, chociaż to wcale nie zabawne!

— To ja przestanę mówić.

— O, nie — kończ pan, proszę, może dalej będzie ciekawsze.

— Więc mama powiedziała do Anielci tak, moja duszko jest na świecie wiele dzieci biednych, które nie mają ani ładnych sukienek, ani zabawek, które muszą ciężko pracować i te się wcale nie nudzą, ale częstokroć dokuczają im głód i zimno, zajmij się temi dziećmi, nakarmij głodne, uszyj biednym sukienkę, naucz które czytać, jedném słowem pracuj — a nie będziesz się nudziła.

— I cóż Anielcia?

— Nie wiem...

— Jakto pan nie wie?

— Bo to stało się tak niedawno, że nie mogę przewidzieć, czy Anielcia radę mamy weźmie do serca...

— A szkaradniku! pan do mnie wystosował to kazanie?!

— Wolno pani rozumieć je, jak się podoba...

— Ja to rozumiem tak, jak pan chciałeś żebym zrozumiała... a jednak cóż ja zrobić? co zrobić mogę? — Powiedz pan, co ja mam robić?

I zamyśliła się smutnie, po chwili jednak zerwała się z kanapki i zawołała:

— Ach, już wiem! doskonale! przerobię sobie granatową suknię, dodam nowe falbany, zobaczysz pan, co to będzie za szyk!

— I to robota...

— A pan wolałbyś zapewne, żebym czytała jaką nudną książkę... nieprawdaż...? Powiedz mi pan, dla czego nie jesteś księdzem, taki mając dar do kaznodziejstwa, wszystkie dewotki całowałyby pana po rękach.

— Nigdy nie miałem do tego powołania, ale gdyby można być księdzem na godzinę, tobym chętnie nim został.

— A to dla czego?

— Żeby być pani spowiednikiem.

— Jaki ciekawy! i czy dałbyś mi pan rozgrzeszenie?

— Bezwarunkowo.

— Łaskaw jesteś, mój panie! a jaką pokutę kazałbyś mi zmasać moje grzechy... sto piątków pościć, sto litanji odmówić...

— Uchowaj Boże.

— Więc cóż?

— Zadałbym pani pokutę bardzo łatwą...

— A jaką?

— Kazałbym się pani zakochać.

Pani Aniela posmutniała i rzekła po chwili milczenia.

— Jacy wy wszyscy jednakowi jesteście moi panowie, wszyscy mówicie tylko o zakochaniu i miłości, nie ma przyjaźni, sympatii, wszystko tylko zdąża do miłości...

— Pani mnie nie zrozumiała, ja zaleciłbym pani zakochać się... w pewnym jegomościu, któremu uczucie pani słusznie się należy...

— Ciekawam też w kim?

— W mężu pani...

Tu pani Karolowa otworzyła duże czarne swe oczy bardzo szeroko, a uśmiech zniknął z jęj twarzy. Kochać się w mężu, pomyślała sobie... co za myśl?!... przecież to samo z siebie wynika... dla czego on radzi kochać się w mężu? Czy w ogóle możliwą rzeczą, wyszedłszy za mąż, ot tak sobie, byle wyjść, zakochać się po siedmiu czy ośmiu latach życia...

— Nie mówmy już o tém, rzekła ze smutkiem.

— Dobrze, ale myślmy o tém, odpowiedział jęj gość...

— Myślmy... myślmy... szeptała, lecz cóż tam! deszcz przestał, odprowadź mnie pan do mamy.

— Służę pani.

I wyszli, kierując się ku środkowi miasta.

Przeszli przez kilka ulic i znaleźli się w ładnej dużymi drzewami wysadzanęj alei...

Rozmowa była urywana, półsłówkowa, a z nięj towarzyszył pięknej pani Anieli dowiedział się, co zresztą nie było dla niego sekretem, że młodzieńkie jęj serce nie zadrgało jeszcze nigdy prawdziwem uczuciem dla nikogo — że była to, że tak się wyrażę, była rodzinnego złota, nie przetopionego w ogniu gorącej miłości. Dusza niewinna jak dziecko uspioną była jeszcze, obcą burzom tym, co to w piersi ludzkiej kipi jak wulkanów wnętrza... To nie była kobieta z ognia i krwi, fantazyi i marzeń, to było raczej dziecko, które samo niewiedziało dokąd idzie, nie miało określonego jeszcze celu życia. Nie spotkała się jeszcze z twardą rzeczywistością, a z drugieją strony nie zaznała celów ani radości wyższych. A cóż ona winna temu? Ten miniaturowy, biurokratyczny świat, w którym wzrosła, ten świat mierności i małych pragnień, odgraniczał ją jakoby murem od szerszej areny życia.



Mówienie po francurku, gra na fortepianie i nieco elementarnych wiadomości z pensyi, nie mogły być taranem, coby przebił ten mur i zdruzgotał go, dając duszy wyjście z tego więzienia. Balik w klubie, mąskaroda, wydawały jęć się najwyższymi roskoszami tego świata, szmer uwielbienia ze strony pucołowatych lwów małego miasteczka, szczytem niewieściego tryumfu. Była ładną, wiedziała o tém, wyrobiła się więc w niej próżność, pewna kokieterya, niewinna zresztą zupełnie, nie miała dzieci, nie miała wielkich obowiązków, więc też zajmowała się sobą jak lalką, stroiła tę lalkę, starała się jej nadać powierzchowność najpiękniejszą... Nie była złą—nie

śledzą ją argusowe oczy dwóch przyjaciółek i siostr z bractwa wzajemnej obmowy, i że jest przedmiotem uszczypliwych uwag.

Nie myślała nawet, że niedaleka chwila miała być dla tych pań uczną wielką, radością z upadku grzesznicy...

Deszcz obfity, który spadł poprzednio, utworzył wielką kałużę na chodniku, przejść bez zamoczenia się było niepodobniństwem... ale pani Karolowa nie namyślała się długo.

— Przenieś mnie pan, rzekła do swego towarzysza...

Ten objął jęć wiotki stan, uniósł delikatnie, ona zaś oparła mu się na ramionach i utworzyli grupę podobną do Pawła i Wirginii...



była też dobrą bezwzględnie. Nie rozwinęła się w pierwszym kierunku, bo była wychowana uczciwie, nie rozwinęła w drugim, bo nie miała sposobności ku temu, bo nikt ją na tę drogę nie naprowadził.

Potrzeba było dopiero silnych wstrząśnień, bolesnych wrażeń, szkoły życia, żeby z niej wyrobić to, czém być powinna...

Dewotki i puryści szarpali jęć dobre imię, a ona jeżeli grzeszyła, to tylko brakiem taktu i niezachowywaniem tych srodze-katonowskich pozorów, pod któremi kryją się nieraz rzeczy, o których ani się śniło filozofowi...

Teraz gdy szła przez aleje z młodym człowiekiem pod rękę, ani wiedziała o tém, że

Idące za niemi pobożne damy ostępiały na ten widok...

— Widziałaś pani? szepnęła jedna.

— A jakże, tak się ściskać na ulicy, to już przechodzi wszystko.

— Wyraźnie go całowała w ucho.

— Gorzej, dobra pani, gorzej jeszcze, ja widziałam dobrze, w co ona go całowała... Chryste Jezu! Święty Anton!

— W co? w co? kochana pani, w co? gadaj pani, jeśli mi co dobrego życzysz?

— Nie, taki wyraz splamiłby moje usta... na wieki... nie przeżyłabym, żeby m powiedziałła coś podobnego! Czy panią nie bolą oczy

na widok takiego wszeteczeństwa, czy pani nie zarumieniła się aż po same kolczyki.

— Ach pani, czuję, że muszę być czerwona jak rak, ale mów pani w co? w co? bo skonom z ciekawości.

— Ona... ona pocałowała go... za pozwoleniem, w wąsy!

— Matko najświęt-szal... w wąsy.

I obie dewotki jak dwie lokomotywy ładu-nych świeżym towarem, pomknęły w przeciwnych kierunkach, jedna dążyła na wschód, druga na zachód, aby po całym świecie roztrąbić świeży przykład upadku cnoty, zgor-szenia i niemoralności...

A my, to jest ja i szanowny rabi Icek Ku-

państwa Karolów, nie zmieniło się na pozór nic. Tylko pani domu była jakoś dziwnie smutną, oczy miała czerwone od łez i twarzyczkę pobladłą. Ubrana w zgrabny negliż, z włosami rozpuszczonemi swobodnie na ramionach, z rękami założonemi na kolanach, siedziała nieruchomie niby posąg boleści i smutku...

I rzeczywiście, miała się czego smucić—być ofiarą małomiejskich plotkarek, to nie żarty, a przytém echo tych wieści obilo się też o uszy pana Karola, który w pierwszej chwili pod wpływem oburzenia i rozdrażnienia, przypomniał sobie, że ma żonę, i zaczął jęć robić ostre wymówki...



gelmugel, z którego uczonych notat większą część tego opowiadania poczerpnałem, staliśmy wówczas pod lipą i widzieli, że ani on jęć nie całował, ani ona jego nie całowała, tylko że on ją niósł, a ona śmiała się z tego nowego sposobu podróżowania, na co możemy chętnie wykonać przysięgę, jeżeli jaki sąd kiedykolwiek tego zażąda.

### III.

Kipiało w miasteczku jak w garnku, stare i młode plotkarki miały czém zapelniać sobie chwile wolne pomiędzy godzinami poświęconemi dla snu lub modlitwy, a w mieszkaniu

Zrobiła się z tego powodu mała scena małżeńska Pan piorunował i tupał nogami,—pani płakała i starała się usprawiedliwić... na-próżno!

O ile żona nieobchodziła go prawie dawniej, o tyle dziś w przystępie rozdrażnienia poznał jak mu jest droga.

Objawiał też i manifestował silnie swą boleść z utraty mniemanej owego skarbu, a manifestował ją w ten sposób, że wszystkie bukiety, nuty, książki, leciały za okno, bo we wszystkich przedmiotach tych widział dowody swj hańby, widział utratę wszystkiego, co posiadał..

W obec tych wybuchów gniewu, żalu i rozpacz, pani Aniela zachowywała się biernie, na zarzuty odpowiadała tylko jednym wyrazem „nieprawda“ i strumieniami łez.

Ale pan Karol postanowił pójść jeszcze dalej.

Zdawało mu się, że niepowinien przeżyć takiego ciosu...

Aby więc skrócić dni mizernego żywota swojego, nabił obie lufy swęj dubeltówkii grankulkami, nałożył świeże pistony i wyszedł, nie pożegnawszy się z żoną..

Nie uważał wszakże, że za nim ktoś zdaleka postępuje i wszelkie jego ruchy śledzi...

Tym ktosiem był mimowolny sprawca uczy

kiemi westchnieniami. Pograżony w myślach, nie słyszał jak śledzący kroki jego towarzysza, zbliżył się z przeciwnej strony krzaków i ująwszy pocichutku strzelbę, wziął ją z pod drzewa i schował się z nią w gęstwinę.

Po chwili pan Karol się ocknął jakby ze snu przykrego... i rozpoczął urywanemi zdania, coś w guście hamletowskiego monologu.

— Czy jęj co złego zrobilem?... Czy ją nie kochałem? Czy nie starałem się, aby miała wygody? Czy nie bywała w towarzystwach? Czy byłem dla nięj grubijański lub przykry? Co jęj takiego uczynilem... myślałem sobie, że się kiedyś dostuję, że przy nięj będę miał starość spokojną.. a dziś... plotki... zdrada.... niewiara... wstyd oczu ludziom pokazać... Ha!



plotkarek, ten sam, który piękną panią Anielę przeniósł przez kałużę.

Zrozpaczony mąż wyszedł na miasto, minął most i wydeptaną w łąkach ścieżynką skierował się ku lasowi.

U samego wejścia do lasu była bardzo ładna polanka otoczona niby wieńcem starymi olchami, u stóp których rosła leszczyna, jałowiec i różne drobniejsze krzewy. Słońce już się ku zachodowi miało i przez gałęzie drzew rzucało odbłask złocisty; opodal szumiała rzeczka, ptaki odzywały się na gałęziach, a chór żab przerywał ciszę wieczoru...

Pan Karol usiadł pod krzakiem, strzelbę postawił przy drzewie, wsparł głowę na rękach i dumął, przerywając to dumanie cięż-

trudno, niechże i tak będzie... chociaż co ludzie później powiedzą,.. Nie! nie! niema się co namyślać—trzeba raz skończyć.

I z temi słowy sięgnął po strzelbę.

Pod drzewem strzelby nie było.

— Co u licha, mówił, wszakże dopiero co postawiłem ją tutaj...

Spojrzał do koła, pod drugim, trzecim, dziesiątem drzewem niema.

— Co to znaczy? Kto mi wziął strzelbę? krzyknął na całe gardło.

Na ten głos młody człowiek wyszedł z za krzaków.

— Ja ją schowałem—odpowiedział, bo słyszałem jak mówicie, żeś chciałeś sobie życie odebrać...

— A tobie co do mojego życia?  
— Właściwie nic—ale zawsze nie miło jest widzieć kolegę, przyjaciela z oszpeconą twarzą, z przedziurawioną czaszką, zbrzyzanego krwią—później musiałbym stawać w sądzie—może by mnie jeszcze wzięto za mordercę.

Pan Karol spojrział na niego gróźnie.

— Oddaj mi broń, rzekł.

— A czem była nabita?

— Grankulkami.

— To ci nie oddam, jeżeli chcesz sobie koniecznie w łeb strzelać, to strzelaj nie jak fu-  
szer, ale jak porządny człowiek, tylko kulą...

— Oddaj mi broń, powiadam ci.

— Ale oddam, oddam, a nawet wykręcę te głupie grankulki i nabiję ją kulą piorunującą,

— O, i o tём nie wątpię — nazwisko moje zarówno jak i twoje kursuje w plotkach miejskich, ale ja nie chcę zemsty, ja wam ustąpię... jesteście jeszcze młodzi, a jeżeli...

— Spójrzj mi w oczy Karolu, czy człowiek, który, zdradza wytrzyma spojrzenie zdradzonego? Nie, chyba. No spójrzj-żę mi w oczy, czy nie patrzę na ciebie równie śmiało jak wówczas, kiedy w domu twoim nie bywałem?

— Prawda, to prawda... a jednak...

— A jednak wierz mi, żeś ty głupi a twoja pani dziecko...

— Dzieci nie zdradzają.

— Masz dowody? przekonałeś się?



przynajmniej nie będziesz cierpiał, — rozsądzi ci głowę na siedemdziesiąt siedem kawałków—ale warunek...

— Nie chcę żadnych, oddawaj strzelbę.

— Nie żartuj — siadaj no — i silniejszy od niego kolega pociągnął go i gwałtem posadził na murawie...

— Więc koniecznie musisz umrzeć? zapytał.

Pan Karol westchnął.

— Szkoda cię, młodyś jeszcze, masz żonę...

— O wiem, wiem—ja mam żonę! — wybuchnął głośnym spazmatycznym śmiechem...

Kolega milczał przez chwilę, później odezwał się:

— Nie graj ze mną komedyi, wiem, o co ci idzie.

— Nie... ale tak mówią.

— Daj pokój—posłuchaj mojej rady, idź do domu i żonę przeproś—nie włócz się po różnych dziurach, nie graj w karty, siedź w domu, pracuj w godzinach pozabiurowych i dla niej znajdź robotę. Bądźcie razem i pracujcie, a jeżeli wówczas przekonasz się, że żona cię zdradza—wtedy powieś się, zastrzel, otruj—ja ci przeszkadzać nie będę... Tymczasem, jeżeli możesz, staraj się przenieść w inne strony...

Noc już zapadła, gwiazdy jaśniały na lazurowym tle niebios, a wśród pomroki widać było sylwetki dwóch ludzi zbliżających się ku miastu. Jeden z nich niósł strzelbę na ramieniu... Był to niedoszły samobójca i jego kolega.

IV.

Bohaterowie mego opowiadania zniknęli mi z oczu i doprawdy nie wiem, jakbym mógł je zakończyć, gdyby nie przypadek, który mi dał do rąk manuskrypt uczonego rabi Icka Kugelmugela, z którego kilkanaście wierszy tu w dosłownym przekładzie podaję.

ma dwie maszyny i jedną pannę i szyją bieleznię do sklepów. Nasi kupcy też będą od niej brali. Ona zarabia piętnaście rubli na tydzień. Oni mają dwóch chłopców, kupiłem im za trzy grosze piernik, swoim wnułkom więcej nie daję. Oni zjedli i podziękowali.

Powiedziałem, mojemu synowi, który w tamtem mieście mieszka, żeby państwu tym kre-



„Str. 321... tytuł 12. pan Karol X. 240 rubli na rat 24, z procentem tylko 20% na miesiąc. mieszka daleko ztąd, ale przyjechał tu niedawno i spłacił mi wszystko co do grosza, porządny człowiek chociaż goj. Będąc na jarmarku odwiedziłem go — mieszka porządnie choć tanio, a może właśnie dla tego porządnie. Ma urząd, ale po południu chodzi do prywatnego kantoru—to mu wystarcza na komorne. Ona to jest porządna kobieta, trzy-

dytował w razie potrzeby 500 rubli na 1/3 procent...

To są porządne ludzie.

Tyle słów uczonego rabi Icka...

A teraz zapytacie o trzecią osobę tej narracji, o kolegę pana Karola?

Nie mam o nim dużo do powiedzenia, nosi na sercu fotografię pięknej pani Anieli, postanowił zostać starym kawalerem, i jest zdrow, czego zawsze sobie i Wam życzy.



### NA ROGU ULICY.

- Takim głodny! mój Boże! ot dałby Pan choć dyskę!
- Dałbym rubla, żebym był głodny! u!

# KAWALER.

Poznałem go w górach, w prześlicznej okolicy, tego drogiego, serdecznego przyjaciela Alfreda. Podobałem mu się nie wiadomo za co i dla czego. *De gustibus non est disputandum*. Popatrzał na mnie przez czas pewien, wybałał i znalazł we mnie człowieka zupełnie odpowiadającego jego usposobieniu.

Na górskim jeziorze stopiły się lody oziębłości, pokrywające jego serce. Sąsiadką moją w łodzi była dama, u której zbytek duchowych zalet, zrównoważony był brakiem pięknych kształtów ciała, a ponieważ ja ducha poważam tylko u klasyków, którzy już dawno

Ten człowiek opanowany był jedną nową myślą, dla której wszystko poświęcał. Była to zapamiętała do kobiet nienawiść. Od czasu gdy Posthumus w szekspirowskim Cymbelinie, z powodu rzekomej niewierności ukochanej, przeklinał w swym zapale cały rodzaj niewieści, od tego czasu, biednej, słabej płci nie powiedziano jeszcze tyle niegrzeczności, ile w tej jednej godzinie nowych zwierzeń. Właściwa mi grzeczność w obec wszystkich, którzy nic odemnie niemają do żądania, pozwala mi jedynie tylko na skonstatowanie faktu, że pomiędzy mym przyjacielem, a pierwszym le-



pomarli i pogrzebani są, przeto unikałem jak mogłem zabiegów damy, starającej się o wciągnięcie mnie do rozmowy o rzeczach estetycznych. Obojętność moją zauważył Alfred, poklepał mię po ramieniu, gdyśmy już wyładowali i rzekł: „Ej, przyjacielu młody! Masz pewne zalety kwalifikujące cię do kawalerstwa. Pozwól niech cię uściskam!”

Jakkolwiek wasy jego były bardzo kolczaste, jednak tyle miałem grzeczności, iż dałem mu pozwolenie. Padliśmy sobie w ramiona pod jasnym sklepieniem niebios i odtąd nie miał Alfred przedemną żadnych tajemnic, otworzył najskrytsze tajniki swojej pięknej duszy.

pszym prowansalskim trubadurem, zachodziła mocna różnica zdań!

W oczach Alfreda kobieta winną była wszystkich okropności i wszelkiego zła, które historia zapisała. Winną nocy św. Bartłomieja, Inkwizycyi i wszelkich poezyj lirycznych. A że nie czynił je odpowiedzialnymi za sprowadzanie złej pogody, powodzi i plag innych, to było tylko—według własnych słów jego— „wyływem dobroduszności nie do opisania.”

Od uroczystej chwili zwierzeń datowała nasza przyjaźń, którą Alfred stwierdził powieszeniem na mnie swego tłumoku podróżnego i swego plaida. Twierdził, że był bardzo zmę-

czony. Posłuszeństwo moje było bez granic. Kawaler, któremu mija lat trzydzieści i który nie może się zdobyć na wbiecie potężnego ćwieka do ściany i powieszenie się na własnej krawatce, jest w ogóle bardzo pochopnym do przyjmowania wszelkich antiniewieścich poglądów. Alfred przeniósł się do mego mieszkania, zażądał, abym mu oddał do użytku mój większy pokój na „pracownię”, bo był bardzo jasny, mnie zaś przekonał, że się powinienem przenieść do małego, ciemnego gabinetu, takich rozmiarów, że gdy chciałem paletot na siebie włożyć, zmuszony byłem drzwi otwierać.

Z powołania, nie ze skłonności Alfred był malarzem. Wprawdzie nie widziałem go nigdy malującego, ale często żądał odemnie pożyczki na zakupienie płócien, farb i pędzli.

należy, aby śmietanka się nie zwarzyła. Nauczył mię stawiać pudełko od zapalek zawsze w jednym oznaczonym miejscu, tak żebym nie potrzebował tłuc kilkanaście razy głowę o szafy i komody, zanim w nocy znalazłem zapalki. Nauczył mię codziennego chodzenia po wodę dla nas obu, do domowego użytku. Zadał nawet sobie trud nauczenia mię pierwszych zasad czyszczenia okien, jednak pod tym względem talent mój okazał się miernym. Daleko bardziej utalentowany byłem do czyszczenia butów. Tak, w tym trudnym kunszcie doszedłem prędko do wysokiej perfekcji i mistrz uznał mię godnym czyszczenia jego własnych butów. Dość, iż po pewnym czasie byłem doskonałym i od wszelkiej kobiecej pomocy uwolnionym kawalerem. Żałowałem nawet



„Ze względów antypaty nie do przewyżnienia” jak powiadał, zostawiał mi płacenie czyszczenia gospodyni, wdowie samotnej, a w nocy, gdy stróżowa drzwi otwierała, ta sama nienawiść nie pozwalała mu na danie złamanego szeląga. Był konsekwentnym do ostateczności.

Alfred dokonywał daleko większych rzeczy jako kawaler, niż jako artysta.

Swą nienawiść do kobiet ułożył w system genialnie obmyślany i dokładał wszelkich starań, aby ze mnie zrobić godnego apostoła swjej nauki.

Co rano, przed wyjściem na miasto, udzielał mi lekcji praktycznego kawalerstwa. Uczył mię jak na lampie spirytusowej przyrządza się wysmienita kawa. Uczył mię, co czynić

Pana Boga, że zadał sobie tyle pracy nad stworzeniem Ewy.

W ten sposób przepędziliśmy rok cały w ścisłej łączności i zgodzie. Pomiedzy nami istniały zarody najidealniejszej wspólności dóbr. Kiedy, kilka miesięcy temu wpadł na pomysł porzucenia malarstwa, a zajęcia się literaturą w celu napisania wielkiego dzieła, w wielkim stylu p. t. „Sztuka stania się doskonałym kawalerem w dwunastu godzinach” oddałem mu znakomite usługi. Przynosiłem mu z pożyczalni książek rozmaite romanse i starałem się to czynić w kajkrótszym czasie. Żał mi, że Alfred doszedł tylko do przedmowy, a to z powodu nieszczęścia, które tak marny *finis* na pracy tej podpisało.



Jako poważny empiryk, Alfred trzymał się zasady, że niema wcale w tem zasługi opierać się niebezpieczeństwu, którego się unika. Czyż to jest godnym męża uciekać od niewiasty? Zaprawdę nie, owszem, powinien jej szukać w miejscach najniebezpieczniejszych, na polach walki gdzie ona zawsze jest zwyciężką, i to w celu, aby mógł ocenić wyższość swęj nienawiści. Więc Alfred postanowił mię w karnawale prowadzić na bale, aby mię powoli przyzwycząić do widzenia tego smoka, który się zwie kobietą.

I rzeczywiście zaczęliśmy uczęszczać na bale, i tam, opierając się o samotną kolumnę, słuchaliśmy lekkomyślnęj muzyki do tańca, oddając się poważnym myślom i hartując nasze przekonania. Ku wielkięj radości Alfreda,

W kilka dni po tym wypadku, znajdowaliśmy się na jednym z najliczniejszych balów i przyglądaliśmy się z niemą pogardą galopującym przed nami parom tancerzy. Wtem—Alfred zawołał: „Drogi przyjacielu, widzę tam starego mego wuja... musisz mi wybaczyć...“

Zginął gdzieś w tłumie i przez cały wieczór już go więcej nie widziałem.

Raz mi się zdawało jednak, że Alfred pędził naprzód trzymając w ramionach jakąś śliczną blondynkę. Naturalnie, że odepchnętem prędko od siebie tę myśl dziecinną. Alfred i taniec, Alfred i kobieta—to nadto śmieszne! Jeszcze chwilkę na balu zabawiłem i poszedłem do domu. Mistrz przyszedł dopiero nad ranem. Był jakiś bardzo wzruszony, robił ty-



okazywałem wzorową odwagę w obec tylu czarnych, uroczych i cudnie wystrojonych niebezpieczeństw. Raz tylko, raz jeden okazałem chwilową słabość charakteru, gdym, widząc pompatycznie przechodzącą królowę balu, chwycił Alfreda za ramię i szepnąłem mu do ucha: „Spójrz na te cudne włosy!“

Rzucił na mnie wzrok bazyliżkowy.

„Inaczejbyś mówił, rzekł, gdybyś był zotratym i znalazł pierwszy włos w twojęj zupie!“

Draśnięty do głębi duszy, opamiętałem się szybko i już nie dałem więcej Alfredowi okazyi do niezadowolenia lub nagany. Ach! był to ostatni wieczór szczęśliwy! Jeszcze kilka chwil i ideały moje runęły, mój, z takim trudem zestawiony pogląd na świat zaczął się wahać w posadach: straciłem wiarę w przyjaźń i ludzkość!...

le hałasu, że mię wybił ze snu i nie mógł się nachwalić przymiotów swego wuja.

Na drugi dzień oświadczył, iż uważa moje wychowanie za skończone i że już nie mam po co uczęszczać na bale. On zaś ani jednego wieczora nie był w domu i z fraka nie wyłaził. W całej jego istocie zaszła jakaś zmiana. Zaczął więcej zwracać uwagi na swą powierzchowność. Stał się milczącym, wzdychał ciężko i nabawiał mię strachu temi symptomatami. Moja obawa doszła do kulminacyjnego punktu, gdyśmy się raz w nocy przy bramie spotkali i on, niezważając na swą nieprzewyżczoną nienawiść do kobiet, a więc i do stróżowej, włożył rękę do kieszeni i odepchnawszy mię, rzekł: „daj pokój, mam dosyć drobnych!“

Nareszcie przyszedł dzień wyjaśnienia. Mistrz podszedł do mnie bliżej, w chwili gdy mam jak zwykle czyścić dlań buty i rzekł z łagodną powagą: „Mam ci coś ważnego do powiedzenia.“

Przerwałem z uszanowaniem czyszczenie butów.

„Mojemu systematowi nienawiści do kobiet brakowało dotąd cegły ostatniej, ostatniego uwieńczenia dzieła. Postanowiłem ponieść najwyższą ofiarę z mego przekonania i z ciebie mój uczniu najmilszy.“ (Tu zrobił małą pauzę i przetarł chustką oczy) „A więc dowiedz się przyjacielu, że się żenię!“

W niewymownym przerażeniu wypuściłem z rąk but i szcztokę.

Pomimo jego męczeńskiej fizjonomii, byłem w tej chwili przekonany prawie, iż jestem jedynym z najwybitniejszych osłów bieżącego stulecia.

Coś się we mnie gotowało. „Wolno mi spytać, kto jest ta osoba godna pożałowania?“

Powiedział mi nazwisko.

„Czy jest ładną?“

Wyszedł ze swej roli i zawołał w zachwycie: „Ładna? To za mało: piękna, zachwycająca, porywająca, a jakie włosy, Boże! jakie włosy!..“

Nie nadarmo byłem uczniem tego mistrza, pomyślałem też w duchu że „inaczej będziesz gadał, gdy pierwszy włos znajdziesz w zupie“.



Zanim mogłem wydać jakiś głos z siebie, już on podniósł ręce, robiąc gest zaprzeczający. „Nie próbuj mię nawet odwieść od tego postanowienia. Jestto tylko jeden możliwy sposób okazania ci wdzięczności. Zobaczysz do jakich poświęceń zdolna jest przyjaźń prawdziwa!“

Odzyskałem mowę. „Co? chcesz się żenić? żenić? Ty, ideale kawalera—żenić się? Z przyjaźni dla mnie? Z nienawiści do kobiet?“

Kiwnął boleśnie głową i wyszeptał: „Czyż mogę lepiej przestrzedz cię przed małżeństwem, jak stawiając ci przed oczy te smutne konsekwencje, które małżeństwo za sobą pociąga? Czyż mogę się lepiej zemścić na kobietach, jak wiążąc jedną z nich nieszczęsnym ślubem małżeńskim?“

Rzekłem dalej: „Prawdopodobnie jestto osoba dobrze wychowana i wykształcona?“

„Tak“, odrzekł malancholijnie, trzydzieści tysięcy!“

Zerwaliśmy z sobą na zawsze.

W jakim od tego czasu jestem usposobieniu, nikt sobie nie może wystawić. Chyba ten, kto był w położeniu Jana z Leydy i siedział w klatce zawieszonej u szczytu wieży kościelnej. Straciłem grunt pod memi nogami i do prawdy sam nie wiem, czy rzucić się w wir życia ludzkiego, czy też kończyć zaczęte przez mistrza dzieło pod tytułem: „Sztuka stania się doskonałym kawalerem, w dwunastu godzinach.“

Dr. M.

HISZPAŃSKA  
BALLADA  
przez FELIKSA SCHOBERA.



Na granicie skał  
Groźny zamek stał,  
A tam słynny z dumy pańskiej,  
Mieszkał sobie grand hiszpański,  
Co jadł, pił i spał.



Ten hiszpański pan  
Z długich wąsów znan,  
Miał urocą jedną córę,  
Która szybko rosła w górę  
Pośród zamku ścian.



Raz gdy stary grand  
Na skał wyszedł kant,  
Wbiegł do zamku ślicznie odzian  
Zdawna pannie miły młodzian  
Herszt zbójceckich band.



I gdy żar go piekł,  
Tak do panny rzekł:  
— Moja donno ukochana!  
Patrz! ja padam na kolana,  
Bo mi duch się wściekł.



Kocham cię aż strach!  
Więc ten porzuć gmach  
I pójdz ze mną w lasy, góry,  
Bo twój ojciec, grand ponury  
Jest nieczuły!—ach!



Śpiesz!.. Tam czeka koń!—  
I wyciągnął dłoń;  
Panna widząc ręk wygięcia,  
Szybko wpadła mu w objęcia  
Jakby w bagna toń.



Z drżącą niby liść,  
Gdy herszt miał już iść,  
Wszedł jój rodzic groźny, dumny,  
I rzekł: Śmiałku!... wióry trumny,  
Musisz dzisiaj gryźć!



Broń się! broń się więc!--  
 A herszt pannę bęc!  
 I gdy pozbył się ciężaru  
 Dobył szpady pełen żaru  
 Siłą obu ręc.



I ten dziki zbój  
 Zaczął z grandem bój;—  
 Gdy szpadami walczą swemi,  
 Panna wrzeszczy, wstając z ziemi:  
 — Stój mój ojczel! stój!—

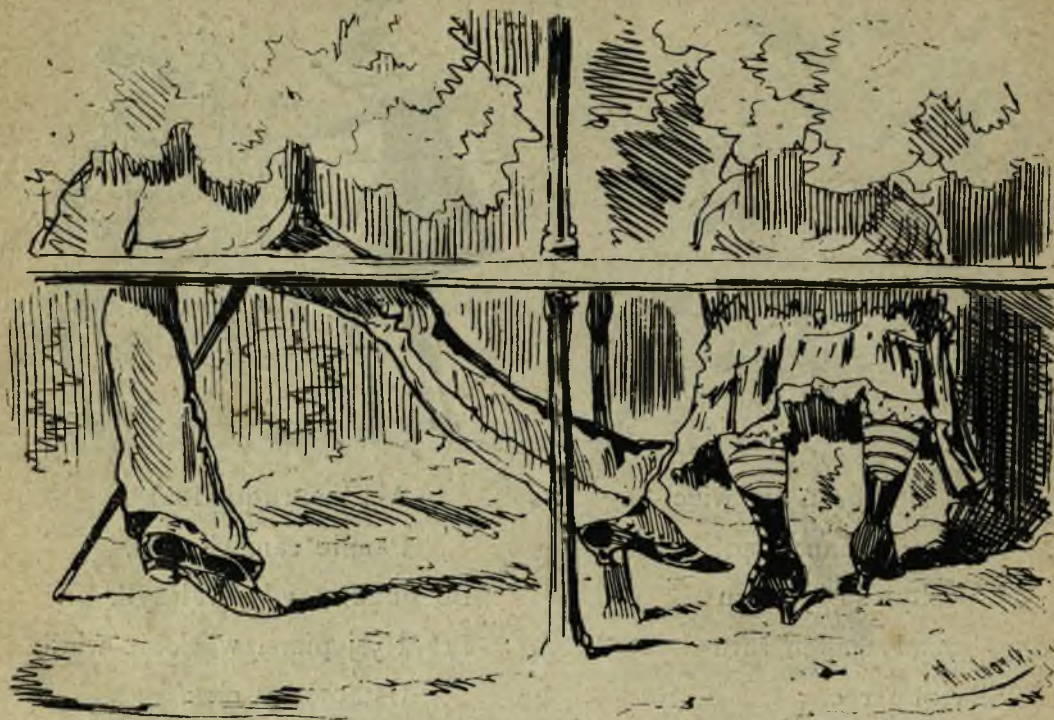


Ach! okrutny los!  
 Pannie zamarł głos,  
 Bo obadwa gdy walczyli,  
 Przez jęj piersi w siebie wbili,  
 Ostateczny cios.



Padli, w sali kurz,  
 I nie żyją już,  
 Lecz wśród nocnej zawieruchy  
 Widzi czasem ich trzy duchy  
 Stary zamku stróż.

## ZAGADKI Z OGRODU SASKIEGO.



Kto też tu siedzi?...

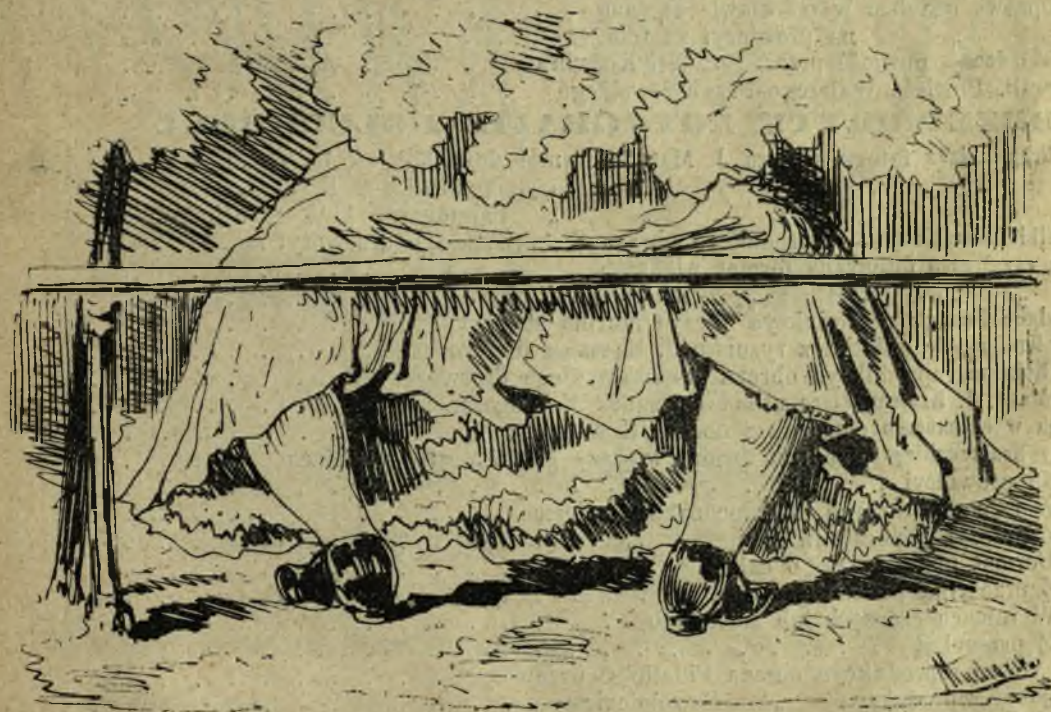


A tu kto?

## ZAGADKI Z OGRODU SASKIEGO.



O czym ci ludzie rozmawiają?



Kto tu tak zasłużenie odpoczywa?





Niecała Nr. 1, w domu hr. Krasieńskiego.



Niecała Nr. 1, w domu hr. Krasieńskiego.

OTWARTĄ ZOSTAŁA

# WYSTAWA OBRAZÓW

W SALONIE SZTUK PIĘKNYCH

## JÓZEFA UNGRA

w Warszawie, przy ulicy Niecałej Nr 1 w domu hr. Krasieńskiego na I-ém piętrze.

**Cena wejścia kop. 7 i pół; we czwartki kop. 15.**

Wystawa otwarta codziennie niewyłączając świąt i niedziel od godziny 10-éj rano do 4-éj i pół po południu.

W sezonie zimowym wystawa oświetloną bywa światłem elektryczném.

**Cena wejścia przy świetle elektryczném od godziny 6 do 9 kop. 15; we czwartki kop. 30.**

KATALOGI W KASIE PO KOP. 2 I PÓŁ.

**NAJNOWSZE WYDAWNICTWA**  
**KSIEGARNI, SKŁADU NUT I FORTEPIANÓW**  
**GEBETHNERA I WOLFFA**  
**W WARSZAWIE.**

- Anczyc, Wł. L.** Księga sławniejszych odkryć geograficznych, przeznaczona dla dorastającej młodzieży. Wyd. 3-cie. Kartonowane rs. 1 kop. 20, w ozdobnej opr. rs. 1 k. 70.
- Baśnie, trzy.** Mądry kot.—Księżniczka z głogu—Kopciuszek. Wolny przekład Wł. L. Anczyca z 19 kolorow. rycinami. Kartonowane rs. 1 kop. 50.
- Bełcikowski, A.** Lucyan Siemiński. Kop. 50.
- Biernacki, Mikołaj (M. Rodoć).** Piosnki i satyry. Rs. 1.
- Brosius i Koch.** Szkoła maszynisty. Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowany. Tłomaczył L. Wojno  
 Cz. I. Kocioł parowy i jego uzbrojenie, z 159 drzeworytami. Cz. II. Parowóz jako maszyna i wóz, z 364 drzeworytami. Cz. III. Wiadomość o budowie i eksploatacji dróg żelaznych, z 128 drzeworytami. Rs. 4,— w oprawie rs. 4. kop. 60.
- Bykowski, Piotr J.** Trzy epizody z dawnego życia szlacheckiego. Rs. 1 kop. 50.  
 Treść: Święcone w Łabuniu u Wojewody Sępowskiego. — Córka hetmańska. — Mirza-Tadž-el-Faher (Wacław Rzewuski) z portretem.
- Chelmicki, Ks. Zygmunt.** Obowiązki rodziców rozebrane w 7 kazaniach pasyjnych. Rs. 1.
- Deotyma, Zwierciadłana zagadka.** Powieść. Rs. 1 kop. 20
- Dmochowski, F. S.** Krótki zbiór historii polskiej, według najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawne, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem ksiąg z plemienia Piastów i Gedyminów. Kop. 75, kartonowane k. 90.
- Dubiecki, Maryan.** Kudak; twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna, nagrodzona przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Kop. 90.
- Du Chaillu, P.** Przygody podróżnika i myśliwego w Afryce zachodniej. Przełożył prof. A. Wrześniowski. W oprawie tekturowej rs. 1 kop. 20, w opr. płóc. rs. 1 k. 70.
- Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z niem mających.** Wydawana pod redakcją J. T. Lubomirskiego, Ed. Stawiskiego, St. Przyszańskiego, przy współudziale L. Krasńskiego, L. Kronenberga, I. Zamoyskiego, 5 wielkich tomów. Ks. 30, w oprawie rs. 37 kop. 50.
- Gloger, Zygmunt.** Baśnie i powieści. Kop. 20, w opraw. k. 25.  
 — Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych zebrane. Kop. 40, w oprawie kop. 50.  
 — Krakowiaki. 657 śpiewek, Wydanie drugie kop. 25, w oprawie kop. 30.  
 — Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki i omniejsze.— Kop 20, w oprawie kop. 25.  
 — Starodawne dumy i pieśni kop. 25.
- Gnatowski, Jan.** Moja Beatrice. Kartka z życia Zygmunta Krasńskiego. Kop. 30.
- Hübner, Baron.** Sykstus piąty, według korespondencji dyplomatycznych niewydanych, znajdujących się w archiwach: Watykanu, Simancas, Wenecyi, Paryża, Wiednia i Florencyi. Przełożył St. Stroynowski. 2 tomy. Rs. 3 kop. 60.
- Jordan.** Ze wspomnień mormonckich. Opowiadanie. Kop. 60.
- Kantecki, Klem.** Artur Grotger. Szkic biograficzny. Rs. 1 kop. 50.
- Kraszewski, J. I.** Bratanki. Powieść z pedania początku XVIII-go wieku. 2 tomy. Rs. 2.
- Kraszewski, J. I.** Brühl. Opowiadanie historyczne. Wydanie 2-gie 2 t. Rs. 2.  
 — Hołota. Powieść współczesna. 2 tomy, Rs. 1 k. '50.  
 — Hrabina Cosel. Powieść historyczna. Wydanie 2-gie. 2 tomy. Rs. 2.  
 — Jak się pan Paweł żenił, i jak się ożenił. Powieść. Kop. 90.  
 — Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII-go wieku. Rs. 2. Na welinie in 8-o Rs. 2 k. 50.  
 — Pan na czterech chłopach. Historia szlachecka z XVIII wieku, Rs. 1.  
 — Skrypt Fleminga. Powieść historyczna z czasów Augusta II-go. 2 tomy. Rs. 1 kop. 50.  
 — Starosta Warszawski. Obrazy historyczne z XVIII-go wieku. 3 tomy. Rs. 3.  
 — Syn marnotrawny. Opowiadanie z końca XVIII-go wieku 2 tomy. Rs. 2 kop. 40.  
 — W starym piecu. Studium psychograficzne. Rs. 1 k. 20.  
 — Z siedmioletniej wojny. Opowiadanie historyczne. Wydanie drugie. 2 tomy. Rs. 2.
- Liguori, św. Alfons.** Uwielbienie Maryi. Tłomaczył O. Prokop. Wydanie drugie. Kraków, Rs. 1 kop. 20.
- Lubowski, Edw.** Cichy Janek i głośny Franek. Powieść, 2 tomy, Rs. 1 kop. 80.
- Mayne-Rid, kapitan.** Porwana siostra. Przygody na morzu i lądzie. Z 7 rycinami. Kartonowane rs. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 kop. 50  
 — Wygnaćcy w lesie. Z 12 rycinami. Wydanie drugie, kartonowane rs. 1 kop. 20. W ozdobnej opr. rs. 1 k. 50
- Mickiewicz, Adam.** Pan Tadeusz. Kop. 60, w ozdobnej oprawie rs. 1.
- Orzeszkowa, Eliza.** Z różnych sfer. Nowelle i obrazki. Ser. I 2 tomy. Rs. 2 kop. 70.
- Rohlfes, J. M.** Praktyczny poradnik dla gospodarzy, czyli nauka chowu, utrzymania, żywienia, poznawania i leczenia chorób koni, bydła, owiec, świń, kóz i psów. Tłomaczony podług 21 niemieckiego wydania. W płóciennnej oprawie. Rs. 1 kop. 20.
- Schmidt Ks.** Kanonik. Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci, spolszczył J. Chęciński. Z 8 rycinami. Wyd. 3-ie. Kartonowane kop. 90.
- Séгур, Ks. Biskup.** Rady dla dzieci. Książeczka I-a: O powieździ. Wydanie 2-gie. Kraków, Kop. 7 1/2.
- Sienkiewicz, Henryk.** Pisma. 3 tomy, po rs. 1 kop. 50, Treść: I. Stary sługa. Hania. Szkice węglem. Janko Muzykant. II i III. Listy z podróży. Komedya z pomyłek.
- Spencer.** Herbert. O wychowaniu moralném, umysłowém i fizyczném. Przełożył Michał Siemiradzki. Wyd. 2-ie. Rs. 1 kop. 35.
- Szpaderski, Ks. Józef.** Kazania, 3 tomy. Kraków, Rs. 3.
- Tomasz z Kempis.** O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo. Z łacińskiego przełożył ks. A. Jełowicki. Wydanie nowe. Kop. 60. W oprawie w płóciénko angielskie, brzezi marmurkowe rs. 1, brzezi złoczone rs. 1 k. 20. W oprawie w skórkę szagrynową, brzezi złote rs. 1 kop. 50. W oprawie w szagryn wyborowy rs. 1 kop. 80.
- Wiśniowski, Sygurd.** Dzieci królowej Oceanii. Rs. 1 kop. 50.
- Wójcicki, K. Wł.** Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (1880—1830). Serya. III. Rs. 1 kop. 50.

**SKŁAD**  
**FORTEPIANÓW, PIANINI MELODYKONÓW**  
 pod naszą firmą *Krakowskie Przedmieście Nr. 38 istniejący,*  
 poleca swój znaczny zapas instrumentów, pochodzących z pierwszorzędných  
 fabryk **Krajowych i Zagranicznych.**

# KSIĘGARNIA

## I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH FERDYNANDA HÖSICK,

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 496, wprost pałacu Prymasowskiego.

Posiada znaczny zbiór dzieł różnej treści w języku: Polskim, Francuzkim, Niemieckim, Angielskim i Włoskim, oraz **KSIĄŻKI ROSSYJSKIE SZKOLNE** i wszelkie inne w tutejszych zakładach naukowych w użyciu będące. Zaopatrzona jest zawsze w bogaty wybór **KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA** na podarki dla młodzieży i dorosłych służyć mogące. Zaś **Skład Nut** utrzymuje w największym komplecie tak pod względem doboru dzieł klasycznych w nowych i tanich wydaniach, jak i wszelkich wychodzących kompozycyi nowoczesnych.

Oprócz wszelkiego rodzaju dzieł specjalnych ma honor zwrócić uwagę na swój liczny wybór **DZIEŁ I WZORÓW TECHNICZNYCH I DLA RZEMIEŚLNIKÓW**, dostarcza także wszystkie **DZIEŁA I PISMA PERYODYCZNE** w kraju i zagranicą wychodzące.

Dzieła lub książki ogłaszane Katalogami lub pismami przez inne Księgarnie, oraz Książki po cenie żniżonej,—po tychże warunkach dostarcza.

W końcu poleca Skład swój **GLOBUSÓW, TELLURYJ I PLANTATERYJ**, po cenach bardzo umiarkowanych, jak niemniej **STRUNY PRAWDZIWE WŁOSKIE** i wszelkie potrzeby muzyczne dla instrumentów rżniętych; jak **Taktomierze, Kamertony, Pulpity składane, Kalafonię paryzką, Papier nutowy i t. d.**

oraz Nowo urządzoną przy swej księgarni **WYPOŻYCZALNIĘ NUT MUZYCZNYCH**, pod warunkami nadzwyczaj dogodnemi.

---

### Księgarnia i Skład Nut Muzycznych

# HENRYKA TRENKLER

W WARSZAWIE,

przy ulicy Wierzbowej Nr. 613 (4) Hotel Angielski.

Poleca wielki dobór dzieł różnej treści we wszystkich językach i gałęziach wszechwiedzy Wielki wybór **KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA** w oprawach tanich i ozdobnych.

Dzieła ilustrowane w bogatych oprawach służyć mogące na podarki. Książki dla dzieci jak również i dla młodzieży w różnych językach. Gry towarzyskie łamigłówki i różne zabawy umysłowe.

Skład Globusów, Telluryi w różnych językach i wielkości, Atlasy i mapy geograficzne.

Wzory dla Budowniczych, Inżynierów, Rzeźbiarzy, Cieśli, Stolarzy, Tapicerów, i Malarzy, oraz wzory rysunkowe i kaligraficzne.

Wielki wybór **NUT MUZYCZNYCH** tak dawniejszych jak nowoczesnych do śpiewu, na fortepian jako też rozmaite instrumenta.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i za granicą wychodzące, żądającym dostarcza takowe bez żadnej opłaty za odesłanie, na prowincyi za doliczeniem kosztów pocztowych. Książki lub nuty ogłaszane przez inne księgarnie, lub wydawców, po tej samej cenie dostarcza. Wszelkie zamówienia i zlecenia w zakres księgarski wchodzące skutecznie w jaknajkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

Katalogi wszelkie na żądanie bezpłatnie dostarcza.

# KSIEGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH GUSTAWA SENNEWALDA

w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej, Nr. 481 (4).

Poleca się wielkim doborem dzieł w językach, *Polskim, Francuzkim, Niemieckim, Angielskim i Włoskim*, tak dawnych jak i nowych pisarzy, jak niemniej obszernym Składem NUT MUZYCZNYCH. Posiada także wielki asortyment KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA OZDOBNIĘ OPRAWNYCH, książek dla dzieci w oprawach, GLOBUSÓW, MAPP GEOGRAFICZNYCH, WZORÓW RYSUNKOWYCH I PIŚMIENNYCH. Przyjmuje zamówienia na *pisma peryodyczne* wychodzące w kraju i zagranicą i zaopatruje CZYTELNIĘ swoje francuzką, w najnowsze utwory literatury. — Wszelkie dzieła tak w języku polskim jakoteż zagraniczne oraz NUTY MUZYCZNE, przez gazety lub czyjekolwiek katalogi ogłaszane, w tychże samych warunkach Księgarnia dostarcza.

Katalogi miesięczne książek i nut muzycznych na żądanie przesyła *franco*.

## Księgarnia i Skład Nut LUDWIKA POLAKA

dawniej Adolfa Kowalskiego.

w *Warszawie, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 39.*

Księgarnia dostarcza *wszelkie książki, nuty muzyczne, atlasy, karty geograficzne, globusy* i t. d. ogłaszane tak w jój, jak w jakichkolwiek innych katalogach. Przyjmuje *prenumeratę* na wszystkie *pisma peryodyczne krajowe i zagraniczne*. Dla udogodnienia prędzej i regularniejszej ekspedycji, wysyła Prenumeratom z prowincji każdy Nr. lub zeszyt pisma w dzień otrzymania go z redakcji lub z zagranicy. Niemalą też ulgę dla prenumeratora, jak doświadczenie pokazało, stanowi to, gdy mając kilka pism zaprenumerować, sprowadza je z jednego miejsca, tym bowiem sposobem unika zbyt rozległej korespondencji i skutkiem tego zbyt licznych reklam. Księgarnia powyższa podejmując się ekspedycji wszelkich pism, następcza tem samem prenumeratom ścisłą i doświadczeniem nabytą akuratację.

Żądający z bliższych gubernij książek lub nut za rs. 5, z wyjątkiem książek prenumeracyjnych, w cenie zniżonych i szkolnych, kosztów przesyłki nie ponoszą. Przesyłka za kalendarze liczy się od wagi.

Znajdujący się przy księgarni Skład Nut, zaopatrzony jest w Muzykalja wszelkiego rodzaju. Na prowincję podejmuje się wysyłać nuty podług własnego wyboru, który dokonany będzie z największą starannością i z pewnością zadowolni żądających. Uprasza się tylko o wymienienie rodzaju kompozycji i stosunkowej trudności. Gdyby zaś niektóre kompozycje nie odpowiadały potrzebie wypisującego, księgarnia zamieni takowe na inne, jeżeli w ciągu dwóch tygodni od daty wysłania w dobrym stanie zwrócone będą.

Katalogi wysyłają się bezpłatnie.

Ekspedycja wszelka skutecznia się odwrotną pocztą.

**KSIĘGARNIA,  
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH**

I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

**E. WENDE I SPÓŁKI,**

*w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 412-a.*

Pomnaża ciągle skład swój nowościami ze wszystkich gałęzi literatury, tak krajowej, jako i zagranicznej.

Posiada znaczny dobór Nut muzycznych, tak dawnych, jako i tegoczesnych kompozytorów.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma i dzieła peryodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące i takowe jak najregularniej w miarę wychodzenia dostarcza.

Uskutecznia wszelkie zamówienia na Książki, Nuty, pisma i inne artykuły w zakres księgarstwa wchodzące w jak najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

**MAGAZYN  
UBIORÓW MĘSKICH**

**JÓZEFA LEMISZEWSKIEGO**

**ulica Ś-to Krzyzka Nr. 7**

i filja tegoż Magazynu

**Nowy Świat wprost Ś-to Krzyżkiej Nr. 74.**

Oba Magazyny zaopatrzone w ogromny wybór sukna, kortów i gotowej garderoby męskiej.

# ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY HERMANA GOLDENRINGA

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa № 494 (5) obok kościoła Przemienienia Pańskiego.

Poleca wyroby następujących fabryk, których ma reprezentacje na całe Królestwo i Zachodnie Gubernie Cesarstwa, mianowicie:

Z fabryki ADRIANCE PLATT & C. Jednokołowe amerykańskie Żniwiarki „ADRIANCE“ zaszczytnie znane z ubiegłych żniw, oraz Dwukołowe amerykańskie Żniwiarki, Żniwiarko-Kosiarki i Kosiarki „BUCKEYE“ oraz z innych fabryk amerykańskich i angielskich.

Z fabryki MARSHALL, SONS & C. Ulepszone Młocarnie parowe z elewatorami nowego wynalazku, Lokomobile do opalania węglem, drzewem, słomą, torfem i trocinami. Do opalania słomą zastosowany jest przyrząd wynalazku HEADA & SZEMIOTA, lub własnego wynalazku fabryki. Młyny w żelaznych ramach z francuzkami i angielskimi kamieniami.

Z fabryki RANSOMES, SIMS & HEAD. Pługi i Grabie konne.

Z fabryki E. R. & F. TURNER. Młyny większych i mniejszych rozmiarów.

Z fabryki H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu. Różne maszyny i narzędzia rolnicze.

Z fabryki H. F. ECKERT. Młocarnie przewoźne, Siewniki systemu Reida rzutowe i rządowe, pługi, etc.

Z fabryki CARL BEERMAN. Młocarnie szerokomłotne przewoźne i stałe. Wialnie Bostońskie i inne maszyny.

Z fabryki WOODS COCKSEGE & C. Młocarnie konne, Szcrotowniki, Gniotowniki i Siekacze.

Z fabryki J. KEMNA. Młocarnie szerokomłotące ulepszone.

„ NOEL. Sikawki pożarne i Sikawki do polewania.

„ E. H. BENTALL. Szarpacze i Sieczkarnie.

„ RICHMOND & CHANDLER. Sieczkarnie i Szcrotowniki.

„ J. PERNOLLET. Arfy do czyszczenia zboża, odciągania groszku.

„ TEPPAZ

„ LHUILLIER

„ PENNEY do sortowania zmieszane go zboża.

„ CORBETT & PEELE oraz BAKERA. Wialnie do oczyszczania zboża.

## FABRYKA NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Skład hurtowy i detaliczny nasion pastewnych, warzywnych i kwiatowych.

Kupuje chociażby największe partie Nasion Krajowych oraz bierze w Komis wszelkie Partie zboża i wełny z udzieleniem zaliczek na takowe. Wystawia przekazy na domy bankierskie zagraniczne, a mianowicie na Berlin, Hamburg, Wrocław, Poznań, Toruń, Paryż, Bruksellę, Antwerpię, Londyn i Wiedeń.

GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY,  
PŁÓTNA, HAFTÓW I UBRAŃ DZIECINNYCH  
**MAURYCEGO REICHEL**

*przy ulicy Wierzbowej Nr. 474/5, w Gmachu Teatralnym.*

Poleca szanownej Publiczności wielki wybór wszelkiej Bielizny damskiej męskiej i dziecięcej, oraz różnych nowości służących do toalety damskiej i męskiej.

Gotowe kompletne wyprawy damskie na rozmaite ceny, jako też wyprawy dla pensyonarek i nowonarodzonych dzieci.

Różne ubrania dziecięce dla obojga płci, od skromnych, do najstrojniejszych.

Wszelkie obstalunki nadsyłane z Królestwa i Cesarstwa, jak najakuratniej wyeksperymentowane zostaną.

Osobom kupującym hurtownie, odstępuje się rabat.

C E N Y S T A Ł E.

Wyłączna sprzedaż ZNIWIAREK i KOSIAREK Amerykańskich Walter A. Wood'a.

GŁÓWNY SKŁAD

wyrobów H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu.

Plugi Wrzesińskie, Cichowskiego i wszelkie inne, zgłębiacze: ekstyrpatory, kultywatory, drepacze, brony, siewniki systemu Drewitza, Eckerta, Robillarda.

Młockarnie manezowe i ręczne.

Wialnie, młynki, arfy cylindrowe.

Wszelkie inne maszyny i narzędzia cennikiem fabryki objęte, które z przyczyny udogodnionych stosunków sprzedawać możemy po cenach niższych.

Wialnie oryginalne Bakera, wialnie Bostońskie, młockarnie szerokomłotne, sieczkarnie, szarpacze siekacze, parowniki.

Lokomobile i młockarnie z fabryki Robey et Comp. Lincoln.

Młynki Lloyd'a do mielenia i pyłowania zboża ręczne i manezowe, Sikawka Noëla, Trieury i Teppaza, jak niemniej inne najpraktyczniejsze maszyny i narzędzia z pierwszorzędných fabryk europejskich, które z powodu poprawienia się waluty naszej, coraz taniej wypadają.

Oliwa i olej maszynowy, smarowidło do trybów i osi.

Kupno i sprzedaż nasion, zboża, oraz wszelkich produktów rolniczych.

**Prądziński, Trylski i S-ka**

w Warszawie, Miodowa Nr. 2

FABRYKA I MAGAZYN  
WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH, BRYLANTOWYCH

oraz

SKŁAD ZEGARKÓW

**Józefa Arszagi & Comp.**

Posiada znaczny wybór towaru najświeższego gustu i towaru po jak najprzystępniejszych cenach.  
w Warszawie, ulica Wierzbowa dom hr. Krasieńskiego Nr. 612 nowy 1.

FABRYKA

WYROBÓW CUKIERNICZO-GALANTERYJNYCH

I CUKRÓW DESSEROWYCH

**JÓZEFA BARTŁOMIEJCZYKA.**

PRZYJMUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA NA PIRAMIDY, ROZMAITE FANTAZJE, WYROBY  
Z MARCEPANU I CZEKOLADY

Po cenach bardzo umiarkowanych.

w Warszawie przy ulicy Trębackiej Nr. 7 nowy.

WODY

mineralne

W BUTELKACH

i syfonach.

GŁÓWNY ZAKŁAD PAROWY

WÓD MINERALNYCH I GAZOWYCH

APTEKARZA

LIMONIADY

oranzady

i

SOKI

**J. SZŁASKOWSKIEGO**

w Warszawie, ul. Elektoralna Nr. 790/19 wprost Szpitala Ś-go Ducha.

**KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI**

SKŁAD CYGAR HAWAŃSKICH

**I WSZELKICH WYROBÓW TABACZNYCH**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 13.



# SKŁAD

## KRYSTALÓW, PORCELANY I FAJANSU

### F. CHWASTKIEWICZA

*w Warszawie, przy rogu ulic Miodowej i Senatorskiej Nr. 496 (1).*

Posiada z najceńszych specjalnych fabryk: angielskich, francuzkich i czeskich znaczny wybór towarów, z którymi poleca się po cenach niskich i stałych,

a mianowicie: Szyby do okien białe lagrowe i kolorowe we wszelkich wielkościach po cenach fabrycznych.

#### Dla ozdoby i użytku domowego.

Wazony i doniczki do kwiatów, Aquaryum, Rybki złote, Kandelabry, Patery do biletów wizytowych, Gruppy, Figury i Konsolki, Ekretoiry, Kałamarze, Praspapiery, Garnitury do Cygar, Popielniczki, Postumenta do zapałek, Lichtarze wysokie i Profitki różnokolorowe i złoczone, Lusterka ręczne, Flakony, Garnitury do pudru i do mycia. Kubły patentowane, Postumenta żelazne do umywań, Postumenta do biżuterii, Tulipany, Kule, Daszki i Cylindry do lamp naftowych i gazowych, Lampki kolorowe przed obraz; Serwisy stołowe, do kawy, herbaty, jajek, wódki, oliwy i octu; Piramidy, Kosze na nogach do owoców, ciast i cukrów, Maselniczki, Cukierniczki, Puszki do herbaty, Czajniki, Imbryczki, Talerze, Półmiski, Wazy, Sałaterki, Sosierki, Musztardnice, Gaborety z 2-ma, 3-ma i 4-ma przedziałami, Filiżanki, Mleczniki, Dzbanki kamienne do mleka i piwa, Syfony opatane na 2, 4 i 6 butelek, w których można samemu przyrządzać napoje gazowe; Szklanki, Kieliszki, Karafki, Spodki, Puhary, Kufle z pokrywami, Talerzyki do cytryn, Lichtarze i Kule ogrodowe, Świeczki do wypalania, Spluwaczki, Menażki do noszenia obiadów, Zabawki dziecinne w pudełkach, Tace blaszane, Filiżanki do ust płukania, Klamki i szyldziki do drzwi.

#### Dla Aptek i wód gazowych.

Urządzenia całych naczyń aptecznych z szyldami i napisami wpalanemi, Szkło ekspedycyjne półbiałe, czarne, owalne prasowane moskiewskie, Flaszki i Stoiki z korkami od 1 drachmy do 20 funtów, Flaszki do tranu, do wody kolońskiej do Blankorda, Stoiki do opodeldoku, chininy, pomad, szklane z pokrywami metalowemi, porcelanowe i fajansowe; Lampki spiritusowe, Mensurki z podziałkami, Epruwetki z podstawkami drewnianemi i pojedynczo, Lejki, Rurki różnej wielkości, Flakony i stoje wystawowe, Mamki guttaperkowe, Kieliszki do płókania ocz, Szpryczki, Syfony i Butelki do wód mineralnych, białe i kolorowe, oraz zapasowe. Główki metalowe, Gumki, Rurki, Flaszki, Cęgi, Stoje do soków z pokrywami i czerpaczkami platerowanemi, Kufelki, Szklanki, z koszyczkami platerowanemi, Szklanki z przedziałami, Wanienki do płukania kufelków.

#### Dla Handlów win, Dystylarni, Browarów i Restauracji.

Butelki wystawowe, oraz do wszelkich win, rumów, likierów, wódek, porteru, piwa, oliwy białe i zielone **Nowość**, Flaszki płaskie kieszonkowe z kieliszkami zastępującemi korek na  $\frac{1}{2}$   $\frac{1}{4}$   $\frac{1}{8}$   $\frac{1}{16}$  litra, bardzo upowszechnione za granicą, a szczególnie na stacyach dróg żelaznych, Stoiki do kaparów, sardeli, musztardy, Flaszki do oliwy. Kieliszki do win, wódek, kufle i puhary do piwa, Podstawki pod kufle, Talerze porcyowe i półporcyowe; Czarki Półmiski, Wazy, Solniczki, Tabliczki do krajania mięsa, śledzia, cytryny; Karafki, Piwniczki pokojowe żelazne do kontrolowania 300-stu butelek, zamykane i niezamykane do pokoi gościnnych.

#### Dla Cukierni.

Wazony i Flakony wystawowe, Talerze na nogach w 3-ch wielkościach (alabasterglas), Karafki do zamrażania wody i z podziałkami na kieliszki, Kieliszki grube i cienkie do wódki. Wazony do cukierków, Kufelki do pączu rzymskiego, szklanki do herbaty grube i cienkie, Stoiki do konfitur, Flaszki do soków, Filiżanki grube do czarnej kawy, jakie po Bulwarach głównych w Paryżu używają, Spodki do cukru, Półmiski do tortów i kremów, Spodki pod szklanki i do lodów z uszkami, zupełnie nowy fason.

#### Dla perfumeryi.

Flakony i Stoje wystawowe, Flaszki do perfum: wytłaczane, złoczone, kolorowe z korkami i bez; Stoiki do pomad z deseniami, gładkie z pokrywami metalowemi, korkami, porcelanowe i fajansowe; Ozdobne garnitury do pudru (z flakony i puszka) oraz flakoniki na pary pojedynczo, Lusterka owalne ręczne. Te artykuły otrzymuje tylko z Paryża, jako z miejscowości odpowiedniej

**Wszelkie obstalunki uskuteczniają się z największą akuratanością i w najkrótszym czasie. Handlującym odstępuje się rabat.**

MAGAZYN  
UBIORÓW MEZKICH  
JÓZEFA JUSZCZYKA

*w Warszawie, przy ulicy Miodowej Nr. 27.*

Poleca się z doborem sukien mezkich wszelkiego rodzaju, w cenach przystępnych, stosownie do użytego materiału na takowe.

Za wyroby zakład ten nagrodzony medalami w Paryżu 1867 i 78, w Petersburgu 1870 i w Wiedniu 1873, oraz medalem wielkim Akademii Francuzkiej Przemysłu Handlu i Rolnictwa w 1879 r.

MAGAZYN  
STROJÓW DAMSKICH  
JULJI MORAWSKIĘJ  
(DANIELEWICZ).

*w Warszawie, przy ulicy Długiej Nr. 4.*

Poleca swe stroje, które odznaczają się gustem i przystępną ceną.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI  
SKŁAD ZEGARKÓW GENEWSKICH  
I WYROBÓW ZŁOTYCH  
WŁADYSŁAWA KONOPNICKIEGO  
W WARSZAWIE,

Nowy-Świat Nr. 35, obok Apteki W-go Koope.

Przyjmują się obstalunki na biżuterje i reperacje takowych.

# WARSZAWSKIE LABORATORJUM CHEMICZNE

Kantor i główny Skład w Warszawie, Nowy Świat Nr 25.

## WODA POLSKA

Z KWIATÓW ŚWIEŻYCH  
(EAU DE Pologne)

Wyrabia się wyłącznie w Warszawskim Laboratorjum Chemiczném z kwiatów: Jaśminu, Konwalii, Fijołków, Róż, Rezedy i innych, i dorównywa miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolońskie.

Ozdobny flakonik kop. 75 i mniejszy 50.

## MYDŁO Z KWIATÓW TATRZAŃSKICH

(Savon aux fleurs de Tatra)

Modna ta nowość stała się już codzienną potrzebą każdej eleganckiej toalety. Mydło to odznacza się oprócz miłego zapachu wysoce udelikatniającymi własnościami.

Cena 25 i 40 kop.

Prócz tego, poleca w najlepszych gatunkach: wody kolońskie, wody toaletowe, perfumy francuzkie i angielskie, mydła toaletowe, kadzidło w płynie, w proszku, Cold-crem, glicerynowe mleko, różne kosmetyki, pudry, blansze, róże i wszelkie wyroby perfumeryjne, wyrobu krajowego.

GLÓWNY SKŁAD

SŁYNNYCH W CAŁYM ŚWIECIE

## Kropli Amerykańskich od bólu zębów

Hippolita Majewskiego

Niezawodny środek, uśmierzający każdy ból zębów natychmiast.

Wyrobow Warszawskiego Laboratorjum Chemicznego

Dostać można w pierwszorzędnym perfumerjach i składach aptecznych w Warszawie, w Cesarstwie i na Prowincyi.

Panowie Handlujący na żądanie otrzymają Cenniki, oraz bliższe objaśnienia odwrotną pocztą franco.

**ZNACZNY RABAT.**

**KANTOR**

ul. Solec Nr. 46 (piąty dom od Tamki).

# WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIERSTWO

## Asfaltowe

### I FABRYKA TEKTUR

**KANTOR, FABRYKA I SKŁADY**

ul. Solec Nr. 46 (piąty dom od Tamki).

---

**ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY**

**J. BRILLANT**

w Warszawie, przy rogu ulic Długiej i Bielańskiej Nr. 577. Filja w Lublinie Hotel Europejski.

Okulary konserwy i Nanośniki w oprawie rogowej, stalowej i szyldkretowej. Soczewki z kamienia górnego (Christal de Roche) jako wzmacniające wzrok, zalecane przez najślynniejszych okulistów. Szklá powiększające, pryzmatyczne cylindryczne i izochromatyczne. Perspektywki teatralne i polowe. Filtry do czyszczenia wody, Próbiezże do wódek, piwa, octu, wina, zacieru, kwasu, ługu, wapna, oleju, mléka, śmietanki, uryny, saletzranu srebra etc. w ochronnych futerałach. Termometry do pokoju, za okno, gorzelní, oranżeryi, kąpieli, doświadczeń etc. Barometr (okaziciel zmiany pogody), Bussolki i kompasy (zegary słoneczne). Budziciel z zegarkiem (excytazr). Píorunochrony zaciągają się podług najnowszych zasad nauki. Manometra i Vacumetra. Praski do suchych stempli. Miarki taśmowe. składane i w laskach. Fontanki oczne, opaski do apertur. Odbieralniki moczu dla kobiet i mężczyzn. Wielki wybór Angielskich Płaszczy gumowych. Poduszki gumowe do nadymania. Paski rupturowe pachwinowe, pępkowe i anti hemoroidalne. Suspensorya i Spryzki. Keisopompy dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Odciągacze pokarmu, aparaciki od zająkania się, zézowatości, polucyi, samogwałtu. Lustra do oczu, nosa, ucha, ust, macicy. Pulweryzatory Richardsona, Leitera, Degla, Bergsohna, Schöneckera.

Jakoteż wszelkie inne w tym wyciągu nie wymienione przyrządy i narzędzia wchodzące w gałęź optyczną, chemiczną, matematyczną, chirurgiczną, rysunkową, mierniczą etc. Zakład MAJĄCY WŁASNE WARSZTATY, może wykonać wszelkie najściślejsze kombinacye do powyższych gałęzi odnoszące się przedmiota, lub też mając rozgałęzione stosunki z wszelkimi celniejszymi firmami tego rodzaju za granicą, sprowadzać może po cenach katalogowych, kontentując się małożnaczącą prowizyą. Wszelkie narzędzia odznaczają się ścisłością i starannością wykończenia; za opatrzone firmą ZAKŁAD GWARANTOWAĆ MOŻE.

**Gruntowna znajomość rzeczy Właściciela i wieloletnia praktyka, daje każdemu kupującemu bezwarunkową rękojmię.**

Reparacye WSZEŁKICH przedmiotów i narzędzi Zakład skutecznie.

O DOKŁADNE ZWRÓCENIE UWAGI NA ADRES UPRZEJMIE UPRASZA SIĘ.



# SKŁAD WIN, DELIKATESÓW

I TOWARÓW KOLONJALNYCH

## STEFANA DOBRYCZ & C<sup>o</sup>

Nadwornych Dostawców Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

EGZYSTUJĄCY OD 1790 R.

*w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 1 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 93.*

Posiada wielkie zapasy tak w butelkach jak w okseftach i beczkach WIN FRANCUZKICH czerwonych i białych, BURGUNDZKICH, REŃSKICH, WĘGIERSKICH wytrawnych i łagodnych, MAŚLACZY starych, WINA SZAMPAŃSKIE w różnych markach, PORTER i PIWO angielskie, RUMY i ARAKI stare, WÓDKI francuzkie, angielskie, szwajcarskie, petersburgskie, i moskiewskie, LIKIERY BORDOSKIE z domu Severina i Marie Brizard et Roger oraz wprost z miejsca BENEDYKTYŃSKI, CHARTREUSSE, CURASAO i MARACHINO DI ZARA jak również wszelkie DELIKATESY i TOWARY KOLONJALNE w najlepszych gatunkach.

---

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

KAZIMIERZA ZAWISTOWSKIEGO

*w Warszawie, przy ulicy Wierzbowej w Gmachu Teatralnym wprost Niecałej.*

Poleca zegarki kieszonkowe z pierwszorzędných fabryk Genewskich, Zegary stołowe francuzkie, regulatory Freiburgskie i budziki najnowszych fasonów, po nader przystępnych cenach. Przyjmuje wszelką reperacyę zegarków i szkatulek grających.



— Mój Boże takie ładne chłopaki i biedactwo  
widać głuchoniemi, bo tylko na migi rozmawiają.

# MUCHA

PISMO ILLUSTROWANE HUMORYSTYCZNE

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

## Warunki Prenumeraty:

w Warszawie z odnośnieniem do domu.		w Cesarstwie i na prowincyi.	
Miesięcznie . . . . .	rs. — kop. 25	Kwartalnie . . . . .	rs. 1 kop. —
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 75	Półrocznie . . . . .	„ 2 „ —
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ 50	Rocznie . . . . .	„ 4 „ —
Rocznie . . . . .	„ 3 „ —		
w Krakowie i Lwowie.		w Poznaniu.	
Kwartalnie . . . . .	1 zlr. 50 cent.	Kwartalnie . . . . .	3 marki.

**Cena pojedynczego numeru kop. 8.**

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (3).

# KURJER PORANNY

## I ANTRAKT

WYCHODZI CODZIENNIE NIEWYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT 360 RAZY NA ROK.

Pismo to podaje:

Wszelkie wiadomości bieżące i sprawozdania dotyczące nie tylko Warszawy ale i prowincyi. Codzienne ceny zboża, okowity oraz wszelkich produktów targowych. Codzienne kursa giełdy warszawskiej i rozkłady wszystkich kolei. Najświeższe wiadomości polityczne. Własne telegramy polityczne. Własne telegramy giełdowe (kursy) z Petersburga i Berlina.

Cokolwiek dojdzie Redakcyę do godziny 4 w nocy, wszystko to znajduje jeszcze pomieszczenie w szpaltach Kurjera Porannego, wychodzącego z pod prassy o 6 rano. Ogłoszenia przyjmują się do północy, a w razach wyjątkowych i później. Kurjer Poranny wysyła się na Warszawę o godzinie 7 rano. Na prowincyę odchodzi rannymi pocztami i pociągami kolei żelaznych. Tym sposobem prenumeratorzy prowincjonalni, zwłaszcza w pobliżu kolei, mogą czytać Kurjera tego samego dnia co warszawscy.

## Cena Prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcznie . . . . .	rs. — kop. 40	Kwartalnie . . . . .	rs. 2 kop. —
Kwartalnie . . . . .	„ 1 „ 20	Półrocznie . . . . .	„ 4 „ —
Półrocznie . . . . .	„ 2 „ 40	Rocznie . . . . .	„ 8 „ —
Rocznie . . . . .	„ 4 „ 80		

Rocznici prenumeratorowie tak miejscy jak i prowincjonalni otrzymają **BEZPŁATNIE JAKO PREMJIUM KALENDARZ MUCHY.**

## CENA ZWYKŁYCH OGŁOSZEŃ:

Za wiersz jeden drobnego pisma: za 1 raz k. 6,—za 2 razy k. 11,—za 3 razy k. 15,—za 4 razy k. 19,—za 5 razy k. 23,—za 6 razy k. 27. — Za umieszczenie ogłoszenia na 1-szej kolumnie płaci się o połowę drożej. — Za ogłoszenie o ślubach, wyjazdach i śmierciach, płaci się k. 50, byle nie przeniosło 10 wierszy.—Za reklamy po k. 10 za wiersz.—Za codzienne ogłoszenie dwuwierszowe, kwartalnie rs. 8, rocznie rs. 25. Za każdy następny wiersz kwartalnie rs. 4, rocznie rs. 12 k. 50.

Osoby pragnące zachować incognito albo zamieszkałe na prowincyi, mogą nadsyłać ogłoszenia listownie, za połączeniem opłaty w pieniądzu, lub markach pocztowych, w stosunku k. 40 za ogłoszenie nie większe jak wyrazów 20, za każde następne 5 słów, liczy się po kop. 5.

Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi: Krakowskie-Przedmieście, Nr. 27 w gmachu dawniej poczty, w Kioskach i w kantorach Kurjera Porannego. Ogłoszenia przyjmują się w Redakcyi i w Kioskach, oraz w warszawskim biurze Ogłoszeń Reichmana i Frendlera (Senatorska 22).

Redaktor i Wydawca Kurjera Porannego i Muchy **Feliks Fryze.**

ZAKŁAD  
FOTOGRAFICZNY

**W. TWARDZICKIEGO**

przy ulicy Niecałej Nr. 12.

Wykonywa na sposób ~~Amer~~ amerykański fotografie gabinetowe, oraz posiada 70,000 klisz z których powtórzenia mogą być wykonywane. Przytem Zakład podejmuje się wszelkich czynności w zakresie fotografii wchodzących; przygotowane Albumy widoków Warszawy i Kościołów mogą być nabywane.





# WYBUCHY I FIKA

1925 roku, Wroclaw, Nr. 12

Wydawca: ...  
Redaktor: ...  
Wydruk: ...  
Wszystkie prawa zastrzeżone.



K.  
P.I. 779

1876

1881